

# Łaska i Pokój

Kwartalnik Kościoła Wolnych Chrześcijan w Rzeczypospolitej Polskiej

2/2019

ISSN 0209-1445



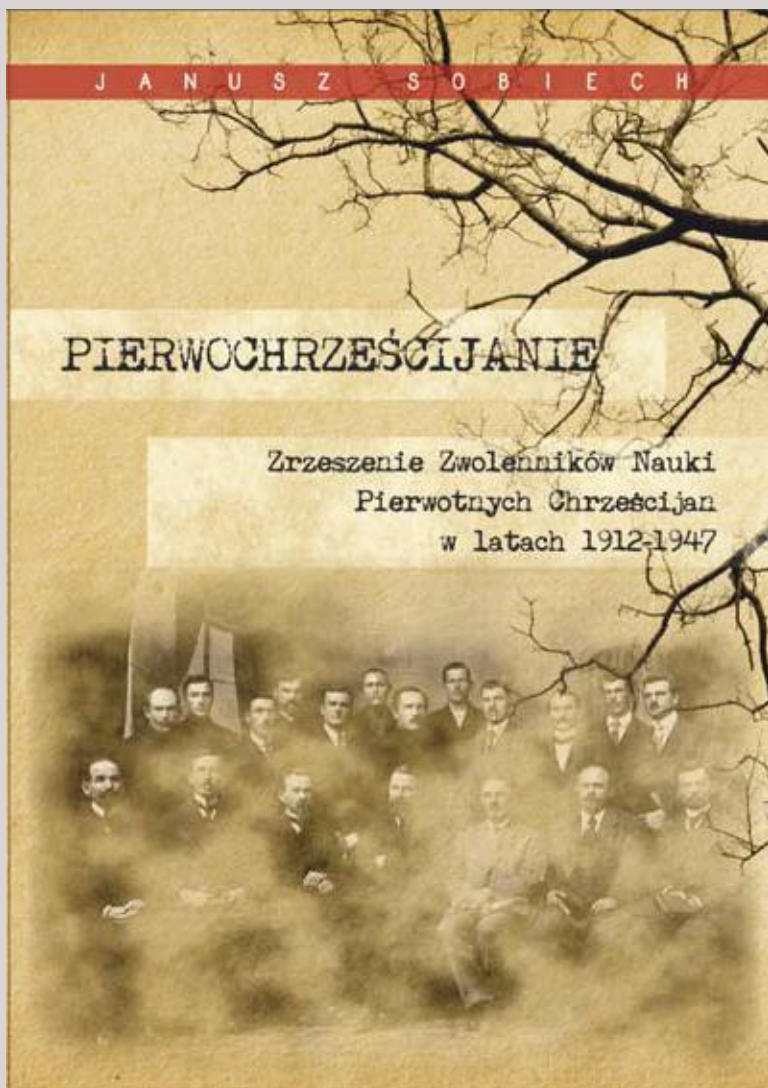
# 110 – lecie Kościoła Wolnych Chrześcijan

## Kilka słów o książce:

W mozaice nurtów i wspólnot ewangelikalnego protestantyzmu ruch braci plymuckich może się jawić jako niewielki, lecz dostrzegalny element. Ta szacowana obecnie na milion wiernych społeczność od czasu zaistnienia w 1. połowie XIX wieku miała niebagatelny wpływ na środowisko tzw. przebudzeniowych chrześcijan. Tak też jest i w Polsce, gdzie zwłaszcza w ramach Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w latach 1947--1981 i później jako Kościół Wolnych Chrześcijan aktywnie współtworzyła obraz polskiego ewangelikalizmu. Polscy bracia plymuccy mają jednak głębsze korzenie niż okres po II wojnie światowej. Zaistnieli ponad 100 lat temu w Polsce Centralnej i na Śląsku Cieszyńskim. Przedstawiana książka jest próbą zrekonstruowania i naszkicowania dziejów tego ugrupowania w pierwszej fazie jego historii na ziemiach polskich, czyli w okresie przed powstaniem ZKE, a więc w latach 1912--1947.

Kwerenda archiwalna, biblioteczna i wywiady ze świadkami epoki wykazały, że materiał źródłowy dotyczący pierwochrześcijan dostarcza dużej liczby nieznanych wcześniej informacji na temat tego ruchu religijnego. Pozwoliło to w poważnym stopniu rozszerzyć i uzupełnić dotychczasowy obraz jego dziejów.

Dzieje Zrzeszenia Zwolenników Nauki Pierwotnych Chrześcijan to historia splecionych ze sobą wydarzeń, miejsc i osób. Ich łącznikiem było naśladowanie Jezusa Chrystusa i pierwszych chrześcijan, tak jak przedstawiają to pisma przekazu biblijnego. Szczególną cechą pierwochrześcijan było podkreślanie wolności chrześcijańskiej, zarówno w aspekcie lokalnych gmin wiernych (zborów), jak również indywidualnej wolności chrześcijanina. Wolność ta wraz z osobistym oddaniem Chrystusowi inspirowała pierwochrześcijan do wielu inicjatyw i działań, które pomimo skromnych środków, przyniosły oczekiwany owoc. Dzisiaj mogą z niego korzystać nie tylko wolni chrześcijanie, ale także inne Kościoły, zbory i sami chrześcijanie.



## OD REDAKCJI

„A gdy [Paweł i Barnaba] przybyli [do Antiochii] zgromadzili zbór, opowiedzieli, jak wielkich rzeczy dokonał Bóg z nimi i jak poganom drzwi wiary otworzył” /Dz 14,27/.

**W** Dziejach Apostolskich Łukasz opisał nam sytuację, gdy Paweł i Barnaba wrócili do Antiochii i opowiedzieli, jak wielkich rzeczy dokonał z nimi Pan Bóg. To też jest i naszym zamierzeniem: opowiedzieć, jak wielkich rzeczy dokonał pośród nas Pan Bóg na przestrzeni 110 lat. Dla naszego kraju tych 110 lat to czas dwóch wojen światowych i 45 lat władania komunizmu, który za jeden z celów stawiał sobie zniszczenie wszelkiego chrześcijańskiego świadectwa. I przez te trudne czasy Pan Bóg nas jako społeczność ludu Bożego przeprowadził. W tym roku mija 110 lat od powrotu brata Józefa Mrózka sen. ze Szkoły Biblijnej w Berlinie i rozpoczęcia przez niego pracy misyjnej na Śląsku Cieszyńskim. Wtedy, dokładnie przed 110 laty, odbyły się pierwsze organizowane przez niego nabożeństwa w Trzanowicach pod Cieszynem (obecnie Czechy). Po krótkim czasie Józef Mrózek przeniósł się do Bogumina, gdzie powstał kolejny Zbór. W niedługim czasie brat Mrózek zdobył kilku oddanych współpracowników i praca ta bardzo szybko się rozszerzała. Józef Mrózek jeszcze przed I wojną światową nawiązał kontakty z braćmi z Warszawy: Wacławem Żebrowskim i Stefanem Bortkiewiczem. W roku 1912 Wacław Żebrowki zarejestrował w Warszawie Zbór o nazwie Zrzeszenie Zwolenników Nauki Pierwotnych Chrześcijan. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości śląskie Zbory zakładane przez Józefa Mrózka sen. i jego współpracowników dołączyły do Zborów warszawskich i przyjęły ich nazwę. Od samego początku pracę tę wspierali bracia z Wielkiej Brytanii i Niemiec. Dla nas, żyjących już w XXI wieku, jest to historia ludzi, których osobiście nie znaliśmy. Historia zaś to wydarzenia z przeszłości, uczestniczący w nich ludzie i interpretacja tych wydarzeń. Przygotowując materiały do specjalnego numeru „ŁiP” zorientowaliśmy się, że wiele wydarzeń z naszej historii należy jeszcze spisać, abyśmy zarówno my, jak i nasi potomni mogli więcej wiedzieć o stu dziesięciu latach naszej historii. Jest jeszcze wiele wydarzeń, których przebieg da się odtworzyć i opisać,

choć niektóre wydarzenia i uczestniczący w nich ludzie poszli już w zapomnienie. Tak więc przygotowanie tego jubileuszowego numeru „ŁiP” 2019 na nowo uświadomiło nam potrzebę spisania dziejów poszczególnych Zborów, dopóki żyją ludzie, którzy je zakładali.

Dużą część jubileuszowego wydania „ŁiP” stanowią przedruki artykułów braci, którzy na przestrzeni 110 lat należeli do Zborów Wolnych Chrześcijan i pisali najpierw do czasopisma „Chrześcijanin”, a następnie do naszego kwartalnika „Łaska i Pokój”. W ciągu 110 lat wielu autorów napisało sporo artykułów. Zamieścić możemy tylko niektóre, aby w ten sposób przypomnieć ludzi, którzy kiedyś w Zborach Wolnych służyli i pozostają w pamięci starszego pokolenia wierzących.

O naszej historii, tak jak się ona działa w latach 1948–2000, świadczą zapiski z kroniki „Chrześcijanina”, a następnie „Łaska i Pokój”. Dają one świadectwo życia Zborów w tamtych, niełatwych przecież latach, i z pewnością ich czytanie sprawi radość uczestnikom dawnych wydarzeń, a również ich potomnym.

W historię Zborów Wolnych Chrześcijan przed II wojną światową i krótko po niej wpisał się bardzo mocno James Lees ze Szkocji. Zdecydowaliśmy się wydrukować o nim wspomnienie, ponieważ odegrał istotną rolę w życiu Kościoła tamtych czasów i warto o nim pamiętać. Drugą postacią, ważną w historii Wolnych Chrześcijan, a także Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego jest Józef Prower. Postać zupełnie wyjątkowa, człowiek, który miał wielki wpływ na młode pokolenie, moje pokolenie. Tacy ludzie jak James Lees i Józef Prower mogą być nadal inspiracją dla potomnych.

Serdecznie dziękujemy wszystkim autorom, których artykuły mogliśmy zamieścić w jubileuszowym wydaniu „ŁiP”. Jesteśmy też wdzięczni wszystkim, którzy dołożyli starań w przygotowaniu tego wyjątkowego wydania naszego kwartalnika „Łaska i Pokój”. □

Redakcja

### W NUMERZE:

O Kościele Wolnych Chrześcijan .....	4	Brat James Lees Misjonarz Pana Jezusa .....	28
Kościół Wolnych Chrześcijan obecnie .....	8	Życie i praca wielkiego misjonarza, Mikołaja Ludwika von Zinzendorfa .....	30
Wspomnienie o Józefie Prowerze .....	11	Zbór w Chorzowie .....	34
Początki pracy Józefa Mrózka seniora (1909-1912)) .....	13	Niektóre z naszych Zborów .....	36
Pozwolenie na działalność Pierwochrześcijan.....	17	Jawornik i Gościejów - wspomnienia .....	39
Małżeństwo jest darem! .....	18	Projekt G5.1.....	44
Miłość odchodzi pierwsza .....	20	Postuszeństwo .....	46
Niedziela – Dzień Pański .....	24	Cichość .....	48
Znak odkupienia .....	26	Kronika .....	49

# O Kościele Wolnych Chrześcijan



Jerzy Karzełek

## I. Historia

Zbory Wolnych Chrześcijan noszą w świecie różne nazwy. W świecie anglosaskim znane są jako Brethren lub Plymouth Brethren, natomiast w niemieckim obszarze językowym znane są jako Brudergemeinde lub Bruederversammlung. Wiele tysięcy Zborów Wolnych Chrześcijan rozsianych jest po całym świecie, gdzie najczęściej znane są jako Zbory lub Kościoły Braterskie.

### Kiedy i gdzie powstały pierwsze Zbory Wolnych Chrześcijan?

Zbory Wolnych Chrześcijan powstały na gruncie przebudzenia religijnego, jakie miało miejsce w Wielkiej Brytanii w pierwszej połowie XIX w. Wierzący z różnych chrześcijańskich Kościołów od 1826 roku pielęgowali bliską społeczność ze sobą, nie mogli jednak, z powodu przynależności do różnych konfesji, wspólnie „łamać chleba”. Pomimo dzielących ich barier, wierzący ci zaczęli jednak sporadycznie wspólnie obchodzić Wieczersę Pańską. Stan taki nie mógł jednak trwać nieprzerwanie i w tej sytuacji zrodził się nowy ruch. Jako początek ruchu „braci” przyjmuje się rok 1830, kiedy to w Dublinie rozpoczęto zgromadzać się na regularne nabożeństwa. Od roku 1832 „Bracia” zgromadzali się też w mieście Plymouth i od nazwy tego miasta, „braci” nazywa się także „braćmi Plymuckimi”. Należy tutaj podkreślić, że zamiarem pierwszych „braci” nie było stworzenie odrębnej denominacji „braci”, ale zgromadzanie się wierzących, aby w prostocie, bez zbędnej tradycji, w duchu Dz 2,42 pełnić służbę Bożą. Zwiastowanie „braci” trafiło na dobry grunt i w całej Wielkiej Brytanii powstawały Zbory. Czołowi „bracia” pierwszego okresu to: John Bellett, Francis Hutchinson, John Parnell, Anthony Norris Groves, Edward Cronin, William James Stokes, John Nelson Darby, Georg Mueller, Charles Henry Mackintosh, Lord Radstock i Frederick Baedeker. Ruch ten był od samego początku ruchem misyjnym i większość z wymienionych braci albo udawała się na misję, albo odbywała podróże misyjne po wielu krajach świata na wszystkich kontynentach. I tak John Parnell

odwiedzał Bagdad i Indie, podobnie Anthony Norris Groves pracował misyjnie w Indiach i Bagdadzie, również Edward Cronin przez pewien czas pracował w Bagdadzie. John Nelson Darby odwiedzał wiele krajów w Europie, Azji, Ameryce i Australii, wszędzie usługując jako nauczyciel Słowa Bożego. Georg Mueller był szeroko znany również poza kręgami „braci” ze względu na swą żywą wiarę i działalność charytatywną. Przeszedł on do historii Kościoła jako twórca chrześcijańskich domów dziecka, które objęły swą opieką łącznie ok. 10 000 wychowanków, przy czym na utrzymanie tych dzieci Georg Mueller nie miał żadnych stałych dochodów i nigdy nikogo poza Panem Bogiem o wsparcie tej służby nie prosił. Również on od 70. roku życia właściwie aż do śmierci tj. przez około 20 lat odbywał wiele podróży misyjnych po Europie, Ameryce, Azji i Australii. W roku 1845 doszło do podziału „braci” na dwa główne, istniejące do dzisiaj nurty: „braci otwartych”, to jest tych, którzy utrzymują społeczność ze wszystkimi odrodzonymi wierzącymi, z różnych społeczności ewangelikalnych i „braci zamkniętych”, nazywanych też darbytami lub ekskluzywnymi, którzy nie utrzymują społeczności z innymi ewangelikalnymi Kościołami.

### Kiedy i gdzie powstały pierwsze Zbory Wolnych Chrześcijan w Polsce?

Pierwsze polskie Zbory „braci” powstały na Śląsku Cieszyńskim i ich powstanie związane jest z osobą Józefa Mrózka sen. Niemał równocześnie, w Warszawie pracę w duchu braci wolnych rozpoczął nawrócony ksiądz rzymskokatolicki, a później mariawicki Wacław Żebrowski, do którego dołączyli dwaj inni byli księża katolicycy – Antoni Przeorski i Stefan Bortkiewicz. Józef Mrózek urodził się w roku 1882 w Cierlicku na Śląsku Cieszyńskim. W roku 1900 nawrócił się pod wpływem lektury książki Baxtera pt. „O wiecznym odpocznieniu zbawionych”. W latach 1907-1909 kształcił się w Szkole Biblijnej Aliansu Ewangelicznego w Berlinie. Po powrocie do kraju w roku 1909 br. rozpoczął systematyczną pracę misyjną i pierwsze nabożeństwa odbywały się już w roku 1909 w Trzanowicach (Zaolzie). Praca ta rozszerzała się i w krótkim czasie objęła teren Bogu-

mina, Karwiny, Cierlicka, Gołkowiec i Cieszyna. W Warszawie, założony przez br. Waława Żebrowskiego Zbór już w roku 1912 otrzymał legalizację i został przez władze rosyjskie zarejestrowany pod nazwą „Zrzeszenie Zwolenników Nauki Pierwotnych Chrześcijan”. W roku następnym władze zatwierdziły brata Żebrowskiego jako przewodniczącego zrzeszenia, a Stefana Bortkiewicza jako jego zastępcę. Dwa lata później dołączył do nich Antoni Przeorski. Jeszcze przed I wojną światową Józef Mrózek nawiązał kontakt z Waławem Żebrowskim i Stefanem Bortkiewiczem. Po I wojnie światowej śląskie Zbory Wolnych Chrześcijan, korzystając z legalizacji Zborów warszawskich, przyjęły ich nazwę: „Zrzeszenie Zwolenników Nauki Pierwotnych Chrześcijan”. Pierwsze wspólne konferencje odbywały się jeszcze przed I wojną światową. Po podziale Śląska Cieszyńskiego pomiędzy Polskę i Czechosłowację Józef Mrózek przeprowadził się do Polski. Od roku 1922 zamieszkał w Nowych Hajdukach (obecnie Chorzów). W tym samym roku 1922 do Królewskiej Huty (obecnie także dzielnica Chorzowa) przeprowadził się z Nowego Sącza Antoni Piętka, w którego domu także zaczęli zgromadzać się wierzący. Także w roku 1922 na Górny Śląsk do Starej Wsi koło Pszczyny przeprowadził się Paweł Folwarczny. To dało silny impuls pracy misyjnej na Górnym Śląsku. Do nich dołączyli między innymi Karol Wowra i Józef Kuźnik. Powstawały kolejne Zbory: w Chorzowie, Krakowie, Tarnowie, Nowym Sączu, Lublinie, Piotrkowie Trybunalskim, Nierodzimiu koło Ustronia, Jaworznie, Oświęcimiu, Balinie, Czelandzi, Orzeszu, Spytkowicach, Brzeszczach i Żywcu. W okresie międzywojennym regularnie odbywały się konferencje międzyzborowe i na jednej z pierwszych konferencji, która miała miejsce w Warszawie w dniach 13-15 IX 1921

cji...”. Bracia Waław Żebrowski, Antoni Przeorski i Józef Mrózek aktywnie uczestniczyli w kursach biblijnych w Radości pod Warszawą, za które przed władzami był odpowiedzialny br. Waław Żebrowski. Lata II wojny światowej znacznie ograniczyły rozwój pracy. Po wojnie na konferencji w Pszczynie, 3 maja 1947 roku, powołane zostało do życia „Zjednoczenie Wolnych Chrześcijan”, obejmujące Zbory Polski południowej oraz Zbór warszawski noszący nazwę „Ewangelicznych Chrześcijan Wolnych”. Jeszcze w tym samym miesiącu, 24 maja 1947 roku na konferencji w Ustroniu, Zjednoczenie Wolnych Chrześcijan wraz ze Związkiem Ewangelicznych Chrześcijan i Stowarzyszeniem Stanowczych Chrześcijan stworzyło Zjednoczony Kościół Ewangeliczny. W Zjednoczonym Kościele Ewangelicznym od samego początku rozwijana była praca z młodzieżą i organizowane najpierw wspólne zjazdy i wycieczki (pierwsze już 1-2 II 1948 w Warszawie i 3-5 VI 1948 w Spytkowicach), a następnie kursy i wczasy. Od samego początku też organizowane były kursy Szkoły Biblijnej, w której działanie włączyli się aktywnie obaj bracia Mrózkowie, ojciec i syn. Od listopada 1948 roku rozpoczął ukazywać się miesięcznik „Chrześcijanin” jako organ Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w PRL. W dniach 19 i 20 września 1950 roku nastąpiły aresztowania pastorów, przełożonych i starszych wielu Zborów, nie tylko Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego. Zamknięte zostały budynki zborowe, zakazane zgromadzanie się, skonfiskowana literatura i wstrzymane wydawanie czasopisma „Chrześcijanin”. Sytuacja taka trwała aż do roku 1953. W roku 1953 do Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego dołączyły: Kościół Wiary Ewangelicznej i Zjednoczenie Zborów Chrystusowych. Jednakże władze komunistyczne narzuciły Zjednoczonemu Kościołowi dodatkowe ograniczenia i wymusiły zmianę statutu, ograniczając autonomię poszczególnych wyznań. Z biegiem czasu znowu ruszyła praca z młodzieżą, organizowane były zjazdy, wycieczki i wczasy dla młodzieży. Najpierw były one organizowane wspólnie dla całego Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, z biegiem czasu poszczególne „kierunki”, jak w ZKE nazywano stanowiące Kościół denominacje, organizowały „kursy” dla swoich dzieci i młodzieży. Również Wolni Chrześcijanie rozpoczęli organizowanie własnych „kursów” dla młodzieży, najpierw w Chabówce, w zabudowaniach br. Jabłońskich, a następnie w Wiśle Jaworniku i przy Zborze w Żywcu. W roku 1966 rozpoczęto nadawanie audycji radiowych „Głos Ewangelii z Warszawy”, których nagrywaniem zajmował się br. Waldemar Lisieski. Byliśmy wtedy jedynym krajem w całym bloku sowieckim, w którym oficjalnie za zgodą władz państwowych nagrywane były audycje religijne, następnie wysyłane do Monte Carlo i stamtąd emitowane. W roku 1973 ponownie ruszyła Szkoła Biblijna, w której uruchomienie mocno zaangażowali się Bracia Wolni. Szkołą kierował br. Mieczysław Kwiecień z Warszawy. Wolni Chrześcijanie działali w ramach ZKE do końca 1980 roku. W roku 1981



r. przedstawiciele Zborów złożyli następujące oświadczenie: „Z różnych stron Polski bracia postanowili jednomyślnie pracować wśród ludów zamieszkujących Rzeczpospolitą Polską, celem rozszerzania Ewangelii (...). Społeczność i łączność pragniemy mieć ze wszystkimi prawdziwie odrodzonymi dziećmi Bożymi na całym świecie, bez względu na ich przynależność do tego lub innego chrześcijańskiego Kościoła czy denomina-

cyj...”. Bracia Waław Żebrowski, Antoni Przeorski i Józef Mrózek aktywnie uczestniczyli w kursach biblijnych w Radości pod Warszawą, za które przed władzami był odpowiedzialny br. Waław Żebrowski. Lata II wojny światowej znacznie ograniczyły rozwój pracy. Po wojnie na konferencji w Pszczynie, 3 maja 1947 roku, powołane zostało do życia „Zjednoczenie Wolnych Chrześcijan”, obejmujące Zbory Polski południowej oraz Zbór warszawski noszący nazwę „Ewangelicznych Chrześcijan Wolnych”. Jeszcze w tym samym miesiącu, 24 maja 1947 roku na konferencji w Ustroniu, Zjednoczenie Wolnych Chrześcijan wraz ze Związkiem Ewangelicznych Chrześcijan i Stowarzyszeniem Stanowczych Chrześcijan stworzyło Zjednoczony Kościół Ewangeliczny. W Zjednoczonym Kościele Ewangelicznym od samego początku rozwijana była praca z młodzieżą i organizowane najpierw wspólne zjazdy i wycieczki (pierwsze już 1-2 II 1948 w Warszawie i 3-5 VI 1948 w Spytkowicach), a następnie kursy i wczasy. Od samego początku też organizowane były kursy Szkoły Biblijnej, w której działanie włączyli się aktywnie obaj bracia Mrózkowie, ojciec i syn. Od listopada 1948 roku rozpoczął ukazywać się miesięcznik „Chrześcijanin” jako organ Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w PRL. W dniach 19 i 20 września 1950 roku nastąpiły aresztowania pastorów, przełożonych i starszych wielu Zborów, nie tylko Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego. Zamknięte zostały budynki zborowe, zakazane zgromadzanie się, skonfiskowana literatura i wstrzymane wydawanie czasopisma „Chrześcijanin”. Sytuacja taka trwała aż do roku 1953. W roku 1953 do Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego dołączyły: Kościół Wiary Ewangelicznej i Zjednoczenie Zborów Chrystusowych. Jednakże władze komunistyczne narzuciły Zjednoczonemu Kościołowi dodatkowe ograniczenia i wymusiły zmianę statutu, ograniczając autonomię poszczególnych wyznań. Z biegiem czasu znowu ruszyła praca z młodzieżą, organizowane były zjazdy, wycieczki i wczasy dla młodzieży. Najpierw były one organizowane wspólnie dla całego Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, z biegiem czasu poszczególne „kierunki”, jak w ZKE nazywano stanowiące Kościół denominacje, organizowały „kursy” dla swoich dzieci i młodzieży. Również Wolni Chrześcijanie rozpoczęli organizowanie własnych „kursów” dla młodzieży, najpierw w Chabówce, w zabudowaniach br. Jabłońskich, a następnie w Wiśle Jaworniku i przy Zborze w Żywcu. W roku 1966 rozpoczęto nadawanie audycji radiowych „Głos Ewangelii z Warszawy”, których nagrywaniem zajmował się br. Waldemar Lisieski. Byliśmy wtedy jedynym krajem w całym bloku sowieckim, w którym oficjalnie za zgodą władz państwowych nagrywane były audycje religijne, następnie wysyłane do Monte Carlo i stamtąd emitowane. W roku 1973 ponownie ruszyła Szkoła Biblijna, w której uruchomienie mocno zaangażowali się Bracia Wolni. Szkołą kierował br. Mieczysław Kwiecień z Warszawy. Wolni Chrześcijanie działali w ramach ZKE do końca 1980 roku. W roku 1981



ponownie powołali do życia samodzielną społeczność pod nazwą Kościół Wolnych Chrześcijan. Ten okres naszej historii, wynoszący już przecież 38 lat, też powinien zostać opisany. Spośród braci, którzy po II wojnie światowej służyli społeczności Wolnych Chrześcijan należałoby wymienić w szczególności br. Józefa Mrózka jun., Józefa Prowera, Zdzisława Repsza, Beniamina Ratza, Franciszka Kozła i Andrzeja Wojnara.

## II. Jakie zasady wiary wyznają Wolni Chrześcijanie?

Wolni Chrześcijanie przynależą do radykalnego skrzydła Reformacji protestanckiej i wraz z innymi kościołami Reformacji wyznają, że podstawą naszej wiary jest jedynie Pismo Święte (sola scriptura), nasze zbawienie jest wyłącznie z łaski (sola gratia) i osiągnięte jest wyłącznie przez wiarę (sola fidae). Zasady wiary wyznawane przez członków Kościoła Wolnych Chrześcijan, w swym zarysie ujęte są w następujących 10 punktach:

### 1. Biblia

Wierzymy, że Biblia składa się z 39 kanonicznych ksiąg Starego Testamentu i 27 kanonicznych ksiąg Nowego Testamentu. Jest Słowem Bożym i jako Pismo Święte jest przez Boga natchnione, nicomylne i stanowi pełne objawienie oraz najwyższy autorytet w sprawach wiary i życia chrześcijanina.

### 2. Bóg

Wierzymy w jedynego Boga, Stworzyciela wszechświata, Wiekuistego i Wszchemogącego, jako naszego Ojca, który jest w niebie.

### 3. Syn Boży

Wierzymy w boskość Pana Jezusa Chrystusa – jedynego Syna Bożego, Zbawiciela i Pośrednika, narodzonego według ciała z dziewicy Marii; – w Jego zastępczą śmierć na krzyżu za grzechy świata; – w Jego zmartwychwstanie w cielesnym i wniebowstąpieniu; – w Jego powtórne przyjscie.

### 4. Duch Święty

Wierzymy, że Duch Święty jest osobą boską pochodzącą od Ojca i Syna, wiekuiście współistniejącą z Ojcem i Synem. Został On dany Kościołowi jako Orędownik, mieszka w Kościele i w każdym jego członku i każdemu odrodzo-

nemu człowiekowi daje dary duchowe według swojej woli.

### 5. Czasy ostateczne i wieczność

Wierzymy w: – zmartwychwstanie ciała; – pochwylenie wierzących; – powtórne przyjscie Pana Jezusa Chrystusa na ziemię i ustanowienie przez Niego Tysiącletniego Królestwa; – wieczne zbawienie i wieczne potępienie.

### 6. Chrzest wiary

Wierzymy, że jest wolą Pana Jezusa Chrystusa, aby odrodzony chrześcijanin, który stał się Jego naśladowcą, został w wieku świadomym ochrzczony przez zanurzenie w wodzie.

### 7. Wieczerza Pańska

Wierzymy, że jest wolą Pana Jezusa Chrystusa, aby obchodzić pamiątkę śmierci Pańskiej pod dwiema postaciami: chleba i wina.

### 8. Jedność Kościoła

Wierzymy, że wszyscy odrodzeni, wierzący w Pana Jezusa Chrystusa są członkami Kościoła, którego głową jest Chrystus. Każdy, kto przyjął przez wiarę Pana Jezusa Chrystusa, przyjął równocześnie Ojca i Ducha Świętego. Każdy nowonarodzony chrześcijanin ma Ducha Świętego jako zadatek i powinien dążyć do życia w Jego pełni.

### 9. Zasady życia

Każdy wierzący przestrzega zasady powszechnego kapłaństwa i należy do jednego ze Zborów. Członkowie: – żyją zgodnie z przykazaniem miłości Boga i bliźniego; – trwają w nauce apostoelskiej, w społeczności z wierzącymi, w łamaniu chleba i w modlitwach.

### 10. Stosunek do państwa

Członkowie Zborów, zgodnie z nauką Nowego Testamentu, są lojalnymi obywatelami i starają się o pomyślność swej ziemskiej ojczyzny.

## III. Co Wolni Chrześcijanie wyznają wspólnie z innymi chrześcijanami, a czym się od nich różnią?

Wolni Chrześcijanie jako jedno z wyznań chrześcijańskich mają wspólne korzenie z innymi Kościołami chrześcijańskimi i wyznają wiele prawd wspólnie z innymi chrześcijanami. W swym zrozumieniu Pisma, które jest dla nas jedyną miarą prawdy, różnimy się pod pewnymi względami od innych wspólnot chrześcijańskich. Najważniejsze podobieństwa i różnice są następujące:

1. Wolni Chrześcijanie wspólnie z innymi wyznaniem chrześcijańskimi tj. katolikami, protestantami i prawosławnymi wyznają Boga zgodnie z apostoelskim i nicejskim wyznaniem wiary.

2. Wraz z reformatorami Marcinem Lutrem i Janem Kalwinem wierzymy, że nasza wiara opiera się na Piśmie Świętym, które jest dla nas jedynym autorytetem, odrzucając wszystkie te dogmaty, które nie są wyraźnie zawarte w nauczaniu Apostołów, czyli to wszystko, co jedynie jest tradycją ludzką.

3. Wolni Chrześcijanie, podobnie jak mennonici, baptyści i wiele innych, dokonują chrztu wierzących przez całkowite zanurzenie, w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Wierzymy, że zgodnie z jednoznaczną nauką Pisma Świętego ochrzczony może być tylko taki człowiek, który świadomie wyzna swą wiarę w Jezusa Chrystusa jako swego Zbawiciela i Odkupiciela. Zrozumiałą jest rzeczą, że w tej sytuacji chrzest niemowląt nie tylko nie jest praktykowany, ale w ogóle nie jest uznawany za chrzest. Na ogół nie chrzczymy wierzących poniżej 16 roku życia.

4. Podobnie jak w innych społecznościach protestanckich Wieczerzę Pańską (komunię) obchodzi się pod dwiema postaciami, chleba i wina. Wierzymy, że łamiąc chleb i pijąc z kielicha, wspominamy śmierć Pańską. Dla nas jednakże chleb pozostaje chlebem, a wino pozostaje winem i jest jedynie widzialnym znakiem obecności Chrystusa. Tym samym wierzymy, że Wieczerza Pańska (komunia) jest jedynie symbolem i przypomnieniem krwawej ofiary Chrystusa na krzyżu i że w trakcie komunii nie następuje przeistoczenie chleba i wina w prawdziwe ciało Chrystusa.

5. Wierzymy, że jedynym pośrednikiem pomiędzy Bogiem i ludźmi jest Jezus Chrystus (1 Tm 2,5). Wierzymy, że człowiek wierzący po swej śmierci odpoczywa w pokoju, oczekuje na zmartwychwstanie ciała i w żaden sposób nie może wpływać na los swych braci. Stąd nie wierzymy, że modlitwy do świętych mogą być wysłuchane przez Boga. Uważamy wręcz, że modlitwy do umarłych są sprzeczne z jednoznacznym Bożym objawieniem.

6. Podobnie jak wierzący w innych społecznościach mamy wiele szacunku do Marii, matki Pana Jezusa. Uważamy, że jest błogosławioną między kobietami, wspaniałym przykładem pokornej służebnicy Pańskiej i chętnie pełnimy jedyne, pozostawione nam przez nią przykazanie (J 2,5). Nie wierzymy jednak, że została niepokalanie poczęta, następnie wzięta do nieba, jest współodkupicielką Kościoła i ma jakikolwiek wpływ na to, co dzieje się na niebie czy na ziemi.

7. Wierzymy, zgodnie z apostołskim wyznaniem wiary, że jest jeden Kościół powszechny, do którego należą wszyscy odrodzeni wierzący wszystkich czasów i narodów. Tego Kościoła jedyną głową jest sam Jezus Chrystus. Dlatego uważamy, że nikt na ziemi nie może być uważany za Głowę Kościoła, Wikaariusza czy Zastępcę Chrystusa, ani w taki sposób nazywany.

8. Wierzymy, że członkami Zboru (Kościoła) mogą być jedynie wierzący, którzy zaufali, że Jezus Chrystus umarł na krzyżu dla ich odkupienia i przyjmując Jego ofiarę, otrzymali wieczne życie. Swoją wiarę w Boga potwierdzili przez chrzest i prowadzą uświęcone życie. Tym samym uważamy, że w Zborze nie ma miejsca dla takich, którzy nie praktykują swej wiary. Zbór jest społecznością wierzących. W tym względzie różnimy się od tych wszystkich kościołów, które pozwalają pozostawać w społeczności niepraktykującym.

9. Wierzymy, że w praktykowaniu swej wiary każdy Zbór jest autonomiczny i poddany jedynie Chrystusowi jako Głowie. Uważamy jednak, że Zbory dla pomnożenia możliwości swego oddziaływania w świecie mogą łączyć się w większe organizmy (kościół, unie, związki), zachowując jednak swoją auto-

nomię. Aby wykazać, że w swoich przekonaniach nie jesteśmy osamotnieni, chcemy zacytować myśli i poglądy Bożych sług usługujących Kościołowi w różnych epokach i różnych denominacjach chrześcijańskich:

*„Księgi kanoniczne zapośredniczają nam naukę Ducha, jeżeli sobory ustanawiają coś przeciwnego, to uważam to za bluźnierstwo”.* Hieronim, ojciec Kościoła, zmarły w roku 420

*„Nauczanie prawdy ma miejsce przed chrztem. Najpierw dusza przyjmuje prawdę, następnie ciało przyjmuje chrzest”.* Hieronim, ojciec Kościoła, zmarły w roku 420

*„Polecenie chrztu dzieci nie znajduje się ani w słowach Jezusa, ani w żadnym innym miejscu Nowego Testamentu”.* Karl Barth, znany teolog ewangelicki XX wieku

*Zgodnie z Biblią „Kościół nie jest tam, gdzie właściwie mówią, ale gdzie również właściwie wierzą i to tak wierzą, że wiara nie oznacza jedynie prawowierności, ale nowe stworzenie, nowe narodzenie”.* Emil Brunner, teolog ewangelicki XX wieku

## IV. Jaki ustrój posiada Kościół Wolnych Chrześcijan?

1. Kościół Wolnych Chrześcijan jest dobrowolnym związkiem wyznaniowym jednoczącym istniejące na terenie Rzeczypospolitej Polskiej Zbory Wolnych Chrześcijan.

2. Członkowie Kościoła Wolnych Chrześcijan skupiają się w Zborach, które stanowią samodzielne społeczności zaspokajające duchowe potrzeby członków, sympatyków i ich rodzin.

3. Do Zboru mogą zostać przyjęte tylko takie osoby, które wyrażą dobrowolną chęć przystąpienia do Zboru, złożą wyznanie wiary, mają dobre świadectwo chrześcijańskiego życia i zostaną przez Zbór przyjęte. Grupy wierzących, które liczą mniej niż 15 ochrzczonych wierzących organizowane są w Placówki, które podlegają opiece Zborów.

4. Pracą Zboru kierują Starsi Zboru (prezbiterzy), zwani Radą Braterską. Jeden spośród Starszych (prezbiterów) zostaje wybrany przez Zbór na Przełożonego Zboru i nosi tytuł Prezbitera Zboru. Kieruje on pracą Rady Braterskiej.

5. Co cztery lata Zbory wysyłają swych delegatów na Synod całego Kościoła. Do zadań Synodu należy nakreślenie zadań i pracy na najbliższe cztery lata oraz ocena pracy w Kościele, zaś w szczególności Rady Kościoła, która to Rada w okresie pomiędzy Synodami inicjuje i koordynuje działalność ogólnokościelną.

6. Spośród delegatów Zborów Synod wybiera 7-osobową Radę Kościoła i Przewodniczącego Rady Kościoła. Rada Kościoła ze swego grona wybiera Zastępcę Przewodniczącego, Sekretarza i Skarbnika. Do zadań Rady Kościoła należy między innymi: inicjowanie i koordynowanie działalności międzyzborowej, a w szczególności pracy wśród dzieci, młodzieży i kobiet, kursów biblijnych, szkolenia pracowników, prowadzenia pracy misyjnej i charytatywnej, organizowania zjazdów, wykładów i seminariów oraz prowadzenia działalności wydawniczej. Rada Kościoła przez swego Przewodniczącego reprezentuje Kościół na zewnątrz. Siedziba Rady Kościoła mieści się w Katowicach, przy ul. Franciszkańskiej 19. □

# Kościół Wolnych Chrześcijan obecnie



Jerzy Karzetek

**W** roku 1981 dwadzieścia jeden Zborów Wolnych Chrześcijan rozpoczęło ponownie samodzielną pracę jako Kościół Wolnych Chrześcijan w PRL. Przez 33 lata Zbory Wolnych Chrześcijan istniały i prowadziły swą pracę w strukturach Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego (ZKE). Te 33 lata to nie tylko okres współżycia Zborów Wolnych z innymi wyznaniem w ramach ZKE, nie zawsze pokojowego. To także czas, w którym władze komunistyczne narzuciły Zborom wiele ograniczeń, równocześnie je infiltrując i nie cofając się przed represjonowaniem, a nawet aresztowaniem czołowych Braci na początku lat pięćdziesiątych XX wieku. Współistnienie w ramach ZKE z innymi ewangelicznymi społecznościami niosło ze sobą wzajemne oddziaływanie poszczególnych nurtów wyznaniowych. Oznacza to, że Zbory Wolne, opuszczając ZKE, różniły się nieco od Zborów tworzących ten Kościół w roku 1947. Wyjście z ZKE i intensyfikacja kontaktów z Braciami z zagranicy zaowocowały wzmocnionym poszukiwaniem własnej tożsamości. Wiele czynników wewnętrznych i zewnętrznych wpłynęło na to, że polskie Zbory Wolnych Chrześcijan różnią się od Zborów Braterskich w innych krajach. Różnice te w szczególności polegają na tym, że:

1. Kościół Wolnych Chrześcijan tworzy federację Zborów, których pracę międzyzborową koordynuje Rada Kościoła, która też reprezentuje Zbory na zewnątrz. W większości krajów Zbory Braterskie są zupełnie autonomiczne i nie tworzą związków czy federacji, nie posiadają też żadnych organów koordynujących pracę Zborów. Jednakże podobnie jak polskie Zbory zorganizowane są Zbory rumuńskie, argentyńskie, niektóre szwajcarskie i inne.

2. W Zborach Wolnych Chrześcijan Radzie Zboru przewodzi Przełożony Zboru, który jest odpowiedzialny za koordynowanie służby Zboru. Na nim spoczywa główna odpowiedzialność za sprawne funkcjonowanie Zboru, przy czym decyzje dotyczące Zboru podejmowane są kolegią Starszych. W Zborach Braterskich w innych krajach kierowanie Zborem

na ogół spoczywa w ręku kilku Starszych, wszelkie decyzje podejmowane są kolegią, zaś odpowiedzialność za Zbór spoczywa na kolegium Starszych.

3. W Zborach Wolnych Chrześcijan w Polsce od wielu dziesiątków lat kobiety modlą się w czasie nabożeństw. W innych krajach bracia stoją na stanowisku, że kobiety powinny milczeć w Zborze, co oznacza, że nie mogą modlić się publicznie podczas nabożeństwa.

## Zbory

Od 1981 roku powstało około 20 nowych Zborów, co razem daje 39 Zborów. Łącznie Zbory KWCh liczą około 1630 członków i sprawują opiekę łącznie nad około 3 000 wiernych. Nadal najwięcej Zborów istnieje na południu Polski w województwie śląskim i małopolskim. Poza Śląskiem i Małopolską najwięcej Zborów Wolnych Chrześcijan istnieje w województwie mazowieckim i zachodniopomorskim. Najliczniejsze są Zbory w Pałowicach, Piasku, Żorach, Skoczowie, Mławie i w Bielsku-Białej. Niektóre Zbory są jednak małe, niektóre zanikające, toteż na ostatnich Synodach i Konferencjach Braterskich wielokrotnie zastanawiano się nad tym, jak można im





pomóc. Większość Zborów KWCh posiada własne domy zborowe, z których większość została zakupiona i zaadaptowana lub wybudowana po roku 1981.

## Rada Kościoła

Zgodnie ze Statutem KWCh pracę międzyzborową inicjuje i koordynuje Rada Kościoła. Obecny skład Rady jest następujący: Jerzy Karzełek, Jerzy Kowalczyk, Włodzimierz Filipiński, Czesław Bassara, Adam Małkiewicz, Piotr Żądło i Marek Nalewajka. Siedzibą Rady Kościoła jest miasto Katowice. W roku 1989 siostra Maria Marciniak darowała Kościołowi piękny budynek w Katowicach Ligocie, przy ulicy Franciszkańskiej 19. Budynek ten po remoncie będzie mógł przez wiele dziesięcioleci służyć Kościołowi, w tym również Radzie Kościoła. Rada Kościoła koordynuje zgodnie ze statutem pracę międzyzborową.



## Praca misyjna

Praca misyjna jest sprawą lokalnego Zboru. Tam jednak, gdzie chodzi o rozwinięcie pracy misyjnej, przekraczającej możliwości jednego Zboru, z pomocą przychodzi Rada Kościoła. Ruch Braterski od samego początku był ruchem misyjnym. Wielu spośród czołowych braci rodzącego się ruchu pracowało jako misjonarze lub czynnie wspierało misję. Również w Polsce Zbory powstawały przez świadomą służbę misyjną najpierw brata Józefa Mrózka sen., Wacława Żebrowskiego, Antoniego Przeorskiego, a następnie wielu innych braci. Pracę misyjną Zborów Wolnych mocno zahamowała II wojna światowa. Nie służył też rozwojowi pracy misyjnej okres pozostawania Zborów Wolnych Chrześcijan w ZKE, w szczególności z powodu ograniczeń i kontroli dyktatury komunistycznej. Na początku lat siedemdziesiątych XX wieku nastąpiła stopniowa liberalizacja życia społecznego w Polsce, co otworzyło nowe możliwości dla pracy misyjnej. Bracia ze Zborów Wolnych Chrześcijan zaangażowali się w odwiedzanie słuchaczy audycji „Głosu Ewangelii”. Praca misyjna wymaga skoordynowania wysiłku Zborów, w szczególności z tego powodu, że większość Zborów nie jest w stanie samodzielnie utrzymywać misjonarzy. Dzięki staraniom Rady Kościoła do pracy w pełnym wymiarze czasu powołani zostali bracia: Andrzej Hernik, Dariusz Laskowski i Adam Małkiewicz. Niestety powołanie następnych misjonarzy przekracza obecne możliwości finansowe Kościoła, aczkolwiek pozostaje to w sferze zamierzeń Rady Kościoła. Na przestrzeni kilku ostatnich lat przybyli do Polski bracia misjonarze przysłani i rekomendowani przez Zbory Braterskie

z zagranicy. Tak powstały między innymi Zbory we Wrocławiu. Wiele doświadczenia w zakładaniu nowych Zborów posiada Liga Biblijna, z którą Kościół Wolnych Chrześcijan od lat współpracuje.

## Praca z dziećmi

Dzieci są skarbem każdej społeczności ludzkiej. Praca z dziećmi stanowi też istotny element pracy Zboru. Rada Kościoła stawia sobie za cel niesienie pomocy Zborom w ich pracy z dziećmi. Wyraża się to w szczególności przez:

1. Pomoc i udostępnianie materiałów nauczycielom szkół niedzielnych.
2. Przeprowadzanie szkoleń dla nauczycieli.
3. Organizowanie konferencji dla nauczycieli szkół niedzielnych.
4. Organizowanie obozów, kolonii i zjazdów dla dzieci.

Ewangelia ma być głoszona wszelkiemu stworzeniu, również – a może w szczególności - dzieciom. Najważniejszą pracą do wykonania mają rodzice. To oni przez swój sposób życia i swoje priorytety kształtują postawy swoich dzieci. Tej służby nikt za nich nie jest w stanie wykonać. Praca z dziećmi w Zborze może służbę rodziców jedynie uzupełnić i takie jest zadanie służby wśród dzieci w lokalnym Zborze. Z kolei zadaniem międzyzborowej pracy z dziećmi jest wsparcie pracy Zboru, tam gdzie przekracza ona możliwości lokalnej społeczności. Polega to w szczególności na organizowaniu letniego wypoczynku dla dzieci i przygotowywaniu zjazdów dla dzieci, umożliwiających dzieciom spotkanie z rówieśnikami.



Zabawy dla dzieci na pikniku KWCh w r. 2017.

## Praca z młodzieżą

Najbardziej zagrożoną przez świat i jego ułudę częścią Zboru jest młodzież. To ona jest adresatem wyrafinowanych podchodów tych, którzy niosąc nową „wolność”, przynoszą starą pogańską niewolę grzechu. Dlatego Rada Kościoła stawia sobie w pracy z młodzieżą następujące cele:

1. Wzmocnienie pracy grup młodzieżowych w Zborach, szczególnie przez pomoc, kształcenie i motywowanie liderów lokalnych grup młodzieżowych.
2. Organizowanie letniego i zimowego wypoczynku dla młodzieży. Od wielu lat Rada Kościoła dba o to, aby obozy młodzieżowe nie były drogie, aby wszyscy młodzi ludzie mogli w nich brać udział i aby wychodziły naprzeciw potrzebom młodzieży. Są to w szczególności obozy biblijno-wypoczynkowe, z nauką języka angielskiego, misyjne i inne.

3. Docieranie do młodzieży poprzez zjazdy młodzieżowe, których tematyka wychodzi naprzeciw ich potrzebom. Każdego roku odbywają się konferencje dla młodzieży. Zjazdy te przyciągają wiele młodzieży również spoza Zborów Wolnych. Od kilku lat organizowane są wspólne konferencje.

### Zjazdy i konferencje

Cechą charakterystyczną Zborów Braterskich na całym świecie jest organizowanie zjazdów ogólnych i konferencji, które są adresowane do wszystkich wierzących. Zjazdy takie są organizowane na południu Polski, w Polsce Centralnej i na Pomorzu. Zjazdy i konferencje są wyrazem wspólnoty Zborów Wolnych i stanowią istotny element życia Kościoła.



*Piknik w Kiczycach 2016 r.*

### Ośrodki Katechetyczno-Szkoleniowe

Kościół dysponuje dwoma Domami Katechetyczno-Szkoleniowymi, w Wiśle Gościejowie i w Zawiszynie. Ośrodek w Wiśle jest stale modernizowany i może przyjmować młodzież, dzieci, wycieczki zborowe, rodziny i osoby indywidualne przez cały rok. Ośrodkiem w Zawiszynie opiekuje się obecnie Zbór w Gdańsku, który włożył wiele pracy i środków, aby dostosować ten obiekt do potrzeb wypoczywających tam dzieci, młodzieży i rodzin. Obecnie ośrodek prezentuje się naprawdę dobrze. W Kopanicy koło Augustowa, nad jeziorem Tobołowo Kościół posiada pole namiotowe, którym zarządza Teen Ranch Polska. W ośrodku organizowane są również obozy dla dzieci, młodzieży i wczasy rodzinne. Również w tym ośrodku prowadzone są prace budowlane. W przyszłości obiekt będzie mógł być użytkowany przez cały rok.

### Wydawnictwo

Wydawnictwo „Łaska i Pokój” wydaje kwartalnik o tej samej nazwie w nakładzie 670 egzemplarzy i rozprowadza drukowane w poprzednich latach książki. W ciągu ostatnich lat Redakcja włożyła sporo wysiłku, aby zmienić charakter naszego czasopisma. Poprzednio zawierało ono przede wszystkim tłumaczenia z języków obcych. Obecnie większość artykułów pisana jest przez polskich braci. Od dłuższego czasu regularnie drukowana jest kronika z życia Zborów, przez co nasze czasopismo jest mocno związane z życiem Kościoła. Przez drukowanie dobrych artykułów chcemy pozytywnie oddziaływać na życie naszych Zborów. □



Józef Prower urodził się 19 maja 1917 r. w Wiedniu. W wieku 5 lat zaczął uczęszczać do szkoły podstawowej w Bielsku-Białej. Już wtedy zaczął pobierać lekcje gry na skrzypcach. W 17. roku życia zdał z wyróżnieniem maturę w Gimnazjum Humanistycznym, równocześnie będąc już studentem Państwowego Konserwatorium Muzycznego w Katowicach w klasie prof. Józefa Cetnera. Ukończył z wynikiem celującym zarówno wydział pedagogiczny, jak i wirtuozowski. Władze wojewódzkie Katowic ufundowały mu stypendium, za które wyjechał do Londynu, by dalej rozwijać swój talent u sławnego wówczas mistrza prof. Karola Flescha. W Anglii też usłyszał Ewangelię i przeżył nawrócenie. Nie trzeba dodawać, że tam też opanował język angielski. Język niemiecki znał od dzieciństwa. Wkrótce po nawróceniu powziął decyzję, że grą na skrzypkach będzie usługiwał Bogu, a nie na świeckich imprezach. Z czasem zaczęto nazywać jego skrzypce nawróconymi. W czasie drugiej wojny światowej zgłosił się ochotniczo do Wojska Polskiego. Był zresztą zdania, że każdy młody mężczyzna powinien odbyć służbę wojskową.

Jako żołnierz zaczął w wojsku organizować zespoły muzyczne, nauczał oficerów języka angielskiego i służył jako tłumacz. Pomimo próśb zwierzchników, by przebył przeszkolenie oficerskie, do końca wojny pozostał szeregowcem. Jako żołnierz, przebywając w różnych obozach wojskowych na terenie Szkocji, zetknął się z szeregiem środowisk chrześcijańskich. Bliska społeczność duchowa z braćmi z różnych ugrupowań chrześcijańskich wzbudziła w nim przekonanie, że prawdziwe dzieci Boże można spotkać we wszystkich środowiskach chrześcijańskich. To oraz inne doświadczenia z tamtego okresu w ogromnym stopniu ukształtowały jego sylwet-

# Wspomnienie o Józefie Prowerze

kę duchową oraz nadały kierunek jego późniejszej działalności. Do kraju wrócił w r. 1946 i zamieszkał u swej matki w Bielsku-Białej. Dane mu też było doczekać się jej nawrócenia. Wkrótce stała się ona znana ze swej gościnności. Do społeczności Wolnych Chrześcijan, a konkretnie do br. Mrózka, skierowali go bracia ze Szkocji wręczając mu odpowiedni list polecający. W r. 1948 ożenił się z Anną Mrózek, nauczycielką muzyki, i zamieszkał w Chorzowie, gdzie podjął też pracę w szkole muzycznej. Przez pewien czas pracował także w Państwowej Filharmonii Śląskiej w Katowicach. Równocześnie w coraz większym stopniu angażował się w pracę na rzecz środowiska ewangelicznego, usługując słowem, muzyką i jako tłumacz. W roku 1955 z żoną i synem Emanuelem przeprowadzili się do Bielska-Białej. Przez kilka lat pracował jeszcze zawodowo w szkole muzycznej, a potem z powodu choroby serca przeszedł na rentę inwalidzką. Przejście na rentę otworzyło nowy okres w życiu br. Prowera. Nie będąc związany pracą zawodową, poświęcił swój czas w całości na rzecz środowiska wierzących. Podejmował się takich prac, jakie uznał za najpilniejsze, a które odpowiadały jego kwalifikacjom. Skromną rentę uzupełniał dochodami z kursów języka angielskiego, które organizował i na których wykładał. Z tytułu swej ogromnej pracy, jaką wykonał na rzecz środowiska ewangelicznego, nie przyjął nigdy zapłaty. Wręcz odwrotnie, cały czas pracę wydawniczą, kaznodziejską i duszpasterską dofinansowywał ze swoich skromnych dochodów. Uważał, że każdy wierzący powinien służyć Bogu w miarę swych umiejętności i środków. Do końca życia przestrzegał zasady, że służba Bogu nie powinna być źródłem zarobków i tak jak apostoł Paweł uważał, że na własne utrzymanie trzeba zarobić własną pracą. W efekcie przez wiele lat jego mieszkanie było szkołą. Zalecał również pracę fizyczną i sam się jej podejmował. [...] Brat Prower był zawodowym muzykiem, ale ponieważ wszystkie swoje talenty oddał na służbę Bogu, więc i grą na skrzypcach usługiwał w wielu zborach na nabożeństwach, na różnych uroczystościach, na wieczorach pieśni i muzyki itd. Często towarzyszyła mu małżonka, akompaniując na fortepianie. Skrzypce zawsze woził ze sobą i codziennie na nich ćwiczył. Grał utwory różnych kompozytorów, spośród których najwyżej cenił Jana Sebastiana Bacha. W miarę jak mu czas na to pozwalał, stale doskonalił swój warsztat artystyczny i w interpretacji utworów skrzypcowych Bacha, którego muzyki był znawcą, doszedł do perfekcji. Jako nauczyciel muzyki wykształcił dużą grupę wychowanków, w których zostawił niezatarty ślad swej duchowej i artystycznej osobowości. W ich szeregach znajduje

się wielu bardzo zdolnych muzyków. Również w społeczności wierzących uczył gry na skrzypcach i mandolinie. Organizował zespoły muzyczne i chóry. Wykładał na kursach umuzykalniających i dyrygenckich. Przetłumaczył wiele pieśni z języka angielskiego i wprowadził je do środowiska wierzących w naszym kraju. W pierwszych latach powojennych posługiwano się tzw. Śpiewnikiem Prowerowskim (z nutami), którego był twórcą. Brał udział w pracach nad wydaniem wszystkich śpiewników (nutowych), jakimi posługuje się nasze środowisko, a były to: Śpiewnik Pielgrzyma, liczący 875 pieśni, Stokrotki (dla dzieci) i śpiewniki chórowe. Współpracował też z zespołem, który przygotowywał pieśni nowego śpiewnika dla zborów chrześcijańskich w Czechosłowacji. Napisał podręcznik gry na skrzypcach, zaopatrując go w zdjęcia, które sam wykonał. Podręcznik ten nie został, niestety, wydrukowany.

Druga dziedzina, której poświęcił chyba najwięcej czasu, energii i zdrowia to praca wydawnicza. Przełożył na język polski, przeważnie z języka angielskiego, aż kilkadziesiąt książek. Niektóre książki wydał w formie cykli, np. Szkice Biblijne (18 tomów) i Poznaj Biblię (również 18 tomów). Korekty przeprowadzał przeważnie sam lub z pomocą najbliższej rodziny. Zajmował się także techniczną stroną wydawnictwa. Starał się o papier, tekturę, obwoluty, klisze, ryciny, zdjęcia itd. Pilnował pracowników drukarni, a nawet introligatorni, by przyspieszać poszczególne prace. W końcu zajmował się także rozprowadzaniem wydanych książek, w tym także za



granicę. Ubiegał się o odpowiednie zezwolenia władz w porozumieniu z Prezydium Rady Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, które figurowało jako wydawca. Praktycznie całą ogromną działalność tłumaczeniową i wydawniczą prowadził sam. [...] Dzięki Józefowi Prowerowi Zjednoczony Kościół Ewangeliczny wydał w okresie powojennym najwięcej pozycji ze wszystkich Kościołów protestanckich w Polsce. Oprócz pracy wydawniczej i usługiwania swym talentem muzycznym aktywnie uczestniczył w życiu zborowym i kościelnym. Był kaznodzieją usługującym Słowem Bożym w różnych zborach na terenie całego kraju. Był zapraszany na ewangelizacje i prelekcje. Godny podkreślenia jest fakt, że usługiwał Słowem Bożym i miał społeczność w różnych środowiskach wierzących, szczególnie ewange-



*Józef Prower rozdaje Pismo Święte na targu w Bielsku-Białej - lata 70.*

lickim i baptystycznym. W ostatnich latach był także szereg razy proszony do usługi Słowem również przez rzymsko-katolików. Całe życie pozostawał wierny przekonaniu wywiezionemu z ukochanej przez niego Szkocji i Anglii, które nazywał swoją duchową ojczyzną, że prawdziwe dzieci Boże można znaleźć w różnych ugrupowaniach chrześcijańskich. Ponieważ pielęgnował osobistą społeczność z Bogiem, jego usługa w tym względzie przyniosła błogosławieństwo. Brat Prower usługiwał również jako tłumacz gości zagranicznych przemawiających po angielsku lub niemiecku. Nierzadko też prowadził rozmowy duszpasterskie, zwłaszcza z ludźmi młodymi lub rozpoczynającymi życie duchowe. Wykorzystywał każdą okazję, aby zaświadczyć o Panu Jezusie Chrystusie lub podać traktat albo Ewangelię. Był członkiem Rady Zborowej i osobiście załatwiał większość spraw administracyjnych, sekretarskich i gospodarczych Zboru w Bielsku-Białej. Gdy Zbór musiał opuścić kaplicę mieszczącą się w budynku przeznaczonym do rozbiórki, załatwiał wszystkie formalności związane z załatwieniem pomieszczenia przejściowego. Kiedy władze wyraziły zgodę na kupno odpowiedniego obiektu i adaptację go dla celów sakralnych, wszystkie ważniejsze sprawy związane z budową skupiły się w rękach br. Prowera. Po jego nagłym odejściu powstała więc luka na kilku odcinkach pracy. Wysoko sobie cenił społeczność z dziećmi Bożymi i chętnie zapraszał je do siebie. W jego domu stale byli goście lub znajomi. Można powiedzieć, że jego mieszkanie było hotelem, jadalnią, szkołą i biurem. Tutaj znowu należy wspomnieć jego małżonkę, która przez większość lat małżeństwa z br. Prowerem dźwiżyła sama brzemień prowadzenia domu otwartego dla wszystkich. Br. Prower był znany z tego, że nie odmówił pomocy potrzebującemu, stosując się do zasady: „Dobrze czynicie wszystkim, a najwięcej domownikom wiary” (Ga 6,10).

W każdej chwili, pomimo ogromu pracy, jakiej się podejmował, był do dyspozycji tych, którzy do niego przychodzili. W każdej sytuacji, wszędzie z pokorą służył bliźnim, całym swoim życiem będąc dla nich świadectwem miłości Bożej. [...] Jeżeli w tych warunkach J. Prower mógł tyle zdziałać, to dlatego, że pracował szybko, stale, wszędzie (nawet w pociągu czy autobusie). Pracował praktycznie bez urlopow, gdyż nawet wtedy, gdy wyjeżdżał gdzieś rzekomo dla wypoczynku, zabierał pracę ze sobą. Czasu dla siebie nie miał w ogóle, a dla rodziny bardzo niewiele, poświęcając go innym i bez reszty służbie Pańskiej. Zdawał sobie sprawę z tego, że się spala (jest to jego wyrażenie), i że niewiele mu pozostaje czasu na wykonanie zamierzonych prac. Dlatego się spieszył. Ogrom pracy i ustawiczny pośpiech nie zdołały przynieść

uszczerbku jego życiu modlitwennemu. Niezależnie od tego, jak późno kładł się spać po dniu pracy, o świcie był już na kolanach, by przed dalszą pracą rozmawiać ze swoim Bogiem, uwielbiać Go i przedłożyć Mu wszystkie problemy społeczności wierzących, bliźnich i własne. Każdą prośbę o modlitwę skrupulatnie włączał do swojej listy modlitwnej. Radość wysłuchanych modlitw dzielił z rodziną, zborom i wszystkimi dziećmi Bożymi.

W r. 1975 dane było br. Prowerowi odwiedzić swą śmiertelnie chorą siostrę w Stanach Zjednoczonych. W czasie jego wizyty siostra zmarła i mógł uczestniczyć w jej pogrzebie.

W ostatnich miesiącach życia zrodził się u niego pomysł przetłumaczenia Biblii na współczesny potoczny język polski. Takie tłumaczenia pojawiały się już w niektórych krajach, np. w języku angielskim wydano m.in. *The Living Bible, The Amplified Bible* czy *Good News for Modern Man*. Ideą wydania takiej Biblii usiłował zainteresować różne wyznania, aby było to dzieło wspólne wszystkich chrześcijan w naszym kraju. Tytułem próby przetłumaczył Ewangelię według św. Jana. Dnia 11 lipca 1976 r. br. Prower przemawiał na porannym nabożeństwie w Bielsku-Białej. W południe wyjechał w sprawach budowy kaplicy do Sosnowca, do Prezesa Rady Kościoła br. Konstantego Sacewicza oraz usłużył Słowem Bożym i grą na skrzypcach na nabożeństwie w Sosnowcu. Każda zwrotka ostatniej pieśni, jaką tam grał, kończyła się słowami: „Baranku Boży, idę już” (Śpiewnik Pielgrzyma, nr 213). I rzeczywiście, po kilku godzinach odszedł nagle i spokojnie do swego Pana, którego umiłował i któremu służył. W ostatniej posłudze wzięli licznie udział wierzący z wszystkich środowisk wierzących, z jakimi współpracował, przyjaciele i uczniowie. □

*Przedruk z czasopisma „Chrześcijanin”, 1976*

# Początki pracy Józefa Mrózka seniora (1909-1912)



Jaromir Andrysek

## Wprowadzenie

Obchodzimy właśnie rocznicę 110 lat pracy Zborów Wolnych i przy tej okazji pragnę przedstawić Wam historię, której wielu z Was pozostaje częścią, bezpośrednio lub pośrednio. Nie jest to jedynie historia ludzi, mających mocne przekonanie o swym powołaniu, ale bardziej dowód na działanie Boga, które można zobaczyć w życiu zwykłych ludzi. Józef Mrózek oraz jego żona Ewa, z domu Sabela, są tego dowodem i dla wielu stali się przykładem do naśladowania oraz duchowym autorytetem. Czując się Polakami, pracowali wśród Polaków, jednakże ich przesłanie docierało także do Czechów, Niemców i Żydów. Czesi zawdzięczają im położenie fundamentów pod pierwsze Wolne Zbory na Śląsku Cieszyńskim. Po zakończeniu I wojny światowej i powstaniu Czechosłowacji znalazły się na jej terytorium. Dla nas, Europejczyków XXI wieku, owi założyciele „wolnego otwartego biblijnego ruchu” na ówczesnym austriackim Śląsku, a po upadku Cesarstwa Austro-Węgierskiego, pozostaną również w Polsce ciągłą inspiracją. Cytuję tutaj słowa Józefa Mrózka sen.: „Ewangelia przecież nie zna granic”.

Artykuł ten przedstawia pierwsze trzy lata pracy misyjnej Józefa Mrózka i zawiera wystarczający materiał nie tylko dla wspomnień historycznych, ale też teologicznych przemyśleń nad tym, czemu Józef Mrózek ufał, co zwiastował i budował. Jestem przekonany o tym, że życiorysu Józefa Mrózka nie można oddzielić od jego myślenia teologicznego, które warunkowało wiele jego decyzji oraz tworzyło styl jego życia. Teologię założyciela Zborów Wolnych na Górnym Śląsku, tak po czeskiej, jak i polskiej stronie, spróbuję zatem wpleść w historię jego życia. Ufam, że to zróżnicowanie przyjmiecie pozytywnie. Jego osobiste notatki wraz z innymi, gdzie indziej

publikowanymi materiałami, nie są ogólnie dostępne. Jestem wdzięczny wnukowi Józefa Mrózka sen., Edwardowi Mrózko-  
wi, oraz wnuczce, Elżbiecie Nowak z domu Mrózek, z małżonkiem Tadeuszem za ich udostępnienie oraz porady.

## Pochodzenie Józefa Mrózka sen.

Józef Mrózek sen. urodził się 16.7.1882 roku w Cierlicku, w domu stojącym opodal wybudowanej w roku 1962 zapory. Dom ten stoi do dnia dzisiejszego, chociaż z drewnianego przebudowano go na murowany. Jego ojciec, również Józef, był właścicielem małego gospodarstwa, ale równocześnie pracował jako mistrz ciesielski. Jego matka, Magdalena z domu Pawlas, zajmowała się wychowywaniem dzieci i chciała, aby wyrosły na ludzi pobożnych. Od rana, podczas wykonywania zajęć domowych śpiewała pieśni ze śpiewnika Jerzego Heczki lub kancjonału Jerzego Trzanowskiego „Cithara Sanctorum”, którego egzemplarz Józef Mrózek długo przechowywał jako szczególnie cenną pamiątkę.

On także został mistrzem ciesielskim i pracował w tym zawodzie na kopalni w Karwinie. Odczuwał jednak, że życie to coś więcej, niż tylko walka o przetrwanie. Już wtedy poszukiwał celu życia. Pociągały go dalekie strony, całe życie lubił podróżować, a pozostawanie w jednym miejscu było dla niego przytłaczające. Wychowywał się w sąsiedztwie J. Pawelki, z którym obaj pałali gorącą pobożnością. Karol Kotula, późniejszy biskup ewangelicki, jego kolega z klasy w szkole średniej, tak go wspomina: „Józef już jako mały chłopiec lubił czytać. Później, jako młodzian razem ze swoim przyjacielem J. Pawelkiem sprzedawał chrześcijańską literaturę, a później włączył się do walki z alkoholizmem, który pod koniec XIX wieku

był ogromnym problemem społecznym, szczególnie na wsi. W tamtych czasach cieszyńska komora płaciła swoim pracownikom za pracę wódką. Alkohol był dostępny prawie wszędzie. W samej tylko małej wiosce Koniaków, gdzie Józef Mrózek później pracował, było sześć gospód”.

## Początki działalności w Stowarzyszeniu Trzeźwości (zwanym „Związkiem Postępu i Oświaty dla młodzieców i mężczyzn żonaty”), inspirowanej przez YMCA i YWCA

Pracę Stowarzyszenia Trzeźwości na Śląsku Cieszyńskim rozpoczął pastor ewangelicki cieszyńskiego Kościoła Jezusowego przy Wyższej Bramie dr Jan Pindór. Do jego założenia zainspirowany został podczas swojego 14-miesięcznego pobytu w USA. Na zaproszenie R.A. Torrey’a spędził 14 dni w Chicago, gdzie wraz z D.L. Moodym działał jako ewangelista. Później tak o tym napisał: „Dni w Instytucie Moody’ego uważam za najpiękniejszy czas w moim życiu”. Jan Pindór został tam zarażony zapałem do pracy z młodzieżą, do modlitwy, studiowania Pisma Świętego i działalności misyjnej. Tam poznał nie tylko Instytut Moody’ego, ale również ruchy młodzieżowe YMCA i YWCA. Po powrocie na Śląsk Cieszyński w roku 1893 napisał książkę o swoich przeżyciach, doświadczeniach i współpracy z D.L. Moodym, którą przeczytało dwóch młodych przebudzonych młodzieńców z Trzyńca, którzy dr. Pindóra odwiedzili. Wraz z nim zaczęli zakładać Związki Trzeźwości dla Dziewcząt i Związki Postępu i Oświaty dla Młodych Mężczyzn. Pierwsze zostały założone w Końskiej, kolejne w Cieszynie, Trzanowicach, Śmiłowicach i Dzięgielowie. Były to małe grupy, które spotykały się w miejscach zamieszkania na domowych grupach biblijnych. Ruch ten w rejonie Cieszyna zaczął się rozwijać i pastor Pindór zachęcał swoich młodych współpracowników, by pojechali do USA na szkolenie w Instytucie dla Kaznodziejów. Wyjechało sporo osób, jednak nikt nigdy nie powrócił. Włączyli się do pracy misyjnej za granicą. Duchowe przebudzenie zaczęło zamierać z powodu braku wykwalifikowanych pracowników, a także nieufności zwierzchnictwa Kościoła.

Zgodnie z informacjami ludzi, którzy pamiętali tamte czasy, godziny biblijne w Trzanowicach odbywały się najpierw w miejscowej szkole, a później w domu rolnika Jerzego Sabeli. Józef Mrózek aktywnie uczestniczył w spotkaniach Stowarzyszenia Trzeźwości. Dlatego można przyjąć, że znał i odwiedzał tę grupkę wierzących, którzy spotykali się w domu Jerzego Sabeli.

## Wpływ literatury przebudzeniowej na Józefa Mrózka

Na przełomie XIX i XX wieku, kiedy w różnych miejscach USA i Europy (USA, Walia, Anglia, Rosja itp.) miało miejsce przebudzenie, pastor ewangelicki z Cieszyna Jan Pindór tłumaczył i drukował książki, które prowadziły do duchowej odnowy oraz pogłębiały życie wiary. Tłumaczył nie tylko chrześcijańskich klasyków, takich jak John Bunyan czy Richard Baxter, ale również dzieła współczesnych autorów - D.L. Moody’ego

i Ch. Spurgeona, z którymi znał się osobiście. W języku polskim tego rodzaju literatura była rzadkością, dlatego na Śląsku Cieszyńskim była przyjmowana z entuzjazmem. Józef Mrózek wspomina pastora Jana Pindóra jako błogosławionego pracownika, który przetłumaczył bardzo wiele książek. Wspominając czas swoich duchowych początków, powiedział: „*Jako młody chłopak często u niego przebywałem. Wydawał różne broszury, które wraz z moim kolegą, niejakim J. Pawełkiem, sprzedawaliśmy, a zysk był przeznaczony na budowę kościołów. Mam jeszcze w domu zaświadczenie od prezbiterstwa zboru we Frydku, na którym nam dziękowano, że w taki sposób – sprzedając broszury – pomagamy budować nowy kościół*”.

## Nawrócenie Józefa Mrózka

Kiedy brat Józef Mrózek już jako człowiek dojrzały spoglądał wstecz na swoje życie, dzielił je na trzy etapy. Etap pierwszy, to okres od urodzenia (1882) do rozpoczęcia I wojny światowej (1914). Drugi, to okres międzywojenny, do wybuchu II wojny światowej, czyli do roku 1939. Trzeci etap trwał do jego śmierci w roku 1972. Starszy syn Józefa Mrózka sen., Józef Mrózek jun., wspominał, jak jego ojciec niejednokrotnie te trzy etapy życia porównywał i dochodził do wniosku, że z moralnego punktu widzenia ludzie na każdym kolejnym etapie byli coraz gorsi. Doświadczenie dwóch wojen światowych, które przeżył, były tego potwierdzeniem. Za najważniejszy punkt w swoim życiu uważał moment duchowego nawrócenia. Podczas nabożeństwa, które odbyło się 24.4.1964 w Gliwicach w następujący sposób opisał oddanie swojego życia Jezusowi Chrystusowi:

„*Było to bardzo dawno temu - od tego czasu minęły już 64 lata. Młody człowiek rwał się do życia, ale pociągało go najbardziej zło tego świata, jak to zwykle bywa u młodych ludzi. W sercu młodego człowieka toczy się walka: chce mieć na własność z jednej strony zło tego świata, a z drugiej strony ta cudowna Boża łaska i miłość, która w Chrystusie Jezusie przygotowana jest dla każdego człowieka, jeżeli da się on pociągnąć przez tę Bożą miłość i tę Bożą łaskę. Bóg tak pokierował moim życiem, że trafiła do moich rąk książka, opisująca z jednej strony wieczny los ludzi potępionych, niezbawionych, zgubionych grzeszników, a z drugiej strony wieczny los ludzi świętych, zbawionych, usprawiedliwionych krwią Syna Bożego, Pana Jezusa Chrystusa. Dziś ta książka w języku polskim trudna jest do nabycia, bo nakład został wyczerpany. Wtedy jednak była świeżo przetłumaczona z języka angielskiego przez księdza doktora Jana Pindóra. Jej tytuł to „O wiecznym odpocznieniu zbawionych“ – tak brzmi w języku polskim, natomiast w oryginale angielskim brzmi: „O wiecznym odpocznieniu świętych“ - „The Saints’ Everlasting Rest“ [autor: Richard Baxter – przyp. red.]. Brat Prower otrzymał ją dwa tygodnie temu w oryginale i ma zamiar ją przetłumaczyć, bo ją polecałem i chwaliłem, co dzięki niej zyskałem. Być może książka ta pojawi się znowu, w nowej szacie graficznej, jeżeli Bóg do tego udzieli łaski. I dałby Bóg, żeby tak było. Ale nie tylko, żeby została przetłumaczona, ale żeby dokonała w sercach bardzo wielu, szczególnie młodych ludzi tego samego, czego dokonała w moim życiu, gdy byłem młody.[...]*”

Treść tej książki zrobiła na mnie takie wrażenie, że sobie powiedziałem: „Za żadną cenę nie możesz należeć do tych potępionych, bo to jest straszne“. Autor potrafił naszkicować to okropne i wieczne nieszczęście niezabawionych ludzi tak plastycznie, że człowieka ogarniała panika i strach przed tym miejscem. Z drugiej strony potrafił na fundamencie Słowa Bożego tak pięknie naszkicować los zbawionych ludzi wierzących. I Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i do znajomości prawdy przyszli. I to mnie właśnie tak wzruszyło, że powiedziałem sobie: „Za żadną cenę nie należeć do potępionych, ale do zbawionych“. To było wypowiedziane z głębi mojego serca i Bóg to usłyszał, i tak pokierował, że łuski opadły mi z oczu, serce się otworzyło i właśnie człowiek ujrzął nowy świat, a do serca wstąpił ten nowy świat rzeczywistości, że natychmiast sobie powiedziałem: „Nie będziesz tańczył tak, jak ci przygrywa ten świat“. I Bogu dzisiaj za to dziękuję, że się to stało, ponieważ mogę każdemu zaświadczyć, że 64 lata znajduję się właśnie na tej wąskiej drodze. Pokus było wiele, upadków było wiele, ale nie było chwil, żebym zwątpił co do tego cudownego losu, który jest przygotowany przez ofiarę Jezusa Chrystusa i dla mnie. Mam pewność zbawienia, życia wiecznego, i to radosnego, szczęśliwego życia, i w tym przeżyłem już 64 lata. I nie tylko to... Było to dla mnie takim szczęściem, taką radością i taką zachętą, że sobie powiedziałem: „Oby wszyscy ludzie do takiego stanu doszli“. I dlatego też natychmiast zgłosiłem się do tej misyjnej szkoły w Szwajcarii, żeby mnie tam wykształcili za misjonarza wśród pogan. Bo ja myślałem, że w Europie to sami chrześcijanie. Ale Pan Bóg tak pokierował, że nie wyjechałem ani do Chin, ani do Afryki Centralnej, ale zostałem w Europie i dzięki Bogu mogę ponad pięćdziesiąt kilka lat składać świadectwo w różnych słabościach, ale jednak w mocy Bożej mogę powiedzieć, że praca Boża we mnie i w nas, i pomiędzy nami nie była daremna, jak Apostoł Paweł w Liście do Koryntów pisze. I to jest wielka łaska Boża, że jeszcze i dzisiaj, mając blisko 82 lata, mogę być żwawy i – jak to powiedziałem niedawno jednemu pastorowi w Cieszynie – ludziom dokuczać. A on powiada: „Tak nie można“. Pogroził mi palcem i powiedział: „Ludziom dokuczać nie wolno, trzeba im dobrze czynić“. A ja mu mówię: „Panie pastorate, właśnie w tym rzecz, że ja ludzi do dobrego namawiam, a oni uważają, że im dokuczam!“. „Acha. To teraz brata rozumiem i życzę w tej pracy błogosławieństwa i powodzenia“. Rozmowa z tym księdzem miała miejsce jakieś dwa lata temu.

Jak tak widzę młodych ludzi – nawet teraz tutaj przed sobą mamy ich kilka – nie wszyscy z nich rozumieją, co to znaczy być dzieckiem Bożym i co to za szczęście właśnie mieć zagwarantowaną przyszłość. Wiedzieć, że się znajdzie kiedyś między zbawionymi, a nie potępionymi. Dałby Bóg, aby i nasze dzieci i nasze wnuki, poprzez to Cudowne Słowo, które możemy tak spokojnie głosić dzisiaj i w naszym kraju, żeby wiele, wiele ludzi jeszcze przyprowadzić do takiego szczęścia, jakim człowiek w różnego rodzaju kłopotach i trudnościach życiowych cieszyć się może.[...]

[We wspomnianej książce] to były te właśnie dwa momenty, które stoją przeciwko sobie: groza i wieczna błogość, która przez Ducha Świętego człowiekowi wierzącemu jest poświadczona. „Duch Boży poświadcza naszemu duchowi, że dzieć-

mi Bożymi jesteśmy“. Ewangelista Jan napisał tak wspaniale słowo w swoim I. Liście: „Patrzcie, jaką miłość okazał nam Ojciec, że zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i nimi jesteśmy. Dlatego świat nas nie zna, że jego nie poznał“.

My jesteśmy Bożymi dziećmi i ten sam apostoł powiada: Spójrzcie na tę Bożą miłość. I ta Boża miłość właśnie pracuje po dziś dzień nad nami, między nami i przed nami. Dałby Bóg, abyśmy i my, bracia z tymi siwymi głowami, jeszcze na końcu tego życia mogli coś zrobić. To jest moją właśnie pasją, jak kiedyś hrabia Ludwik von Zinzendorf powiedział, że jego pasją jest tylko Jezus.[...]

Temu światu potrzeba życia, bo ludzie chodzą, szukają, pragną, chcą, a nie mogą znaleźć, a święte Słowo Boże tak jasno o wszystkim nam mówi.[...] Bo jak się tam zjedziemy w górze u Pana, w tym domu Ojca naszego, gdzie jest wiele mieszkań [...], tam znajdziemy to, czego tutaj w Gliwicach znaleźć nie możemy, czego oko nie widziało, to tam ujrzemy, czego ucho nie słyszało, to tam usłyszymy, co na serce ludzkie nie wstąpiło, to właśnie tam będziemy doświadczać w naszym duchowym sercu i przede wszystkim to będzie największą radością, szczęściem, że naszego Zbawiciela będziemy oglądać twarzą w twarz takim, jakim On jest, a my Jemu podobni będziemy, jak to Jan w 3. rozdziale swojego listu pierwszego napisał. [...] Jeżeli człowiek dotknięty jest sercem, sercem do tych wiecznych spraw, że jest tak, a nie inaczej, to jest niemożliwe, żeby człowiek dał odpór“.

## Karol Kulisz - jego wpływ i akcentowanie pielęgnowania społeczności

Nie mamy wiele informacji o życiu Józefa Mrózka sen. bezpośrednio po jego nawróceniu (1900). Sporo jednak napisano o sługach duchowego przebudzenia na Śląsku Cieszyńsku na początku XX wieku. Początki to wydawnicza aktywność pastora Jana Pindóra. Później dołączył do niego kolejny przebudzony pastor Karol Kulisz, który od 1898 roku pełnił funkcję wikariusza w pietystycznym Zborze w Ligotce Kameralnej. Kościelny tego Zboru był szwagrem Jana Zabystrzana z Koniakowa, który również otworzył swój dom na spotkania biblijne. Oprócz powiązań rodzinnych była to przede wszystkim więź duchowa oraz otwarcie na myśli przebudzeniowe, która łączyła Zbór w Ligotce Kameralnej z domami Jana Zabystrzana i Jerzego Sabeli. W ich domach odbywały się spotkania biblijne. Te dwa domy stały się później ogromnym wsparciem misji Józefa Mrózka.

Karol Kulisz od roku 1901 pracował w redakcji czasopiśma „Dla wszystkich“. Jego publikacje, przemówienia i wykłady wpływały na ludzi, którzy zaczęli spotykać się po domach, wspólnie się ucząc, napominając i zachęcając do życia zgodnego z Bożą wolą.

Na zebraniu w „Towarzystwie Ewangelickim Oświaty Ludowej“ w Cieszynie w 1902 roku Karol Kulisz wygłosił mowę pt. „O wychowywaniu chrześcijańskiego społeczeństwa“. Powiedział między innymi: „Dbanie przede wszystkim o liczebność naszych zborów zmienia Ciało Chrystusowe w kościelne fabryki. Przyjść chrzest, pobrać nauki katechizmu, przystąpić do konfirmacji, zawrzeć związek małżeński w kościele i swoich zmarłych pogrzebać w obecności księdza... – nie twierdzą,

że już zaszliśmy tak daleko i że to jest nasze całe chrześcijaństwo. Chcę powiedzieć, że bez ożywczego tchnienia Pana, które ożywia suche kości, chociaż byłoby ich bardzo dużo, nie będą w stanie przeciwstawić się duchowi nowego czasu...

Każdy, kto się wybudzi z duchowego snu, odczuje niemile jedną okoliczność: jest u nas rzeczą niespotykaną, aby kilka osób, które się rozumieją, złączyło się we wspólnotę w najświętszych sprawach duszy. Taka wspólnota, społeczność, rozmowy w serdecznej szczerzej atmosferze - tego każdy z nas potrzebuje. A serca, ożywione nawróceniem, czują głęboką tęsknotę i pragnienie pielęgnowania oraz przebywania w takiej społeczności, gdzie są ludzie tego samego Ducha“.

W tym samym roku wikariusz Kulisz daje jeszcze jeden ważny impuls. Podczas zjazdu niemieckiej społeczności w mieście Brzeg, w obecności misjonarzy z różnych narodów powiedział spontanicznie: „Tak, tak, wy, Niemcy, siedzicie sobie jak ten bogacz u stołu pełnego obfitości, a Łazarzowi przed waszymi drzwiami nie wpadnie nawet okruszek chleba”. To zdanie położyło podwaliny pod rozpoczęcie pracy misyjnej Niemców wśród Słowian w środkowej i wschodniej Europie. Już w 1903 roku na Śląsku we Wrocławiu powstał „Związek Misyjny dla Europy Południowo-Wschodniej“, który rok później połączony został ze szkołą biblijną w Katowicach. Misję tę nazwano „Misją dla Europy Południowo-Wschodniej“ potocznie nazywaną „Misją słowiańską“. I właśnie z tejże misji na Śląsk Cieszyński zaczęli przyjeżdżać kaznodzieje: Martin Urban z Striegau (dziś Strzegom) oraz Paul Wisswede z Katowic.

## Duchowe przebudzenie w Europie na początku XX wieku

Do przebudzenia w niemieckim Schildesche koło Bielefeldu doszło w styczniu 1903 po ewangelizacjach z udziałem

brata H. Kaula. Była to odpowiedź na wieloletnią pracę duszpasterską i modlitwy pastora Christopha Koehlera. Prezbiterzy tego kościoła wraz z innym księdzem byli temu przeciwni. Dwom laikom zabronili się modlić, wikariusz Johannes Warns otrzymał zakaz wygłaszania kazań, modlitwy oraz wstępu do zboru. Społeczność, która powstała z inicjatywy Błękitnego Krzyża, powiększyła się o nowo nawróconych. Stanęli oni przed dylematem: usłuchać czy nie. Wzięli jednak stronę swojego wikariusza i tak Ewangelia była głoszona na podwórzu jednego z gospodarzy. Wdowa Heidemann przekazała działkę budowlaną pod budowę i jesienią 1903 był już gotowy budynek nowo powstałej wspólnoty. Na otwarciu nowej sali (8-12.11.1903) przybyło około 500 osób. Johannes Warns ze względu na swoje przekonania nie przyjął stanowiska pastora Kościoła Ewangelickiego. Głównym tego powodem były wątpliwości na temat zagadnień Wieczery Pańskiej, chrztu oraz dyscypliny zborowej.

W sierpniu 1903 roku Johannes Warns po raz drugi pojechał do Starej Tury (Słowacja), gdzie ponownie spotkał się z siostrami Roy. Pierwszą podróż odbył wiosną 1902 roku na prośbę dr Baedekera. Wtedy w Starej Turze przez 3 tygodnie wygłaszał kazania. Był tak zachwycony książkami Krystyny Rojówny, że trzy z nich opatrzył swoimi ilustracjami („Bez Boga na świecie“, „Sługa“, „Spełnione życzenie“). Baedeker był ojcem duchowym sióstr Roy, przyczynił się też do przebudzenia, w którym miał udział między innymi Johannes Warns. Christoph Koehler i Johannes Warns stali się w przyszłości nauczycielami Szkoły Biblijnej Aliansu Ewangelicznego, w której to w latach 1907-1909 studiował Józef Mrózek sen.

Tłumaczenie: Eva Rymer



Aliansyjna Szkoła Biblijna w Berlinie  
- wykładowcy i studenci  
(okres międzywojenny)



# Pozwolenie na działalność Pierwochrześcijan [Archiwum Akt Nowych 1451 k.11]

Biuro Warszawskiego  
Generalnego Gubernatora  
Dot. Sprawy Nr 5  
16 maja 1912 r.  
Nr 1969  
Miasto Warszawa

Mieszkający w mieście Warszawa na ul. Krakowskie Przedmieście Nr 4 były ksiądz mariawicki Wacław Żebrowski na złożony wniosek do warszawskiego Generalnego Gubernatora o pozwolenia na wykonywanie czynności liturgicznych i wygłaszanie kazań na nabożeństwach modlitewnych pierwochrześcijań:

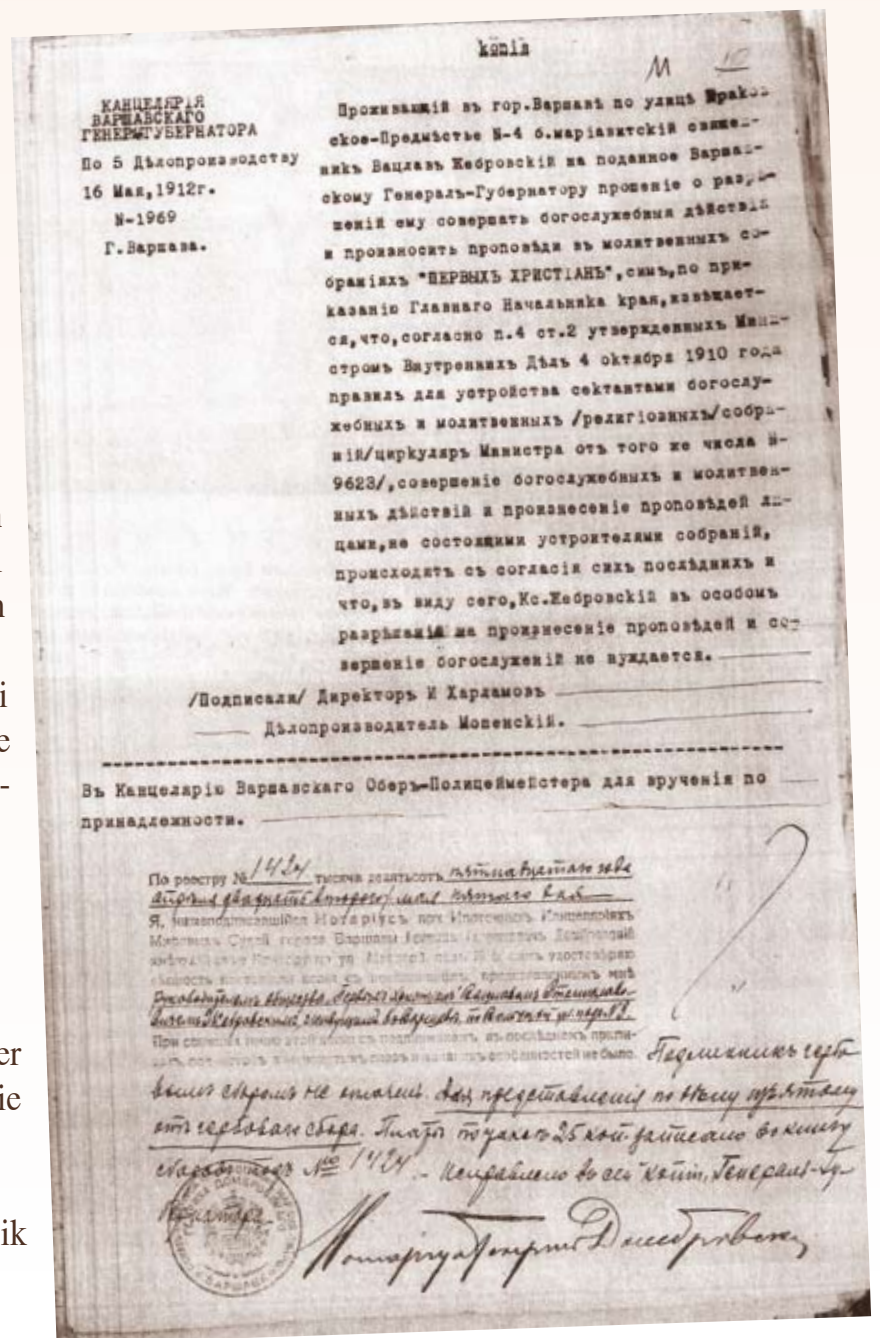
Na podstawie zarządzenia głównego Naczelnika okręgu informuje się, że zgodnie z p. 4, art. 2 zatwierdzonych przez Ministra Spraw Wewnętrznych 4 października 1910 r. przepisów dotyczących odprawiania przez sekciarzy liturgicznych i modlitewnych (religijnych) nabożeństw (Rozporządzenie Ministra z tą samą datą nr 9623), wykonywanie liturgicznych i modlitewnych czynności i wygłaszanie kazań przez osoby niebędące organizatorami nabożeństw odbywają się za zgodą tych ostatnich.

W związku z tym ksiądz Żebrowski specjalnego zezwolenia na wygłaszanie kazań i wykonywanie czynności liturgicznych nie potrzebuje.

/Podpisali/ Dyrektor U. Charłamow  
Urzędnik prow. sprawę Moszeński

Do kancelarii Warszawskiego Ober-policmajstra celem przekazania osobie odpowiedzialnej

Tłumaczenie: Herbert Mroziak



# Małżeństwo jest darem!



Czesław Bassara

**B**óg wymyślił, ustanowił i błogosławi małżeństwo! Małżeństwo jest darem! Małżeństwo jest dobre i piękne. Apostoł Paweł nawet w więzieniu potrafił pisać o pięknie małżeństwa chrześcijańskiego (Kol 3,12-19).

Małżeństwo to nie jest tylko ludzka umowa, oparta o prawne podstawy. Nie jest to tylko instytucja społeczna, ale organizm duchowy powołany do życia przez Boga. Nie wolno spłycić zawarcia małżeństwa tylko formalnością prawną pozbawioną głębszego znaczenia. Z racji tego, że Bóg powołał do życia ideę małżeństwa, nie wolno Boga wypierać z instytucji małżeństwa.

**Małżeństwo ustanowił Sam Pan Bóg!** Małżeństwo to przymierze trzech Osób na całe życie. W małżeństwo zaangażowani są jeden Bóg, jeden mężczyzna i jedna kobieta! Na tym polega chrześcijański „trójkąt małżeński!”. Już na pierwszej stronie Biblii zostało napisane:

„Rzekł Pan Bóg: Niedobrze jest człowiekowi, gdy jest sam. Uczynię mu pomoc odpowiednią dla niego” (1M 2,18); „I stworzył Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga stworzył go. Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich. I błogosławił im” (1M 1,27-28). Pan Jezus nie pozostawił żadnych wątpliwości: „Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza” (Mt 19,6).

Z woli Boga, dzięki Jego ustanowieniu małżeństwo jest stanem świętym, nietykalnym i nienaruszalnym. Zabójstwo jest strasznym grzechem, nie mniejszym grzechem jednak jest wszystko, co małżeństwo psuje, rozbija i rujnuje. Za swoje małżeństwo jesteśmy przed Bogiem odpowiedzialni. Małżeństwo jest darem, z którego każdy z nas zostanie przed Bogiem rozliczony. Jedno z rosyjskich przysłów mówi: „Zanim pójdziesz na wojnę, pomódl się, zanim wypłyniesz w morze, pomódl się dwa razy, zanim wejdziesz w związek małżeński, pomódl się trzy razy”.

Dobre małżeństwo to budowla, którą małżonkowie wnoszą codziennie. W Liście do Kolosan 3,12-19 Bóg przekazał nam Swoją wizję budowania małżeństwa. Z racji tego, że pochodzi ona od Twórcy małżeństwa, wizja ta jest bezbłędna.

**Serdeczne współczucie.** Serdeczne współczucie to zdolność do okazywania serca, to gotowość niesienia pomocy. Dobry Samarytanin z opowiadania Pana Jezusa zauważył człowieka w potrzebie i zatrzymał się, następnie udzielił ze wszystkiego, co miał. Realizował filozofię, która wyrażała się postawą „Co moje, to twoje!”. Okazał współczucie. Albert Schweitzer powiedział: „Człowiek nigdy nie zazna spokoju, dopóki nie obdarzy współczuciem wszystkich żyjących istot”. Dotyczy to przede wszystkim małżeństwa!

**Dobroć.** Dobroć szuka tylko tego, co dobre dla drugiego człowieka. Szukanie dobra dla siebie to egoizm. Egoista to człowiek dobry, ale dla siebie. Dobroć polega na poszanowaniu i kochaniu ludzi bardziej niż na to zasługują. Dobroć jest wyrażeniem łaski. To z łaski Bożej małżonkowie mogą sobie wyświadczać dobro. Wszystko, co On czyni jest dobre. Bóg działa dla naszego dobra. Bóg jest nawet w stanie posłużyć się rzeczami złymi, aby obrócić je dla nas w dobro. Biblia jest dokumentem świadczącym o dobroci Boga. To Bóg, który chce naszego dobra, powiedział: „Niedobrze jest człowiekowi, gdy jest sam” (1M 2,18).

Człowiek potrzebuje więzi pionowej (tej z Bogiem) i poziomej (tej z drugim człowiekiem). Według Boga samotność nie jest dobra. Bóg jest dobry i dlatego ustanowił małżeństwo. Bóg też chce, aby małżeństwo wyrażało dobroć Boga.

**Pokora.** Pokora to nie słabość, ale potęga człowieka. Pan Jezus powiedział: „Uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca...” (Mt 11,29). Małżeństwo chrześcijańskie ma doskonały wzorzec, uczy się od Pana Jezusa. Nie musi korzystać z artykułów wyrażanych przez wzajemnie wykluczających się autorów w czasopiśmie kolorowych czy niewiadomego pochodzenia treści umieszczanych w Google. Prawdziwa pokora to nie degradacja samego siebie. Pokora to realistyczna ocena samego siebie i gotowość do służenia. Pokora uznaje całą prawdę o sobie. Człowiek pokorny wie, że wszystko, czym jest, zawdzięcza Bogu. Pokora to siła kierująca wszystkie pokłady naszej energii na służbę Bogu i drugiemu człowiekowi. Przeciwnością pokory jest pycha. Pycha usiłuje uniezależnić się od Boga. Małżeństwo rozdarte pychą nie ilustruje działania Boga. W Biblii czytamy: „Pycha chodzi przed upadkiem...” (Prz 16,18). Pycha chodzi w parze z duchowym rozdarcie i depresją. Pycha prowadzi do nieuchronnej ruiny.

**Łagodność.** Łagodność to opanowanie samego siebie. Człowiek łagodny jest łaskawy, nie jest przykry, łatwo go znośić, nie jest surowy ani agresywny. Abraham Lincoln głosił maksymę, dobrze podsumowującą łagodność: „Jeżeli chcesz pozyskać człowieka dla swojej sprawy, najpierw przekonaj go, że jesteś jego szczerym przyjacielem”.

Najtrudniejsza jest sytuacja, kiedy wydaje nam się, że racja jest po naszej stronie. Zamiast okazania łagodności w przedstawianiu swojego punktu widzenia, tak często stosujemy prawo silnej ręki. W ten sposób wiele małżeństw cierpi! Nasza społeczność z ludźmi jest ściśle związana z naszą społecznością z Bogiem. Pan Jezus był mistrzem w zjednywaniu ludzi. Postawą łagodności zjednał Sobie Samarytankę, co spowodowało, że przyprowadziła wielu ludzi do Niego: „Chodźcie, zobaczcie człowieka, który powiedział mi wszystko, co uczyniłam; czy to nie jest Chrystus?” (J 4,29). Pewnego dnia kaznodzieja John Wesley spacerował wąską ścieżką. Pograżony w myślach nie zauważył, że naprzeciw niego szedł pewien lord, któremu nie

odpowiadały chrześcijańskie poglądy Wesley’a. Lord udał, że nie widzi Wesley’a i obaj zderzyli się na ścieżce. Lord wykrzyknął: „Osłu nie będę ustępował drogi!”. Wesley odszedł na bok i odpowiedział uprzejmie: „Ale ja zrobię to chętnie!”.

**Cierpliwość.** Małżeństwo wymaga cierpliwości. Marek Aureliusz modlił się tak: „Panie, daj mi cierpliwości, abym umiał znieść to, czego zmienić nie mogę; daj mi odwagi, abym umiał konsekwentnie i wytrwale dążyć do zmiany tego, co zmienić mogę, i daj mi mądrość, abym umiał odróżnić jedno od drugiego”. Cierpliwość to nie jest beczynny spokój, który każe obojętnie znosić to, czego zmienić nie może. Trudności i problemy, jakie nas spotykają, wzmacniają naszą cierpliwość. Bóg często posługuje się trudnościami, aby nauczyć nas zaufania Jemu, bo On zawsze chce dla nas tego, co najlepsze. Bogu chodzi o to, abyśmy szukali sposobów uwielbienia Go w każdej sytuacji. Mamy pamiętać, że Bóg nigdy Swoich dzieci nie opuści i mamy zdawać sobie sprawę z tego, że Bóg ma dla każdego z nas, dla każdego małżeństwa, Swój plan. Przysłowia są mądrością narodów. Afrykanie twierdzą: „Cierpliwy człowiek nawet kamień ugotuje”. Hindusi zaś mawiają: „Do przyjaźni dwóch niezbędna jest cierpliwość jednego”. Chińczycy dodają: „Jeśli zdobędziesz się na cierpliwość w jednej chwili gniewu, zaoszczędzisz sobie sto dni przykrości”. Cierpliwość chrześcijańska jest nadzwyczajną mocą, jest męstwem, które znalazło pole dla swej służby. Cierpliwość to też odwaga, która nie boi się ponoszenia ofiar. Antoine de Saint-Exupery napisał: „Nigdy nie trać cierpliwości. To ostatni klucz, który otwiera drzwi”.

**Znoszenie jeden drugiego i przebaczenie.** Przebaczenie to zaprzestanie oskarżania drugiego oraz dostrzeżenie w drugiej osobie narzędzia, które służy naszemu wzrostowi duchowemu.

Józef, syn patriarchy Jakuba, zrozumiał tę zasadę doskonale. Mimo iż bracia sprzedali go jako niewolnika do Egiptu, przebaczył im. Kiedy spotkali go po wielu latach, obawiali się, że Józef będzie chciał się zemścić, ale on powiedział: „Nie bójcie się! Czyż ja jestem na miejscu Boga? Wy wprowadźcie zło przeciwko mnie, ale Bóg obrócił to w dobro” (1M 50,19-20). Ten, kto przebacza, nie myli się! Chrześcijańskie małżeństwo nie jest małżeństwem bezkonfliktowym, ale takim, które potrafi przezwyciężać konflikty. Małżonkowie są gotowi do wzajemnego przebaczenia. W małżeństwach chrześcijańskich zdarzają się nieporozumienia, zatargi i starcia. Dlaczego tak się dzieje? Wszyscy nadal jesteśmy grzesznikami i tworzymy związki, które potrzebują stałego zwycięstwa, uswięcenia.

Współmałżonkowie zwykle pochodzą z różnych rodzin, mają też za sobą odmienne doświadczenia, które mogą stawać się przyczyną niezgody. Każda ze stron stara się przepchnąć swój punkt widzenia. Kiedy natrafi na trudności, czuje się zagrożona w swoich dążeniach. Do tego dołącza się jeszcze egoizm męża czy żony, albo obojga. Każda strona widzi swoje potrzeby, własne pragnienia, a także swoje rzeczywiste czy też urojone krzywdy.

Wszelkie spory należy zażegnawać szybko, jeszcze tego samego dnia. Słowo Boże upomina:

„Niech słońce nie zachodzi nad gniewem waszym” (Ef 4,26). Codziennie modlimy się słowami Modlitwy Pańskiej: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Martin Luther King kiedyś powiedział: „Odpuszczenie to nie jest akt jednorazowy; to raczej permanentne podejście do życia”. Cztery zdania utrzymują małżeństwo przy życiu: „Postąpiłem źle. Przepraszam. Wybacz mi. Kocham cię”. Zdania te nigdy się nie znudzą.

**Miłość.** „Lecz z nich największa jest miłość!” (1 Kor 13,13). Miłość jest darem od Boga, a miłość małżeńska jest tym darem szczególnym. Największą tragedią życia nie jest to, że ludzie umierają, ale że przestają kochać. Gdzieś to wyczytałem, że są dwie rzeczy, których ukryć się nie da: faktu, że ktoś jest pijany i faktu, że ktoś jest zakochany. Małżeństwo to rzeczywiście droga krzyżowa. A krzyż to symbol Bożej miłości. Co sprawiło, że Pan Jezus wytrwał do końca? On nie zrezygnował, nie poddał się! Do każdej drogi, w szczególności „drogi krzyżowej”, konieczne jest solidne przygotowanie. Dojrzałość, odpowiedzialność, bezwarunkowa akceptacja ze wszystkimi wadami i zaletami, świadomość tego, czym jest małżeństwo, to wszystko są cechy konieczne, by podjąć decyzję o zawarciu związku małżeńskiego. Te wszystkie rzeczy można wyrazić jednym słowem: miłość.

Prawdziwa miłość w małżeństwie chrześcijańskim jest oparta na Bogu i dlatego jest otwarta na Boga i na bliźniego. Bogu zawdzięcza swój rozwój. Miłość z Boga nie ma końca: „Miłość nigdy nie ustaje!” (1 Kor 13,8). Prawdziwa miłość oznacza wyrzeczenia, ofiarność i poświęcenie samego siebie. „Miłość nie szuka swego” (1 Kor 13,5). Pan Jezus dla nas grzesznych poświęcił Swoje życie na krzyżu. Małżonkowie zawsze winni mieć przed oczyma krzyż Pana Jezusa. Miłość małżeńska to nie tylko akt, lecz proces. Podlega ona prawom rozwoju od formy „ja”, poprzez wysunięcie na pierwszy plan „my”, aż do całkowitego pierwszeństwa współmałżonka „ty”. Miłość małżeńską trzeba budować każdego dnia. Wymaga to odpowiedzialności, pracowitości i całkowitego poświęcenia się: „Bóg jest miłością!” (1 J 4,16). Prawdziwa miłość to więź, która nie ulega korozji. Bóg obecny w małżeństwie to miłość, która nie gaśnie. To podstawa małżeństwa i rodziny! □

„**Małżeństwo jest darem!**” to tytuł książki przygotowywanej przez brata Czesława Bassarę (czeslaw7@eta.pl), której wydanie jest planowane na koniec roku 2019. Książkę tę będzie można nabyć w Wydawnictwie DKTeam: [biuro@dkteam.pl](mailto:biuro@dkteam.pl)




Jarosław Pieczko

### Jerozolima

Na początku wierzący w Pana Jezusa Chrystusa *byli razem i mieli wszystko wspólne* (Dz 2,44). Nie wiemy, jak się to zaczęło, nie znamy człowieka, który pierwszy postanowił podzielić się swoim majątkiem z bliźnimi i dał przykład innym, nie wiemy, czy w ogóle był taki człowiek – równie dobrze praktyka ta mogła rozwinąć się spontanicznie, ludzie mogli podejmować podobne decyzje niezależnie od siebie.

Nie wiemy, na ile do dzielenia się majątkiem zachęcali pierwsi wierzący apostołowie. Na pewno nie było takiego przymusu. Ananiasz i Safira nie zostali ukarani za zatrzymanie części pieniędzy za sprzedany majątek, tylko za to, że okłamali apostołów twierdząc, że złożyli u ich stóp całą kwotę uzyskaną ze sprzedaży. *Czyż póki ją [posiadłość] miałeś, nie była twoją, a gdy została sprzedana, czy nie mogłeś rozporządzać pieniędzmi do woli?* (Dz 5,4) – zapytał Piotr Ananiasza. Pierwszy zbor w Jerozolimie to nie był eksperyment kolektywistyczny. Apostołom powierzano majątek wspólnoty, ale apostołowie niczego nie wymuszali od osób przystępujących do zboru. Pozbycie się majątku nie było warunkiem przyjęcia do wspólnoty, w przeciwieństwie do zasad obowiązujących we współczesnych pierwszym chrześcijanom wspólnotach eseneńczyków, nie wspominając praktyk stosowanych do dzisiaj w niektórych sektach.

Możemy się spotkać z interpretacjami, że łatwość, z jaką wierzący pozbywali się swoich majątków, wynikała z ich przekonania o bardzo rychłym powtórnym przyjściu Pana Jezusa, co mogło ich prowadzić to wniosku, że wkrótce te majątki i tak przestaną im być potrzebne. Dzieje Apostolskie nigdzie jednak nie sugerują, że taka była ich motywacja. Istotnie, Piotr i pozostali apostołowie byli przekonani, że narodziny Kościoła to początek czasów ostatecznych. Przekonanie to zawierało również wątek odnowienia dawnej chwały Izraela, nie w sensie politycznym, ale raczej w powrocie czasów dawnego błogo-



# odchodzi pierwsza

sławieństwa i pomyślności dla tych, którzy będą szukać zbawienia. Kiedyś ziemia Izraela miała być krainą opływającą w mleko i miód. „nie będzie u ciebie ubogiego, gdyż Pan błogosławić ci będzie w ziemi, którą Pan, Bóg twój daje ci w dziedziczne posiadanie” - czytamy w 5 Księdze Mojżeszowej 15,4. Pragnienie dzielenia się dobrami doczesnymi mogło się zrodzić z uświadomienia sobie, że już w Starym Testamencie Bożym zamiarem było, aby Jego lud nie cierpiał niedostatku, a więc Kościół, mając nakaz miłości braterskiej wydany przez Pana Jezusa, tym bardziej powinien się w tej kwestii wyróżniać.

Pierwsi wierzący w Pana Jezusa najwyraźniej nie bardzo sobie wyobrażali codzienną społeczność z ludźmi głodnymi lub niedożywionymi. Zresztą jeżeli jakaś część ludzi przynależących do wspólnoty ma niezaspokojone swoje podstawowe potrzeby, a pozostałej części wspólnoty w ogóle to nie obchodzi, to taką strukturę trudno w ogóle nazwać wspólnotą. Nie wiemy, czy było inne rozwiązanie tego problemu niż podzielenie się majątkościami przez tych, którzy je posiadali. Istotniejsze jest to, że pierwszy zbor był wrażliwy na potrzeby swoich członków i znalazł sposób na ich zaspokojenie. W opisach życia zboru w Jerozolimie zawartych w Dziejach Apostolskich nie jest wprost wymienione słowo miłość. Jeżeli jednak zgodzimy się, że opis funkcjonowania zboru to przykład miłości w najczystszej postaci, do tego działającej w praktyce, to możemy przyjąć, że pierwszy zbor w Jerozolimie był przepełniony miłością. Obok wyznawanej wiary w Pana Jezusa Chrystusa to właśnie miłość, której praktycznym wyrazem była bezprecedensowa troska o potrzeby brata i siostry, odróżniała wierzących od reszty ludzi w mieście. Wypełniły się słowa Pana Jezusa: *Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie* (J 13,35).

## Efez

Kościół w Efezie stawiał swoje pierwsze kroki pod bezpośrednią opieką Apostoła Pawła. W przeciwieństwie do większości miast, które Paweł odwiedził, Efez miał ten przywilej, że był on w nim dwa razy, a drugi raz zatrzymał się tam na ponad dwa lata. Potem spotkał się jeszcze raz, już tylko ze starszym zboru. Podczas tego spotkania apostoł podzielił się swoimi obawami o przyszłość wspólnoty wierzących w tym mieście. Nie znamy dokładnego powodu tych obaw. Wyznanie wiary w Jezusa Chrystusa w mieście, które sąsiadowało ze świątynią ku czci Artemidy, która zajmowała obszar większy niż boisko piłkarskie z pewnością nie było łatwym zadaniem. W dodatku produkcja pogańskich dewocjonaliów gwarantowała ludziom zatrudnienie i bogactwo. Legenda o świętym kamieniu, który spadł z nieba, utwierdzała kolejne pokolenia mieszkańców w przekonaniu, że chodzi o coś więcej niż zwykły posąg, że za świątynią stoi realna duchowa siła bogini, a miasto jest depozytariuszem tej prawdy. Na historię o Jezusie i zmartwychwstaniu Efezjanie mogli odpowiedzieć swoją własną historią. Jednak podobne wyzwania towarzyszyły pierwszemu Kościołowi w całym świecie antycznym. Może dlatego, że Paweł poznał wierzących w Efezie wyjątkowo dobrze, mógł dostrzec rzeczy niepokojące w ich rozumowaniu i postępowaniu?

W napisanym kilka lat później Liście do Efezjan nie znajdujemy już jednak śladów tych obaw. Paweł dowiedział się o wierze [...] w Pana Jezusa i o miłości do wszystkich świętych (Ef 1,15), które charakteryzowały zbor, i pisze do wierzących w Efezie o swojej radości z tego powodu. List ten zawiera oczywiście wiele napomnień, ale można odnieść wrażenie, że Paweł może sobie pozwolić tutaj na delektowanie się niuansami nauki o zbawieniu przez wiarę, zamiast – jak to musiał

robić w listach kierowanych do innych adresatów – korygować podstawowe błędy w nauczaniu, piętnować najbardziej oczywiste grzechy i wręcz zastanawiać się, czy jego trud w danym miejscu nie poszedł na marne.

Nie znamy szczegółów codziennego funkcjonowania społeczności wierzących w Efezie, nie wiemy czy do zboru należało wielu ubogich. Skoro jednak Apostoł Paweł chwali zbor za *miłość do wszystkich świętych*, powinniśmy przyjąć, że nie była to wspólnota obojętna na los jej poszczególnych członków. Swoją drogą przynajmniej część osób przed nawróceniem zajmowała się czarnoksięstwem i po przyjęciu wiary w spektakularny sposób pozbyła się majątku, paląc „bezcenne” magiczne księgi. A czy wśród nawróconych byli również ci, co przedtem żyli z biznesów powiązanych ze świątynią Artemidy? Czym jedni i drudzy zajmowali się po nawróceniu? Czy nie mieli później problemów finansowych? Wydaje się, że w 4. rozdziale 28. wierszu Apostoł Paweł wzywa takich ludzi, by z jednej strony starali się teraz znaleźć bardziej uczciwe zajęcia, z drugiej strony jednak zwraca uwagę zboru na to, że będzie mieć pośród siebie potrzebujących. Wydaje się również, że przynajmniej do pewnego momentu zbor z tym wyzwaniem sobie radził.

## Próba wiary

Tymczasem w Jerozolimie Kościół po pierwszych latach względnego spokoju przeszedł przez próby i doświadczenia. Wierzący, którzy pomimo prześladowań pozostali w Jerozolimie, nadal potrzebowali finansowego wsparcia, którego organizowaniem zajął się sam Apostoł Paweł. Prawdopodobnie jednak większość opuściła Jerozolimę. Stali się, jakbyśmy to dzisiaj powiedzieli, uchodźcami. Jakie były ich losy? Prawdopodobnie różne. Zmuszeni byli odbudować swoje życie w nowych, nieznanym im wcześniej miejscach. Z oczywistych względów na ogół nie mogli liczyć na oparcie ani wśród Żydów, ani wśród pogan. Apostoł Jakub kieruje swój list między innymi do nich. Z treści listu wynika, że wprawdzie ludzie ci przeszli przez trudny czas, ale przynajmniej część z nich odnalazła się w nowych warunkach zadziwiająco dobrze, skoro Jakub rzuca gromy przeciwko bogaczom (Jk 5,1-6), wyśmiewa snucie imperialnych planów biznesowych (Jk 4,13-15), a przede wszystkim oskarża o stronniczość i brak empatii wobec osób będących w potrzebie (Jk 1,27;2,1-9.14-16;4,17;5,4). Można odnieść wrażenie, że w nowych warunkach troska o współbraci i dążenie do zaspokojenia ich potrzeb nie były już dla wierzących czymś tak oczywistym i priorytetowym jak w Jerozolimie...

Doświadczenia nie ominęły również wierzących w Efezie. W powstałej wiele lat po Liście do Efezjan księdze Objawienia św. Jana znajduje się list skierowany do efeskiego Kościoła. Wynika z niego, że tamtejsza wspólnota wierzących przeszła przez trudne chwile, cierpiała dla imienia Pana Jezusa, ale wykazała się wiernością i wytrwałością (Obj 2,3). Kościół w Efezie poradził sobie również z fałszywą nauką (zob. Obj 2,2,6). Najwyraźniej obawy Apostoła Pawła co do pojawienia się „wilków drapieżnych”, wyrażone przed laty wobec starszyny

efeskiej, co prawda się potwierdziły, ale chyba „owce” z pomocą Ducha Świętego znalazły sposób, by te wilki przegonić. Niestety gorzej było z miłością. *Mam ci za złe, że porzuciłeś pierwszą swoją miłość* – mówi zborowi Pan Jezus (Obj 2,4).

## Miłość odchodzi pierwsza?

W historii tych dwóch wspólnot wczesnego Kościoła możemy znaleźć podobny schemat: na początku jest poznanie prawdy i rozkwit miłości. Później pojawia się presja i prześladowanie. Warto zaznaczyć, że ich przedmiotem jest nie tylko to, w co Kościół wierzy, ale też to, jak Kościół postępuje. Ludzie wierzący na ogół nie zapierają się wiary pod wpływem prześladowań. Właściwie trudno się temu dziwić. Skoro ludzie świeccy bądź wyznawcy innych religii są nierzadko gotowi umrzeć na swoje przekonania, to tym bardziej ludzie wierzący, którym z pomocą w trudnych chwilach przychodzi Duch Święty. Prawdziwą ceną, jaką nieraz Kościół płaci za przejście przez trudne chwile (mogą to być zarówno prześladowania zewnętrzne, jak i wszelkiego rodzaju zgorzienia i pokusy), może być porzucenie swojej „pierwszej miłości”.

Nie twierdzą bynajmniej, że oto odkrywamy jakieś uniwersalne prawo ewolucji Kościoła czy poszczególnych zborów. Natomiast jest coś chyba w tym, że człowiekowi wierzącemu nieraz łatwiej przychodzi wytrwanie w wierze, niż zachowanie tej szczególnej więzi ze współwierzącymi, do której wzywa nas Pan Jezus. Może wynika to z tego, że nasze poglądy, nasza wiara – szczególnie gdy przejdą przez próby i doświadczenia – budują naszą tożsamość i są powodem do dumy (w dobrym tego słowa znaczeniu, nie mam tu na myśli pychy, która jest grzechem). Natomiast miłość do braci i sióstr zawsze będzie się zderzać z naszym egoizmem. Dlatego Kościół o każdym czasie powinien w szczególny sposób pielęgnować wśród wierzących postawę troski o potrzeby braci i sióstr.

Możemy sobie zadać pytanie, czy Kościół dzisiejszy, czy nasze zbory utraciły pierwszą miłość. Uważam, że nie można jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Kościół jest różnorodny; w naszych czasach również można spotkać ludzi bezinteresownie służących bliźnim lub przeznaczających olbrzymie kwoty na cele Pańskie i na pomoc dla innych. Natomiast ciekawym pytaniem jest na ile, chcąc stosować standardy miłości wyznaczone nam przez Pana Jezusa, powinniśmy naśladować postępowanie pierwszych chrześcijan.

Bez wchodzenia w dyskusję o tym, na ile dosłownie powinniśmy stosować się do przykładów podanych w Biblii, zauważmy po prostu, że potrzebę brata i siostry w wierze pierwsi wierzący w Pana Jezusa postawili w centrum uwagi, w sposób niemający precedensu w świecie. Zauważmy również, że choć same potrzeby mogą się zmieniać, to – parafrazując słowa Pana Jezusa – brata lub siostrę w potrzebie zawsze będziemy mieć wokół siebie.

W naszej rzeczywistości stosunkowo rzadko są to potrzeby materialne na taką skalę jak w czasach pierwszego Kościoła. Nawet jeśli się takowe pojawiają, to raczej nie będą wymagać ze strony zboru takiego zaangażowania finansowego, jak w czasach, gdy Kościół powstawał (mówimy tu wyłącznie

o wsparciu dla braci i siostr w wierze; nie rozważamy skali zaangażowania wierzących w inne potrzeby Kościoła, w misję lub w ewentualne działania charytatywne poza Kościołem). Jeśli jednak z otwartym sercem skupimy naszą uwagę na potrzebie brata i siostry, to może się okazać, że bardziej niż naszych pieniędzy potrzebują oni naszej uwagi i czasu. I wcale nie chodzi tu o łatwe i wygodne uchylenie się od poczucia konieczności dostosowania naszego postępowania do przykładów z Biblii, o możliwość powiedzenia sobie, że „nas pewne rzeczy w niej zawarte już nie dotyczą”.

Dzisiaj dla wielu ludzi, również w zborach największym problemem jest samotność, poczucie zagubienia, brak dobrych relacji z innymi. Zarazem ludzie są, jak chyba nigdy w historii, zaganiani i zapracowani. I dotyczy to szczególnie tych, którzy są postrzegani jako zamożni. Najcenniejszym i najbardziej deficytowym dobrem stał się czas. Tym różnią się nasze czasy od starożytności, kiedy to bogactwo dawało dużo większe niż dzisiaj poczucie niezależności i możliwość dowolnego dysponowania własnym czasem (bez wchodzenia w szczególne ekonomiczne, działa się tak chociażby z tego względu, że gospodarka opierała się na niewolnictwie). Może więc nasze zainteresowanie, empatia, połączona z cierpliwością, gościnnością i ogólną gotowością usłużenia jest tym, czego nasi bracia i siostry najbardziej potrzebują? Czy przez przewartościowanie podejścia do czasu i niejako postawienie go do dyspozycji tych

braci i siostr, którzy potrzebują naszej bezinteresownej uwagi, ludzie wierzący w Pana Jezusa nie mogą pokazywać dzisiaj światu, jak miłość Boża kształtuje relacje między ludźmi?

Pewnie nie ma dzisiaj konieczności, by miłość i troska o bliźniego manifestowały się na co dzień w tak heroicznym czynach, jak to miało miejsce w pierwszym zborze w Jerozolimie. Ale nadal aktualna jest zasada zadbania o potrzeby braci i siostr w wierze. Nie mamy podstaw, by twierdzić, że w tym przypadku standardy wyznaczone przez Słowo Boże dotyczą nas mniej niż pierwszych chrześcijan. Jak zauważyliśmy, Kościół po przejściach nie zawsze jest Kościołem miłującym. Nie karmmy się zatem ułudą, że braki w miłości i trosce o współbraci wynikają ze specyfiki naszych czasów i gdyby tylko poddać Kościół jakiejś formie prześladowania, wtedy na pewno miłość braterska by rozkwitła. Obawiam się, że mogło by być dokładnie na odwrót. Jeżeli nie potrafimy zatroszczyć się o bliźnich w spokojnych czasach, nie liczyłbym na to, że staniemy na wysokości zadania w czasach trudnych. Nieraz też słyszy się opinię, że nie da się pomóc wszystkim. O ile w odniesieniu do potrzeb tego świata jest to prawdą, to akurat w Kościele jest to możliwe. Pierwszy zbor w Jerozolimie wyznaczył nam wysokie standardy również w tym, że NIKT z jego członków nie był pominięty. Czy w odniesieniu do potrzeb braci i siostr w wierze, współczesny Kościół stać na to samo? □





# Niedziela – Dzień Pański



Jerzy Karzetek

**K**ościół chrześcijański zrodził się na gruncie żydowskim. Większość kościołów ewangelikalnych przyjmuje, że Kościół narodził się w dniu żydowskiego święta Pięćdziesiątnicy, zwanego też Świętem Tygodni /Szawuot/. Na to radosne żydowskie święto przybywali Żydzi z całego świata, aby wyrazić swoją wdzięczność za zebrane pierwsze plony /pierwociny/ pszenicy i równocześnie świętować nadanie przez Mojżesza Prawa na Górze Synaj.

Pierwszy Zbór chrześcijański powstał w Jerozolimie i składał się przede wszystkim z Żydów palestyńskich, którzy, jak mówi Jakub, brat Pański: „wszyscy trzymają się gorliwie Prawa” /Dz 21,21 BT/. Łukasz wyraźnie też pisze, że żydowscy chrześcijanie brali aktywny udział w życiu świątyni /Dz 2,46/. Z dużym też prawdopodobieństwem możemy przyjąć, że będąc Żydami świętowali żydowski szabat, bo tak czynili wszyscy pobożni Żydzi na całym świecie.

Wszystkie ważne chrześcijańskie święta mają żydowskie tło. Pierwowzorem chrześcijańskiej niedzieli jest żydowski szabat, chrześcijańskich Świąt Wielkanocnych, Pascha /Pesach/, Zielonych Świąt, Pięćdziesiątnica /Szawuot/, Świąt Narodzenia Pańskiego prawdopodobnie Święto Świąteł /Chanuka/. Żydzi pięknie obchodzili, świętowali swoje święta. O tym nie trzeba nikogo przekonywać – wystarczy trochę poczytać w Starym Testamencie! Ważniejsze święta obchodzono przez osiem dni!

Bardzo wcześnie chrześcijanie rozpoczęli świętować pierwszy dzień po szabacie, jako święto już jednoznacznie chrześcijańskie, odchodząc stopniowo od świętowania szabat. Był to jeden ze sposobów, w jaki chrześcijanie wyrażali swoją odrębność od religii Żydów. Już w pismach Nowego Testamentu znajdujemy wzmianki, które pozwalają nam przypuszczać, że być może jeszcze w czasach apostołskich chrześcijanie na swe nabożeństwa zgromadzali się w pierwszy dzień po szabacie. W Dz 20,7 Łukasz pisze: „A pierwszego dnia po sabacie, gdy zebraliśmy się na łamanie chleba, Paweł, który miał odjechać nazajutrz, przemawiał do nich i przeciągnął mowę do północy”. Podobnie Paweł napisał w 1 Liście do Koryntian 16,2: „Pierwszego dnia w tygodniu /tj. w niedzielę – przyp. autora/ niech każdy z was odkłada u siebie to, co może zaoszczędzić, żeby składki wnoszono nie dopiero wtedy, kiedy ja przyjdę”. Oba te

cytaty nie są jeszcze dowodem na to, że chrześcijanie zgromadzali się już wtedy w pierwszy dzień po szabacie, ale pozwalają przypuszczać, że tak właśnie było już w czasach apostołów. Tym bardziej możemy tak przypuszczać, ponieważ Jan około roku 100 w Objawieniu Jana 1,10 napisał: „W dzień Pański popadłem w zachwycenie”. Dzień Pański, po grecku *kyriake*, to techniczne określenie pierwszego dnia po szabacie jako dnia zgromadzenia się Kościoła na nabożeństwa już na początku II wieku.

Najstarszą wzmiankę o spotykaniu się chrześcijan w określonym dniu znajdujemy w 96. Liście zarządcy Bitynii Pliniusza Młodszego do Cesarza Trajana /96-117/, napisanym w roku 112/113. Czytamy tam, że chrześcijanie „mieli zwyczaj w określonym dniu o świcie gromadzić się i śpiewać na przemian pieśni ku czci Chrystusa jako Boga”.<sup>\*1</sup>

Świadcstwa, że chrześcijanie na pewno zgromadzali się na nabożeństwa w pierwszy dzień po szabacie tj. w Dzień Pański /kyriake/ znajdujemy u kilku pisarzy chrześcijańskich pierwszej połowy II wieku.

Prawdopodobnie najstarsze chrześcijańskie świadectwo o świętowaniu Dnia Pańskiego jako święta chrześcijańskiego znajdujemy w pochodzącym z pierwszej połowy II wieku piśmie znanym *Didache* lub *Nauka Dwunastu Apostołów*. W 14. akapicie czytamy: „W Dzień zaś Pański gromadźcie się, łamcie chleb i dzięki czyńcie, wyznawszy wpierw grzechy swoje...”.<sup>\*2</sup> Jeśli przyjmiemy, że termin Dzień Pański z Objawienia Jana jest pierwszym świadectwem nazywania dnia zgromadzeń chrześcijan Dniem Pańskim, to *Didache* jest następnym świadectwem nazywania dnia zgromadzenia się chrześcijan Dniem Pańskim.

W Liście Pseudo-Barnaby, zwanym też Listem Barnaby, pochodzącym także z II w., prawdopodobnie około roku 130, w akapicie 15 czytamy: „Słusznie tedy z weselem obchodzimy ten dzień ósmy, w którym Jezus zmartwychwstał i ukazawszy się, wstąpił do nieba”<sup>\*3</sup>. Dzień ósmy tj. pierwszy dzień po szabacie konsekwentnie nazywany też będzie dniem nowego początku.

W *Apologii* Justyna Męczennika napisanej około 155 r., doręczonej Antoniuszowi Piusowi, w akapicie 67. czytamy: „W dniu zaś zwanym Dniem Słońca odbywa się w jednym miejscu zebranie wszystkich mieszkających w miastach i wsiach.



Czyta się wtedy Pamiętniki Apostolskie lub Pisma prorockie, dopóki czas na to pozwala. Potem, gdy lektor skończy czytać, przełożony wspólnoty żywym słowem upomina i zachęca do naśladowania tych pięknych nauk. Następnie wszyscy powstają z miejsc i modlimy się. Dalej jak już zostało powiedziane, gdy skończymy nasze modlitwy, przynoszony jest chleb, wino i woda, a przełożony zanoszą podobne modlitwy i dziękczynienia najlepiej, jak potrafi, lud zaś odpowiada z radością: „Amen”. Wreszcie następuje rozdanie i rozdzielanie każdemu tego, co stało się Eucharystią /eucharystia, to po prostu dziękczynienie, od czasownika *eucharisteo*, dziękować, być wdzięcznym – przyp. autora/, nieobecny zaś zanoszą go diakoni. Ci, którzy są zamożni i chcą, każdy według własnej woli daje to, co chce, a wszystko, co się zbierze, składa się przełożonemu... Gromadzimy się zaś na naszym wspólnym spotkaniu w Dniu Słońca, ponieważ jest to pierwszy dzień, w którym Bóg przetwarzając ciemność i materię, uczynił wszechświat, zaś Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel tego samego dnia zmartwychwstał. W przeddzień bowiem dnia Saturna został ukrzyżowany, a następnie po Dniu Saturna, to znaczy w Dzień Słońca, ukazał się apostołom i uczniom, przekazując im tę naukę, którą tutaj przedłożyliśmy Waszej ocenie”.<sup>\*4</sup>

Chrześcijańska niedziela nazywana jest w Nowym Testamencie, zgodnie z żydowskim sposobem liczenia dni tygodnia, pierwszym dniem po szabacie. W kulturze greckiej i łacińskiej nazywana była Dniem Słońca. Tak nazywał niedzielę - zgodnie z greckim i łacińskim sposobem oznaczania dni tygodnia - Justyn Męczennik, jak to zostało powyżej zacytowane. Żydzi w czasach Jezusa nie posiadali nazw poszczególnych dni tygodnia, nazywali je numerując: pierwszy dzień po szabacie, drugi dzień po szabacie itd. W kręgu kultury greckiej i łacińskiej poszczególne dni tygodnia miały swoje nazwy.

Podział czasu na siedmiodniowe tygodnie przyjęty został przez świat kultury greckiej i łacińskiej na przełomie starej i nowej ery. Pochodzi on z kręgu kultury żydowskiej, wywodzi się bezpośrednio ze Starego Testamentu. W 1 Księdze Mojżeszowej 2,2-3 czytamy, że „ukończył Bóg w siódmym dniu dzieło swoje, które uczynił, i odpoczął dnia siódmego od wszelkiego dzieła, które uczynił. I pobłogosławił Bóg dzień siódmy i poświęcił go, bo w nim odpoczął od wszelkiego dzieła swego, którego Bóg dokonał w stworzeniu”. Izraelici zobowiązani byli poprzez Prawo Mojżeszowe do święcenia szabatu /2 M 20,8-11/. Dzień ten był też znakiem przymierza pomiędzy Bogiem Jahwe a Izraelem /2 M 31,13/. Nazwy poszczególnym dniom tygodnia nadali astrologowie helleniści. Powiązali oni siedem dni tygodnia z siedmioma bóstwami astralnymi. Pani Ewa Wipszycka podaje: „Tydzień zaczynali w naszą sobotę poświęconą Saturnowi, niedziela była dniem Heliosa /fac. Sol – Słońca/, poniedziałek Selene /fac. Luna – Księżyc/, wtorek Aresa – Marsa, środa Hermesa – Mercuriusa, czwartek Zeusa – Jupitera, piątek Afrodyty – Wenery”.<sup>\*5</sup>

Tłumaczenia łacińskich nazw dni tygodnia przejęły narody romańskie i germańskie. Stąd np. niedziela w języku niemieckim to Sonntag /dzień słońca/, podobnie w angielskim Sunday /dzień słońca/. Dopiero Słowianie, tworząc swe kalendarze w kręgu kultury chrześcijańskiej, nadali dniom tygodnia wła-

sne nazwy. I tak w języku polskim pierwszy dzień tygodnia nazywany jest niedzielą, tj. dniem, w którym się nie działa, czyli nie pracuje, a w języku rosyjskim nazwany został woskreszenie /zmartwychwstanie/, a ta nazwa nawiązuje już jednoznacznie do zmartwychwstania Jezusa.

Tak więc wierutnym kłamstwem jest twierdzenie, jakoby chrześcijanie przejęli pogański dzień Słońca i uczynili go swoim dniem poświęconym Jezusowi. Paganie bowiem takiego dnia, jako dnia świątecznego, w ogóle nie mieli i wszystkie dni traktowali tak samo, czego reminiscencje znajdujemy w Liście do Rzymian 14,5, gdzie czytamy: „Jeden robi różnicę między dniem a dniem, drugi każdy dzień ocenia jednakowo”! Chrześcijanie, jak już wykazałem, świętowali pierwszy dzień po szabacie, który w języku łacińskim nosił nazwę Dnia Słońca. Konstantyn Wielki, ustanawiając w roku 321 niedzielę dniem wolnym od pracy w całym Imperium Rzymskim, jedynie prawem państwowym usankcjonował to, co chrześcijanie praktykowali od przynajmniej dwustu lat, na co wyraźnie wskazują cytowane pisma Ojców Apostolskich. Ustanawiając niedzielę dniem wolnym od pracy, sam Konstantyn nie był wtedy jeszcze chrześcijaninem, jedynie sprzyjał chrześcijaństwu. Konstantyn dał się ochrzcić dopiero na łożu śmierci.

Tak więc pojawiający się tu czy tam zarzut, że to Konstantyn Wielki narzucił chrześcijanom pogański Dzień Słońca jako chrześcijańskie święto, zupełnie rozmija się z prawdą historyczną i jest jedynie próbą dyskredytowania niedzieli jako święta wyłącznie chrześcijańskiego!

Starożytni pisarze chrześcijańscy bardzo często wiązali niedzielę ze zmartwychwstaniem Pana Jezusa. Tak już Pseudo-Barnaba około roku 130 napisał: „Słusznie tedy z weselem obchodzimy ów dzień ósmy, w którym Jezus zmartwychwstał”.<sup>\*6</sup> Tak więc właściwie w każdą niedzielę wspominamy zmartwychwstanie Jezusa! Chciejmy to czynić z radością! Apostoł Paweł napisał do Koryntian: „Na naszą Wielkanoc /paschę/ jako baranek ofiarowany został Chrystus. Obchodzimy więc święto [...] w prząsłach szczerości i prawdy” (1 Kor 5,7.8). W każdy niedzielny poranek, ów dzień ósmy, dzień nowego początku, dzień, w którym Jezus zmartwychwstał, gdy jesteśmy zgromadzeni na nabożeństwie jako Kościół Jezusa Chrystusa, możemy wyrażać naszą radość, że Jezus zmartwychwstał i siedzi po prawicy Wszechmogącego, gdzie wstawi się za swoim ludem. Tej radości powinno nam wystarczyć na świętowanie całej niedzieli jako Dnia Pańskiego! □

1. List 96 Pliniusza Młodszego z *Pierwsi apologeci greccy*, red. ks. Józef Naumowicz, t. ks. Leszek Misiarczyk, Biblioteka Ojców Kościoła nr 24, Kraków 2004, s. 29

2. Didache 14, *Antologia Literatury Patrystycznej*, tłumaczenie ks. Marian Michalski, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1975, s. 14.

3. List Pseudo-Barnaby 15 w *Antologia literatury patrystycznej*, zob. tamże, s. 32.

4. Apologia Justyna Męczennika z *Pierwsi apologeci greccy*, zob. tamże, s. 199 i 200.

5. *Vademecum historyka starożytnej Grecji i Rzymu*, red. Ewa Wipszycka, PWN, Warszawa 1985, tom I, s. 308.

6. List Pseudo-Barnaby 15 w *Antologia literatury patrystycznej*, zob. tamże, s. 32.

# Znak odkupienia



Tadeusz Żądło

*„I położę znak odkupienia pomiędzy ludem Moim i ludem twoim...” (Ex. 8,23).*

Ludzkość u zarania swych dziejów została podzielona na dwie grupy. Stało się to zaraz po upadku człowieka w grzech nieposłuszeństwa, który spowodował utratę bezpośredniej społeczności z Bogiem. Podział ten został zaakceptowany przez samego Boga. Pan Bóg powiedział bowiem do węża - szatana: „...wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie i między niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje i potomstwo jej” (Gen. 3,15). Słowa te były zapowiedzią tego podziału, który nastąpił już w pierwszej rodzinie. Mur nieprzyjaźni i nienawiści stanął między Kainem i jego młodszym bratem - Ablem. Kain poszedł bowiem za głosem szatana, jego drogą, pełniąc jego wolę, stając się przez to praojcem potomstwa, będącego własnością szatana. Abel natomiast postanowił w sercu swoim szukać utraconej społeczności z Bogiem za pośrednictwem ofiary podobającej się Bogu (Gen. 4,4.5). Abel stał się też pierwszą ofiarą nienawiści szatana, który już na samym początku chciał zlikwidować w zarodku przez jego śmierć zaistniały z Bożej woli i z Bożego postanowienia podział (Gen. 4,8).

Miejsce Abela zajął jednak Set (Gen. 4,25), który z kolei stał się praojcem potomstwa niewiasty. Potomstwo to odziedziczyło największą Bożą obietnicę o Potomku, który miał przyjść w przewidzianym przez Boga czasie i zdeptać głowę węża - szatana.

Przez stulecia trwa zażarta walka Boga i Jego ludu przeciw szatanowi o utrzymanie tego podziału. Szatan obrał sobie za cel likwidację tego podziału; a tym samym chciał cały ród ludzki uczynić swoją własnością. Były momenty w historii ludzkości, kiedy wydawało się, że szatan jest już bardzo bliski zwycięstwa, to jest urzeczywistnienia swych planów. Jeden z takich krytycznych momentów miał miejsce w czasach Noego, kiedy to nastąpiła ogólnoludzka demoralizacja i demonizacja ludzkości (Gen. 6,1-7). Niewielka garstka ludzi, bo tylko osiem dusz wchodzących w skład rodziny Noego, zachowało się w czystości duchowej i moralnej i dzięki temu znalazło łaskę u Boga; w rezultacie zachowani zostali od zagłady (Gen. 6,8-18).

Po potopie historia się powtarza i następuje ponownie podział, tym razem w rodzinie Noego, gdyż za zniewagę, którą Cham wyrządził swemu ojcu, potomstwo jego zostaje przeklęte (Gen. 9,20-26); potomstwo, które tworzyło załączek Bożych przeciwników. Pan Bóg w późniejszym okresie z pokolenia Sema, syna Noego, obrał sobie Abrahama, męża wiary i po-

śluszeństwa, z którym zawarł przymierze, obdarowując go specjalnymi błogosławieństwami i obietnicami dotyczącymi jego potomstwa (Gen. 12,1-3). Obiecane potomstwo Abrahama postanowił Pan Bóg uczynić odrębnym narodem, narodem świętym to jest oddzielnym i osobliwym (Deut. 7,6-8); narodem, który by kierował się odrębnymi prawami i obyczajami, który by stał na najwyższym poziomie duchowym i moralnym oraz stanowił wyłączną własność Bożą.

Odrębność swojego wybranego ludu Pan Bóg szczególnie zaakcentował w czasach niewoli egipskiej. Był to drugi z kolei krytyczny okres w historii ludzkości, kiedy szatan znów znajdował się na najlepszej drodze do zlikwidowania Bożego ludu, a tym samym do usunięcia istniejącego podziału (Ex. 1,22). Pan Bóg jednak tym razem obronę swojego ludu wziął we własne ręce i pokazał całemu światu ówczesnemu, że Jego lud to Jego wyłączna własność i że jest on nietykalny. Postanowił więc wyzwolić swój lud z domu niewoli, czyniąc wiele cudów, zsyłając znaki i plagi, które spadły na Egipt i faraona - widzialnego przedstawiciela szatana. Plagi te natomiast nie dotknęły Bożego ludu wybranego.

Postępując w ten sposób, Pan Bóg wypuklił i zaakcentował odrębność swojego ludu, a znak odkupienia, który położył między swoim ludem a ludem faraona (Ex. 8,23), stał się przez to najbardziej wyraźny. Znakiem odkupienia było to, że plagi i kary spadające na Egipt, nie dotknęły ludu Bożego. Jednakże najbardziej wymownym znakiem odkupienia stała się krew baranka, którą Pan Bóg nakazał pokropić drzwi domów zamieszkałych przez Jego lud (Ex. 12,7.22).

W tym czasie Bóg postanowił zadać ostateczny, druzgocący cios opornemu faraonowi przez zesłanie śmierci na wszystkich pierwotnych w domach Egipcjan. I tak się też stało (Ex. 12,12). Domy ludu Bożego, znajdujące się pod mocą tak wymownego znaku odkupienia - znaku krwi niewinnego baranka, zostały zachowane przed straszną karą (Ex. 12,13). Do tych domów anioł śmierci nie miał prawa wstępu.

Dalsza historia ludu wybranego toczyła się ze zmiennym szczęściem; dobre czasy nastawały wtedy, gdy lud był blisko Boga, a położony przez Boga znak odkupienia było widać wyraźnie; ale były także okresy, gdy lud zapominał o swoim posłannictwie i szedł na kompromis z pogańskimi narodami ościennymi. Znak odkupienia stawał się wtedy niewyraź-

ny, a nawet — wręcz niewidoczny. Lud Boży sprawował się czasem gorzej od narodów pogańskich (2 Krn 33,9). Dlatego też Pan Bóg karał najsrożej i doświadczał swój lud za niezachowywanie odrębności: za mieszanie się z obcymi narodami i za niedochowywanie wierności zawartemu Przymierzu. Tak wygląda w ogromnym skrócie historia ludu Bożego Starego Testamentu.

Gdy jednak „przyszło wypełnienie czasu, posłał Bóg Syna swego” (Ga 4,4), aby w Nim i przez Niego wykonać swą wielką obietnicę daną człowiekowi: wykonać swój plan odkupienia ludzkości. Pan Bóg spełnił swoją obietnicę: posłał Syna swego. „Do swej własności przyszedł, ale swoi go nie przyjęli” (J 1,11) ani nie poznali (1 Kor 2,8), lecz kategorycznie odrzucili (J 19,15). Na tym wydarzeniu została na pewien czas przerwana, ale nie zakończona, historia biblijna ludu wybranego. Dzięki przyjsciu Syna Bożego na świat, w ludzkim ciele, rozpoczął się nowy okres w dziejach ludzkości. Wiele wydarzeń, które miały miejsce w minionym okresie, znalazło swe odbicie w nowym czasie w sferze duchowej (1 Kor 10,6; Rz 15,4). Jak w okresie starotestamentowym Pan Bóg troszczył się o to, by mieć na ziemi swój święty lud, wykupiony i oddzielony znakiem odkupienia od pozostałych narodów, tak i w okresie nowotestamentowym Pan Bóg - przez krew Pana Jezusa - wykupił sobie lud na własność „gorliwy w dobrych uczynkach” (por. Tyt 2,14). Wykupił ten lud za wysoką cenę: nie srebrem lub złotem, lecz drogą krwią Chrystusa jako baranka niewinnego i nieskalanego (1 P 1,18.19). Słowa: „odkupił” lub „wykupił” często występują w Piśmie Świętym. Mówią one o tym, że przedmiot lub osoba stanowiąca obiekt odkupienia lub wykupienia, była kiedyś własnością osoby dokonującej aktu odkupienia, lecz przez jakieś niesprzyjające okoliczności została zagarnięta i przywłaszczona przez kogoś innego. Historię odkupienia człowieka pięknie ilustruje nam następujące opowiadanie o odkupionym okręciku.

Pewien chłopiec zbudował okręcik i puścił go na jezioro. Wiatr uniósł go daleko na głębokie wody. Po kilku dniach chłopiec zobaczył swój okręcik na wystawie sklepowej i, chcąc go odzyskać, musiał odkupić go od sprzedawcy - za wszystkie swoje oszczędności. Wracając z radością do domu, mówił: „Mój okręciku, jesteś dwukrotnie mój. Po pierwsze, jesteś mój, bo cię zrobiłem; po drugie, jesteś mój, bo cię odkupiłem”. To jest obraz tego, co uczynił Bóg. Człowiek, jako Boże stworzenie, stanowiące Jego własność, pognany wiatrem szatańskich pokus i własnych pożądliwości (1 M 3,1-6) odpłynął daleko od swego Stwórcy. Darmo zaprzedał się w niewolę strasznego satrapy, szatana (Iz 42,3). Pan Bóg jednak odkupił człowieka za cenę krwi swego Jednorodzonego Syna. Pan Bóg nie zrezygnował z odkupienia człowieka: posiadania Ciebie i mnie na własność, wyłączną własność. Jak w okresie starotestamentowym, tak i teraz Bóg chce, by Jego odkupieni stanowili święty lud oddzielony wyraźnym znakiem odkupienia; znakiem przyna-

leżności (2 Tm 2,19). Chodzi Mu o lud żyjący na świecie, lecz nie dla świeckich pożądliwości. Znak naszego odkupienia powinien być mocno zaakcentowany przez nasze życie wolne od wszelkiego kompromisu ze światem i światowością. Stanowiąc Bożą odkupioną własność, powinniśmy strzec się wszelkiego rodzaju upodabniania się do świata (Rz 12,1-2): w sposobie nieczystego myślenia, nieczystego mówienia i nieprzyzwoitego zachowania [...]. Powinniśmy żyć na świecie, lecz nie dla świata. Nie znaczy oczywiście, byśmy nie mieli spełniać naszych obowiązków obywatelskich wobec państwa, w którym żyjemy, a które są ewangelicznym obowiązkiem każdego prawdziwego biblijnego chrześcijanina (1 P 2,13-17; Mt 5,16). Powinniśmy natomiast oddzielać się od wszelkich demoralizujących wpływów, obniżających poziom naszego życia duchowego. Jedynie wtedy znak odkupienia i naszej przynależności do Boga będzie widoczny i wyrazisty.

Miałem pewnego razu okazję obserwować targowisko w jednym z podhalańskich miast, w którym odbywał się handel owcami. Na targowisku tym, każdej wiosny właściciele owiec, uzupełniali stan liczebny swoich stad. Owce wystawione na sprzedaż kupowali w ten sposób, że idąc przez targowisko, wybierali owce, płacili żadaną cenę i zaraz też na głowie lub grzbiecie swojej owcy robili swój znak własności kolorową, niezmywalną kredą. Znak ten głosił wszystkim, że taka owca już jest kupiona i stanowi własność nowego pasterza, który za nią zapłacił, pomimo że znajduje się ona jeszcze na targowisku wśród innych niekupionych owiec. Po skończonym targu pomocnicy kupującego, którzy wiedzieli, jakim znakiem są oznaczone owce stanowiące własność ich gospodarza, idąc wybierali je, oddzielając od pozostałych i przyłączając do stada gospodarza.

Podobnie dzieje się jeszcze dziś w sferze duchowej. Pan Jezus jako Dobry Pasterz, który życie swoje daje za owce (J 10,11), przechodzi dziś przez targowisko tego świata i odkupuje owce, które sobie zagarnął ten największy nieprzyjaciel Boga i ludzi i kładzie na nich swój znak odkupienia. A Ty czyją owcą jesteś? Jaki znak jest położony na twoim sercu i życiu? Jeżeli jeszcze nie wiesz i jeszcze się nad tym nie zastanawiałeś, uczyn to dziś, a jeśli stwierdzisz i przekonasz się, że jeszcze nie jesteś owcą tego Dobrego Pasterza - Jezusa Chrystusa, zwróć się z gorącą prośbą do Niego. On jeszcze dziś chętnie nazaczy twoje serce i życie swoim znakiem odkupienia, którego dokonał, umierając za ciebie na Krzyżu Golgoty.

Od tej chwili twoim gorącym pragnieniem stanie się to, by lekkomyślnym postępowaniem nie zmasać ani nie zabrudzić tego znaku. Nadejdzie wkrótce dzień, gdy sam Pan ze swoimi sługami przyjdzie po swoje owce oddzieli je, zgromadzi i zabierze do swojej wiecznej chwały i radości (Mt 25,31-34). Zabierze jednak do siebie tylko te owce, które wiernie i do końca zachowują wyraźny znak odkupienia, złożony na nich przez Pana Jezusa Chrystusa. □



# BRAT JAMES LEES

## MISJONARZ PANA JEZUSA

### 17.03.1879 - 16.04.1958

## Wspomnienie



Wydaje się niejednemu z nas, że na przestrzeni ostatnich trzydziestu lat maleje liczba sług prawdziwie przez Pana Boga posłanych i prowadzonych mocą Ducha Świętego. Coraz rzadziej jakby można spotkać się z misjonarzem - uczniem Pana Jezusa, wiernym Zbawicielowi naśladowcą Jego drogi i wykonawcą Jego Słowa. Człowiekiem, który nie tylko swój zapał, zdolności, czas lub majątek poświęcałby Bogu, ale oddał do Jego dyspozycji samego siebie - to jest serce i całe życie wewnętrzne. Bez wypełnienia bowiem tych warunków, nie można być misjonarzem Pana Jezusa.

Cóż to słowo „misjonarz” oznacza? Słowo to pierwotnie oznaczało człowieka wypełniającego misję (posłannictwo) głoszenia Ewangelii tym, którzy jej nie znają, oraz wypełniającego przy tym ewangeliczne uczynki miłosierdzia. [...]

Takim właśnie misjonarzem Pana Jezusa był ś.p. Brat James Lees. Cichy i skromny. Delikatny i taktowny. Ewangelista według łaski Bożej, który „...daremnie nie biegał i daremnie nie pracował” (Flp 2,16).

Dzięki jego usłudze wielu znalazło drogę zbawienia i żywot wieczny. Niektórzy z nich stali się następnie błogosławionymi przewodnikami dla wielu innych dusz, prowadząc ich do Pana Jezusa.

Brat James poznał Pana Jezusa, a następnie wzrastał wśród braci, którzy nazywani byli „wolnymi braćmi”, ale nigdy nie rozwoził po świecie dogmatyki i teologii, ale tym, którzy potrzebowali pokoju, przynosił Słowo Pana Jezusa - Księcia Pokoju. Sam był pełen radości - tego Bożego daru. Kochał swojego Pana Jezusa Chrystusa i dlatego kochał tych, którzy z Boga się narodzili, a sładem Zbawiciela chciał służyć każdemu grzesznikowi.

Usługiwał jako misjonarz w Zborach różnych wyznań; usługiwał też na konferencjach i zjazdach, na których reprezentowane były różne sposoby myślenia i praktykowania życia chrześcijańskiego. Nigdy u nas w kraju w jego zachowaniu i sposobie obcowania i przemawiania nie było usiłowania narzucenia swojego sposobu myślenia i pojmowania. Zawsze głosił żywego Jezusa - Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego. [...]

Brat Lees urodził się w Szkocji, 17 marca 1879 r. Nawrócił go Pan w wieku lat 16. Stało się to 13 stycznia 1895 r. Po pewnym czasie sam zaczął opowiadać Słowo Boże innym. Początkowo w Szkocji, a następnie w różnych krajach, a przede wszystkim północnej i południowo-wschodniej Europie.

We wczesnym okresie swej pracy duchowej w Szkocji wiele usługiwał zaniedbanym i opuszczonym dzieciom. Wiele łaski

Bożej i miłości mogło objawić się w tej służbie dzięki jego posłuszeństwu głosowi Bożemu. Później mało przebywał w swym ojczystym kraju, ale kiedykolwiek przyjeżdżał do Szkocji, był w Zborach bardzo kochanym i oczekiwanym gościem, którego każdy chciał widzieć i słuchać. W czasie przymusowego, dłuższego pobytu w Szkocji w okresie II wojny światowej bardzo wiele pomagał w pracy misyjnej wśród przebywających tam Polaków. W czasie odwiedzania Zborów był z reguły proszony o opowiadanie na temat życia dzieci Bożych w odwiedzanych przez niego krajach Europy. Okazało się, iż nie było to dla niego przyjemne, gdyż jak kiedyś oświadczył br. J. Prowerowi, radością jego jest obcować i usługiwać braciom i siostram różnych krajów, natomiast opowiadanie o nich raczej jest mu ciężarem.

Do Polski przyjechał po raz pierwszy w 1925 r. i odtąd odwiedzał ją stale. Ostatni zaś raz opuścił nasz kraj na 6 dni przed odejściem do Pana. Miał wiele miłości dla naszego narodu i kraju. Zapytywany o powód tłumaczył: „...gdyż biedny i często doświadczany, więcej od innych cierpiał”.

Usługiwał rzeczywiście w mocy Ducha Świętego i był prowadzony wyraźnie ręką Bożą. Z perspektywy czasu można zobaczyć to szczególnie wyraźnie. We wszystkich ważniejszych chwilach przeżywanych w naszej społeczności ewangelicznej zjawiał się Brat Lees. Nie powiadamiany przez nikogo przyjeżdżał i jakkolwiek osobiście w żadnej sprawie natury wewnętrzno-organizacyjnej nie zabierał głosu ani nie podkreślał swego zdania — przez usługiwanie pełne łaski Bożej i „pokarmu na czas słuszny” (Mt 24,45) bardzo duchowo pomógł w kształtowaniu się szerokiego, braterskiego pojmowania społeczności chrześcijańskiej. [...]

Brat Lees odwiedzał przede wszystkim zbory na Śląsku i w Małopolsce, usługując też do pewnego skrytowania się Zborów Zwolenników Nauki Pierwotnych Chrześcijan, inaczej też zwanych „Wolnymi Chrześcijanami”. Zawsze przy tym i wszędzie z wielką miłością, nie wtrącając się w sprawy wewnętrzne ani nie narzucając swych myśli lub poglądów. Na Śląsku współpracował najbliżej z Bratem Józefem Mrózkiem sen., w którego domu bywał mile widzianym, kochanym gościem.

Początkowo Br. Mrózek sen., a następnie jego syn - też Józef oraz zięć Józef Prower, byli do ostatniego jego pobytu w Polsce najczęściej usługującymi współpracownikami przy odwiedzaniu Zborów, występując w charakterze tłumaczy. Brat Lees przed wojną przemawiał u nas po angielsku lub po niemiecku. Po wojnie - wyłącznie po angielsku.

Jego miłość do naszego kraju i narodu, nieustanna modlitwa, prowadziła jego serce do nas - jak wspomnieliśmy - zawsze w chwilach potrzeby. Charakterystyczne też, że Brat Lees był pierwszym cudzoziemskim misjonarzem odwiedzającym nasz kraj po wojnie w 1945 r. Ten starzec ciałem, objawiał niezwykłą duchową żywotność i młodość w usługiwaniu Słowem Bożym i wykonywaniu ewangelicznych uczynków miłosierdzia.

Ta cecha jego charakteru, połączona z miłością do dzieci czyniła jego usługę i w Szkółce Niedzielnej nie tylko atrakcyjną dla dzieci, ale i bliską ich sercom. Dzieci bardzo kochały swego „Wujka Leesa”, a nawet pisywały do niego listy, niejednokrotnie zbiorowe.

Pamięć o nim pozostała w sercach naszych głęboko wryta. Jako dzieci Boże widzieliśmy w nim i czuliśmy prawdziwego ucznia Pańskiego, pełnego miłości dla Pana Jezusa. Wdzięcznym też sercem pamiętamy, iż kochał on nasz kraj i naród właśnie dlatego, że „cierpiał więcej od innych”.

Ponad jednak nasze wspomnienia lub uczucia, tylko ludzkie ostatecznie, połączyła nas łaska Pana Jezusa, o którego rychłym przyjsciu tak dobrze i gorąco usługiwał nam. Ostatnie usługiwanie Brata Leesa w Zborze warszawskim, a przemawiał przeszło godzinę, miało za temat powtórne przyjscie Pana Jezusa. Zakończył je, schodząc już z kazałnic słowami: ten temat nie jest skończony... Wiedział bowiem, iż niedługo połączy się ze swoim umiłowanym Zbawicielem. W ostatniej naszej rozmowie oświadczył, iż jest to ostatnie nasze spotkanie. A potem przyszła już tylko ta bolesna wiadomość z Wiednia: Brat Lees odszedł do Pana w dniu 16 kwietnia 1958 r. Pomimo że nas uprzedził - bolesna do łez i nieoczekiwana.

Jak wiemy ze świadectwa Br. Brandta - Br. Lees usługiwał do ostatniej chwili, wiele razy z miłością wspominając Braci i Siostry z Polski.

Pomimo naszej miłości i szacunku dla Brata Leesa, piszemy o nim nie dla tych powodów. Również i nie dla zadośćuczynienia zwyczajowi. Ani dlatego, iż „...godzien jest robotnik zapłaty swojej...”, gdyż nie my jesteśmy powołani do chwalenia sług Bożych - to prawo przysługuje tylko Panu Jezusowi. Powód więc pisania o tej sprawie jest inny. W życiu prawdziwych uczniów Pańskich - Jego misjonarzy - mamy możliwość zobaczenia działania łaski i mocy Bożej w życiu ludzi takich jak my - ale całkowicie Bogu oddanych. Nie człowieka, ale Pana wystawiamy, dając świadectwo prawdzie Bożej, iż oglądaliśmy jeszcze raz wypełnienie się tego Słowa Apostoła Pawła: „...mocen jest Bóg uczynić, aby obfitowała na was wszelka łaska, abyście mając we wszystkim zawsze wszelaki dostatek, obfitowali ku wszelakiemu uczynkowi dobremu” (2 Kor 9, 8).

*Bracia i siostry z Polski*

„Albowiem wnijdziemy do odpocznienia, którzyśmy uwierzyli, [...] albowiem kto bykolwiek wszedł do odpocznienia Jego i on także odpoczął od spraw swoich, jako i Bóg od swoich” Hbr 4,3.10.

Brat James Lees przez ponad 30 lat służył wierzącym w środkowej i południowej Europie. Służba ta wniosła wiele Bożego błogosławieństwa w życie Kościoła Jezusa Chrystusa w Polsce. Jego służba w naszym kraju nie może zostać zapomniana, stąd przedruk wspomnienia z czasopisma „Chrześcijanin”, rok 1958, numer 5-7, w wydaniu specjalnym ŁiP.

*Redakcja*

## WIADOMOŚCI ODEBRANE...

**24.05.2019**

„Rozszczępił skałę i trysnęły wody, popłynęły strumieniem na pustyni” Ps 105,41.

Czy byliście już w suchych miejscach? Ze wstydem myślimy o miejscach, suchych miejscach, miejscach samotności, trudności, zawodu i wielu porażek, które nie zostały przepełnione pieśniami i uwielbieniem. Ta błogosławiona miłość Boża powoduje jednak, że wody wytryskują strumieniem w suchych miejscach pustyni! Nie musimy już iść dalej w goryczy. On pocieszy i przepełni te wszystkie miejsca i uczyni to, że pustynia stanie się jak Eden i jak Ogród Pana. Wtedy zabrmi na nowo wdzięczna pieśń radości i dziękczynienia. Alleluja!

**27.03.2019**

„...zawładnęło nimi to, co ziemskie. Tymczasem nasza ojczyzna jest w niebie. Stamtąd oczekujemy Zbawcy, Pana Jezusa Chrystusa” Flp.3,19-20.

To bardzo ważne, by nie pozwolić usidlić swego serca sprawami tej ziemi. Oby mieć właściwą mądrość w podejmowaniu codziennych decyzji! Widzę tak wielu ludzi „omamionych” sprawami ziemi. Apostoł Paweł przypomina, że nasz kraj rodzinny (tam jest nasz OJCIEC) to NIEBO! Miejsce, gdzie wszystko „kręci” się wokół potężnego Pana i Boga!

Miejsce, do którego chcemy dotrzeć jako ZWYCIĘZCY BIEGU, który Pan wyznaczył dla każdego z nas.

Najpierw szukajcie... KRÓLESTWA

Amen! Tak, pomóż, Panie!!

*Piotr Żądło*

*„To uczynięm dla Ciebie, a co uczynisz Ty dla Mnie?”*

# Życie i praca wielkiego misjonarza, Mikołaja Ludwika von Zinzendorfa

Andrzej Wojnar

*„Człowiekowi, który choć jeden raz w wierze ujrzał swego Zbawiciela na krzyżu i w tej postaci, jak krew swą za nas przelewał w duchu Go oglądał, temu ani diabeł, ani świat, ani żadna chwała, żadne cierpienia, żadne pokusy z zewnątrz i od wewnątrz, ani przyjaciele ani nieprzyjaciele, przeżycia tego z serca wydrzeć nie mogą”.*

Życie ludzkie wypełnione obecnością i mocą Bożą jest jednym z najkosztowniejszych darów Bożych dla Kościoła chrześcijańskiego i dla całego świata. Zaś Słowo Boże mówi, że ci „którzy siali ze łzami, żąć będą z wykrzykaniem” (Psalm 126,5; BG).

Drogim Czytelnikom pragnę w skróconym opisie zwrócić uwagę na postać człowieka, który w historii biblijnego chrześcijaństwa w wieku XVIII odegrał nadzwyczajną rolę. Jest nim powszechnie znany opiekun i organizator czesko-morawskich gmin braterskich tzw. Herrnhutów, jak też i pracy misyjnej wśród pogan — hrabia Mikołaj Ludwik von Zinzendorf.

Urodził się on 26 maja 1700 roku w Dreźnie, mieście stołecznym Saksonii, jako syn hrabiego Jerzego Ludwika Zinzendorfa, sprawującego urząd ministra na dworze elektora saskiego, oraz hrabiny Karoliny Justyny Gersdorf. Zarówno ojciec, jak i matka byli ludźmi głęboko wierzącymi. Ludwik Zinzendorf jednak już w wieku niemowlęcym utracił ojca, który zmarł w wieku zaledwie 37 lat. Przed śmiercią błogosławiąc dziecię, które mu przyniesiono śpiące, prosił Boga, aby uczynił z niego nie tylko pobożnego szlachcica, ale też i ucznia Chrystusowego. To życzenie ojca, które matka i babcia przypominały dziecięciu, stało się potężnym bodźcem pobożności sieroty. W niedługim czasie, gdy matka jego powtórnie wyszła za mąż i wyjechała za mężem do Berlina, wychowaniem chłopca zajęła się babcia i ciocia, które mieszkaly w rodzinnej posiadłości Zinzendorfów - Berthelsdorf. Atmosfera tego domu miała charakter głęboko religijny, toteż mały Ludwik miał możliwość uczestniczenia nie tylko w odbywanych regularnie nabożeństwach niedzielnych w kościele, lecz również w codziennych nabożeństwach domowych. Ponadto jego ciocia Henryka uważała za swój obowiązek rano i wieczorem modlić się z nim i czytać Słowo Boże.



Słyszając wiele o Bogu, który stał się człowiekiem, by umrzeć za nas na krzyżu Golgoty, często widywał w dziecięcych snach swego ukrzyżowanego Zbawiciela i postanowił już jako dziecię, także i swoje życie Jemu ofiarować. Oto jego wypowiedź: „Postanowiłem sobie, że choćby Pan Jezus przez nikogo nie był uznawany, to ja jednak chcę Mu całkowicie zaufać, na Nim spolegać, z Nim żyć i umierać”. Całymi godzinami chłopiec

rozmawiał ze swoim Zbawicielem tak jak brat ze swym bratem, jak przyjaciel z przyjacielem i zwierzał Mu się w modlitwie ze wszystkiego, co mu leżało na sercu. Rozpoczął także w dziecięcy sposób utrzymywać bliski kontakt z Jezusem przez pisanie listów do Niego i wyrzucaniu ich przez okno w przekonaniu, że listy jego będą przez Pana i Jego aniołów znalezione i czytane. Nawet jego zabawy dziecięce były nacechowane pobożnością, bo urządzał godziny modlitwy i wygłaszał kazania. Pewnego razu, a było to w czasie wkroczenia wojsk Karola XII do Saksonii, żołnierze szwedzcy weszli z hałasem do ich domu, a Mikołaj wygłaszał kazanie o swoim ukochanym Zbawicielu do poustawianych krzeseł, które miały przedstawiać słuchaczy. Żołnierze ze wzruszeniem słuchali gorących słów dziecięcego kazania. Taki już wpływ wywierało na swe otoczenie to nadzwyczajne dziecko.

W dziesiątym roku życia oddany został przez swych wychowawców do słynnego wówczas pedagogium duchownego w Halle, prowadzonego przez męża Bożego, profesora Augusta Herrmana Francke, gdzie przebywał sześć lat. Szkoła ta dała mu gruntowne przygotowanie do dalszych studiów. Opanował doskonale języki francuski i łaciński, tak, iż w każdym z nich rozmawiał płynnie i wygłaszał przemówienia. Wykazywał również talent poetycki i już w trzynastym roku życia układał pieśni religijne, śpiewane później w zborach braterskich. Z tego też okresu pochodzi pieśń znajdująca się w naszym śpiewniku, zaczynająca się od słów: „W pamięci zawsze duszo miej, gdy Jezus skinie śpiesz, Gdy cię wstrzymuje, stanąć chciej, Gdy woła ciebie, bieź” (ŚP 462). W czasie pobytu w Halle obcowanie z ukochanym Zbawicielem było młodemu Zinzendorfowi również najważniejsze, chociaż ze strony kolegów przychodziły i na niego różne pokusy. Z drugiej strony w domu Franckego nie brakowało bogatego pokarmu dla życia duchowego, gdyż miał on często sposobność słuchania kazań wybitnych świadków Chrystusowych z różnych krajów oraz misjonarzy odwiedzających Halle. W porozumieniu z niewielką liczbą swoich rówieśników miłujących Pana Jezusa założył pierwszy związek misyjny pod nazwą „Ziarno gorczyczne”, mające być niejako komórką Królestwa Bożego na ziemi. Członkowie tego zrzeszenia nosili odznakę z wizerunkiem Pana Jezusa i z napisem: „Jego rany naszym zdrowiem” i „Żaden z nas nie żyje dla siebie, ale dla Niego, który za nas umarł”.

Rodzina Zinzendorfa nie miała jednak pełnego zrozumienia dla jego upodobań i nalegała na niego, aby studiował prawo i poszedł śladem ojca, szukając szczęścia i zadowolenia w karierze urzędniczej. Podjął więc studia prawnicze na uniwersytecie w Wittenberdze, ale później skończył również studia teologiczne, które go zawsze pociągały, bo widział w nich drogę do służenia swemu Zbawicielowi.

Po skończeniu studiów prawniczych, zgodnie z panującymi wówczas zwyczajami udał się w podróż do różnych krajów dla uzupełnienia swej wiedzy i zdobycia doświadczeń życiowych. W czasie tych podróży wielkie wrażenie wywarło na nim miasto Frankfurt nad Menem, ponieważ było ono polem pracy Filipa Jakuba Spenera, założyciela pietyzmu, a następnie Dusseldorf, w którym to zwiedzając galerię obrazów zwrócił uwagę na obraz artysty malarza Domenico Fetti, przedstawiający

cierpiącego Zbawiciela. Pod obrazem tym widniał napis w języku łacińskim: „To uczyniłem dla ciebie, a co uczynisz ty dla Mnie?”. Wstrząśnięty do głębi widokiem „Męża boleści” - jak Pana Jezusa często nazywał, upadł na kolana, wypowiadając następujące słowa ślubowania: „Panie Jezu, od tej chwili Ty będziesz jedyną pasją mego życia”.

Kontynuując swe podróże po Holandii, Belgii i Francji, przybył również do Paryża. Przebywając w towarzystwie swych przyjaciół na dworze królewskim Ludwika XV, zagadnięty został przez pewną dostojną księżnę, czy prawdą jest, iż zna on całą Biblię na pamięć, na co jej skromnie odpowiedział: „Owszem, lecz mało by to było znać Biblię na pamięć; ja pragnę według niej żyć”.

Warto na tym miejscu wspomnieć niektóre wydarzenia z jego życia, świadczące wyraźnie o tym, iż Pan Bóg otaczał go swą troskliwą opieką.

Gdy pewnego razu przechodził przez duży las, zatrzymał go bandyta, żądając oddania mu pieniędzy. Hrabia Zinzendorf oddał mu wszystkie pieniądze, jakie posiadał, po czym położył po przyjacielsku rękę na jego ramieniu i zupełnie spokojnie powiedział: „Człowiecze, gdybyś miał kiedyś za swoje czyny zawisnąć na szubienicy, przypomnij sobie, że Pan Jezus na krzyżu na Golgocie odpuścił winy złoczyńcy. Może i tobie przebaczy z wielkiego miłosierdzia swojego, jeżeli okażesz skruchę”. Po upływie roku, gdy przebywał znowu w tej okolicy i przechodził przez wieś, zauważył człowieka pracującego w polu, którego rysy twarzy kogoś mu przypominały. Po krótkim namyśle zapytał go, czy pamięta chwile spotkania z nim przed rokiem w pobliskim lesie. Zapytany, zarumieniwszy się, rzekł: „Słowa, które pan do mnie powiedział z takim spokojem i powagą pomimo krzywdy, jaką panu wyrządziłem, wryły mi się głęboko w serce i nie dawały mi spokoju. Opamiętałem się, rozpocząłem inne życie i czuję się szczęśliwy”.

Innym razem, będąc w podróży, wstąpił wieczorem do swego dawnego przyjaciela. Ten ucieszywszy się z odwiedzin, chciał go koniecznie zatrzymać na nocleg. Hrabiego Zinzendorfa ogarnął wtedy jakiś dziwny niepokój i, mimo że mógł zostać, nie uległ prośbie swego przyjaciela, lecz poszedł w dalszą drogę. Gdy tylko wyszedł z tego domu, runął sufit na łóżko w pokoju, w którym miał nocować. Tak uniknął niechybnej śmierci.

Chociaż Zinzendorf pochodził ze środowiska arystokratycznego, to jego pragnieniem było nawiązywanie stosunków z ludźmi różnych stanów i różnego pochodzenia, z którymi by go łączyło wspólne umiłowanie osoby Pana Jezusa Chrystusa.

W 21. roku życia, będąc już radcą dworu, każdej niedzieli, kiedy był wolny od pracy, zgromadzał w swym domu ludzi z różnych warstw społecznych, rzemieślników i służących, wspólnie z nimi czytając Słowo Boże.

Małżeństwo hrabiego Zinzendorfa zawarte w 1722 r. z hrabianką Dorotą Reuss było bardzo szczęśliwe, bo małżonków łączyła wzajemna miłość, zrozumienie i gorące pragnienie służenia Zbawicielowi. W tym, iż Bóg darował mu taką wierną towarzyszkę życia, objawiła się szczególna dobroć Boża. Po ludzku powiedziawszy, była ona prawdziwie od Boga dla niego przeznaczoną pomocnicą w wykonywaniu jego powoła-

nia. Być żoną takiego męża jak Zinzendorf było z pewnością niełatwym zadaniem. Nie podołałaby temu, gdyby też i ona z całego serca nie była gotowa dla sprawy Pańskiej położyć w ofierze wszystko: bogactwo, przyjemności życia i sławę tego świata. Małżeństwu temu pobłogosławił Pan Bóg, darując im dwanaścioro dzieci, dla których hrabina Zinzendorf była wyrozumiałą i niestrudzoną wierną matką. Ośmioro z tych dzieci umarło w młodym wieku, uprzedzając rodziców do wieczności. O tych uprzywilejowanych dziedzicach nieba opowiadano wzruszające fakty. Na przykład o córeczce Dorotce, która żyła tylko 2 lata, mówiono, że jej rodzice modlili się za nią i szczególnie troszczyli się o to, by nic złego nie słyszała i nie wiedziała, jak tylko to, co z miłości do Pana Jezusa wypływa i do Niego prowadzi. Szybko nauczyła się mówić i śpiewać pieśni o Zbawicielu. Swego ojca bardzo kochała i często, gdy do niego przychodziła, musiał z nią śpiewać. Gdy pewnego razu matka zapytała: „Gdzie byłaś?”, odpowiedziała: „U Zbawiciela i u tatusia”. Na uwagę matki: „Jak to, byłaś u Zbawiciela?” oświadczyła: „Tak, tatuś z Nim właśnie rozmawiał”. Zastała go bowiem na modlitwie.

Dom Zinzendorfa był zawsze otwarty dla tych, którzy potrzebowali pomocy i wsparcia. W 1722 r. w jego rodzinnych stronach pojawiły się najpierw mniejsze, potem większe grupy braci morawskich, wypędzonych z ojczyzny za wiarę w Pana Jezusa Chrystusa, którzy tam szukali schronienia. Była to chrześcijańska społeczność, która powstała u zarania Reformacji, opierając się na Piśmie Świętym i naukach Jana Husa, spalonego na stosie w Konstancji w 1415 r. Hrabia Zinzendorf zajął się losem tych uchodźców, a widząc ich ciężkie położenie, użyczył im w swoich dobrach szlacheckich schronienia. Liczba tych, którzy zaczęli się skupiać w majątkach Zinzendorfa powiększała się, a wreszcie urosła tak, że dała pobudkę do zorganizowania zboru wierzących, opartego ściśle na zasadach ewangelicznych. Na zalesionym wzgórzu rozpoczęto karczowanie drzew pod budowę pierwszego domu nowej osady, która otrzymała nazwę „Herrnhut” tzn. Opieka Pańska. Hrabia Zinzendorf, widząc w tym wszystkim rękę Bożą, całkowicie poświęcił się sprawom zborowym. Zrzekł się stanowiska świeckiego i został duchownym oraz kaznodzieją, a następnie biskupem w Herrnhut. Uporządkował wewnętrzne i zewnętrzne stosunki zboru i dzięki swej gorącej wierze potrafił z niego utworzyć prawdziwy zbor Boży. Modlitwa, zwiastowanie Ewangelii, życie pobożne, pracowite i trzeźwe - oto piękne zalety tej społeczności. Duszą tego zboru był Zinzendorf, który służył mu dobrym przykładem, głoszeniem zasad Pisma Świętego i wprowadzaniem ich w życie, a także układaniem pięknych pieśni do dziś śpiewanych w społecznościach chrześcijańskich. Znana pieśń: „Toruj Jezu sam, drogę życia nam” (ŚP 620) również od niego pochodzi. Zbor w Herrnhut za życia Zinzendorfa liczył 1200 członków.

Spółeczność herrnhucka nie zapomniała też o wypełnianiu jednego z najważniejszych obowiązków chrześcijańskich, jakim jest prowadzenie misji wśród pogan.

Kiedy hrabia Zinzendorf na zaproszenie króla duńskiego Krystiana VI przybył na jego koronację do Kopenhagi, ujrzał tam niewolnika, Murzyna z Indii Zachodnich i dwóch Gren-

landczyków, mieszkańców dalekiej Północy. Żaden z książąt obecnych na uroczystości nie zwrócił na siebie jego uwagi tak, jak właśnie ci prosi ludzie. Rozmawiał z nimi o stosunkach panujących w ich rodzinnych pogańskich krajach i wnet postanowił rozpocząć tam działalność misyjną. Już w 1732 i 1733 r. pierwsi misjonarze z Herrnhut wyruszyli do tych krajów z gorącym pragnieniem w sercu służenia Bogu i pozyskiwania dusz dla Zbawiciela. Między chętnymi do natychmiastowego wyjazdu do pracy misyjnej na Grenlandię był nawet jeden młody brat, który na apel Zinzendorfa oświadczył mu, iż chętnie pojedzie, gdy tylko otrzyma parę butów, których nie posiadał, bo był bardzo ubogi. Wyposażono go tak, że bez zwłoki udał się na tak odległą stację misyjną, gdzie z wielkim błogosławieństwem pracował przez 46 lat. Misjonarze herrnhuccy pracę swą rozpoczynali zwykle od budowy własnych domów, od świadczenia poganom różnych usług, przez co zjednywali ich sobie, a potem z wielkim powodzeniem opowiadali im Ewangelię.

Ponadto hrabia Zinzendorf pozakładał wiele stacji misyjnych w różnych odległych częściach świata, jak na Wyspie Św. Tomasza, w Kanadzie, w Ameryce Północnej, na Nowej Gwinei. Założył też zbory herrnhuckie w Holandii, Niemczech i Anglii, spośród których zbor w Londynie wyróżniał się różnorodną pracą misyjną, będąc zarazem łącznikiem i niosącym pomoc misjonarzom wyjeżdżającym na stacje misyjne za ocean. Na tych stacjach pracował osobiście lub też wysyłał tam misjonarzy, modląc się za nich i błogosławiąc im przez wkładanie rąk.

Podczas swego pobytu wśród dzikiego plemienia czerwonoskórych w Ameryce Północnej, gdzie prowadził pracę misyjną, przeżył tam pewną niebezpieczną przygodę, cudem unikając śmierci. Plemię to mianowicie czcił pewien rodzaj jadowitych węży, uważając je za święte. Kilku Indian, zmówiwszy się między sobą, postanowiło misjonarza zamordować. Cichaczem podeszli do niego z tyłu, gdy był zagłębiony w modlitwie przed swym namiotem, i już jeden z nich podniósł oszczep, żeby go wbić w plecy misjonarza, kiedy w ostatniej chwili zauważył jadowitego węża zwiniętego w kłębek tuż obok niego. Morderca przestraszył się na jego widok, rzucił oszczep i uciekł wierząc, że wąż ten specjalnie tam się położył, by uratować misjonarza.

Tajemnicą powodzenia pracy misyjnej wśród pogan był sposób, w jaki bracia herrnhuccy opowiadali Ewangelię. Znane jest świadectwo jednego z nawróconych Indian: „Bracia, byłem poganinem i między poganami przeżyłem prawie całe moje życie. Wiem też dobrze, jacy są poganie. Gdy przybył do nas pewien kaznodzieja, chcąc nam udowodnić, że jest Bóg, odpowiedziliśmy mu: „Czy myślisz, że my tego nie wiemy? Idź sobie, skąd przyszedłeś”. Przyszedł drugi i chciał nas nauczać, że nie wolno kraść, nie wolno upijać się, nie wolno kłamać itp. Odpowiedziliśmy mu: „Głupcze, czy myślisz, że tego nie wiemy? Sam się naucz tego i nauczaj ludzi, do których należysz, bo oni sami tego nie przestrzegają”. I tego odesłaliśmy z niczym. Po pewnym czasie przybył do nas brat Krystian (ze zboru w Herrnhut). Wszedł do mego namiotu i usiadł obok mnie oświadczając: „Przychodzę do ciebie w imieniu Pana nieba i ziemi. On mnie posłał, abym ci powiedział, że chce cię zbawić i wyrwać z nędzy, w której się znajdujesz. W tym celu stał się człowiekiem,



dał swoje życie za ludzi i wylał za nich swą krew”. Następnie położył się na ławie i zasnął natychmiast, gdyż był bardzo zmęczony daleką podróżą. Pomyślałem sobie: *Co to może być za człowiek? Położył się i śpi tak spokojnie. Przecież mógłbym go zabić i wyrzucić do lasu, a nikt by się o tym nie dowiedział. Lecz on się niczego nie lęka.* Nie mogłem uwolnić się od tego świadectwa, bo nawet w nocy we śnie widziałem Syna Bożego, który za mnie wylał swoją krew. Zrozumiałem więc, że to jest coś innego, nowego i zaraz tę wiadomość przekazałem innym Indianom. Za łaską Bożą powstało w ten sposób przebudzenie wśród nas. Przeto mówię wam, bracia, głoscie poganom Jezusa Chrystusa i Jego krew wylaną na krzyżu, jeśli chcecie między nimi z błogosławieństwem pracować”.

Zdawałoby się, że Zinzendorf musiał wszędzie znaleźć uznanie dla swojej pracy, ale niestety, miał on też wrogów, którzy go oczerniali, że chce zakładać osobną, szkodliwą sektę, co wywołało liczne skargi i obudziło zaniepokojenie dworu królewskiego. W następstwie tego skazany został na wygnanie z rodzinnego kraju i przez 10 lat musiał się tułać po innych krajach. Ale nie zmarnował i tego czasu, gdyż wszędzie, gdzie tylko znalazł sprzyjające warunki, zakładał herrnhuckie zbory i powoływał do życia dobroczynne zakłady, a przez to wielu doprowadził do poznania Chrystusa. W 1747 r. mógł z wygnania powrócić do kraju i zająć się pracą organizacyjną i duszpasterską wśród własnych zborów, które uzyskiwały urzędowe zatwierdzenie podobnie jak zbory ewangelickie.

W ostatnich latach życia pogarszało się zdrowie Zinzendorfa. W 1758 r. przechodził ciężkie zapalenie płuc. Na skutek osłabienia nie mógł już od tego czasu tak jak przedtem pracować do późnej pory nocnej i musiał częściej odpoczywać. A gdy nadszedł ostatni dzień jego życia, powiedział do otaczających jego łóżko starszych zboru: „Nie potrafię wypowiedzieć tego, jak bardzo was wszystkich miłuję. Jestem prawdziwie w swoim środowisku. My razem jesteśmy jak aniołowie i tak to odczuwamy, jakbyśmy byli w niebie. Czy spodziewaliście się na początku naszej pracy zborowej, że między nami z takim

błogosławieństwem wypełni się modlitwa Zbawiciela (Jan 17) „aby wszyscy byli jedno”? Czy przewidywaliście to, co teraz oczy nasze oglądają, że Pan Jezus tak wiele dokona pośród naszych zborów, pomiędzy rozproszonymi braćmi i pomiędzy poganami? Pojedyncze nawrócenia pogan za łaską Bożą sprawiły to, że teraz liczą się już na tysiące”.

W dniu 9 maja 1760 r. hrabia Mikołaj Ludwik Zinzendorf odszedł do swego Pana. Śmierć jego była spokojna, jako człowieka przepełnionego głęboką wiarą i gorącą miłością do Zbawiciela, z którym od najwcześniejszego dzieciństwa czuł się związany.

Ówczesny kaznodzieja zboru Hernhut, Johann Nitschmann, przy łóżu zmarłego wypowiedział następujące słowa: „Gdy odszedł od nas wydawało nam się, że to sen. Myśmy go nawet nie byli godni. Mimo żeśmy go tak bardzo kochali, to jednak musiał on przeżywać między nami ciężkie chwile ze względu na jego wzniosły i stanowczy sposób myślenia, za którym my nie mogliśmy nadążyć. Jego umysł bowiem miał orle skrzydła i pragnął osiągnąć te najwyższe szczyty doskonałości Bożej”.

Na kamieniu nagrobnym zmarłego wyryto takie słowa: „Tutaj spoczywają prochy niezapomnianego męża Bożego Mikołaja Ludwika, hrabiego i pana Zinzendorfu i Pottendorfu, który z łaski Bożej i przez wierną i niezmordowaną służbę w tym XVIII wieku odnowił jedność braterską. On był postanowiony, aby przyniósł owoc, a owoc jego aby trwał”. □

Nasz drogi Brat Andrzej Wojnar lubił opowiadać życiorysy Bożych mężów. Znał ich wiele. Wybraliśmy ten artykuł Brata Andrzeja, ponieważ postać Mikołaja Ludwika Zinzendorfa to postać wyjątkowa. Poprzez służbę braci morawskich hrabia Zinzendorf wywarł wpływ na tysiące, a może nawet miliony ludzi, którzy w Jezusie znaleźli Pana i Zbawiciela i wiernie Mu służyli. Na polskim rynku księgarskim jest osiągalna książka na temat M. L. Zinzendorfa pt. „Pierwsze owoce” autorstwa Janet i Jeffa Benga.

*Jerzy Karzełek*



*Zamek hrabiego Mikołaja von Zinzendorf w Berthelsdorf wraz z zabudowaniami folwarcznymi.*

# Zbór w Chorzowie



Jerzy Karzełek

Po zakończeniu I wojny światowej Śląsk Cieszyński, czyli miejsce służby Józefa Mrózka sen., został podzielony pomiędzy Polskę i Czechosłowację. Zbory, powstałe na Śląsku Cieszyńskim jako owoc służby br. Mrózka i jego współpracowników w latach od ukończenia studiów w Szkole Biblijnej w Berlinie do jego powrotu na Śląsk Cieszyński w roku 1909, do zakończenia I wojny światowej pozostały po stronie czeskiej, na Zaolziu. Józef Mrózek, będąc Polakiem i mając świadomość słabości ewangelikalnego świadectwa w Polsce, przeprowadził się do Polski. Najpierw w latach 1919 – 1921 pracował misyjnie w Poznaniu, gdzie zebrał wokół siebie niedużą grupkę wierzących, a potem, chyba ze względu na zbytne oddalenie od dotychczasowego miejsca służby, przeprowadził się do Nowych Hajduków (obecnie dzielnica Chorzowa), gdzie rozpoczął służbę ewangelizacyjną, równocześnie odwiedzając Zbory w czeskiej części Śląska Cieszyńskiego. W roku 1920 Józef Mrózek sen. pozostawił dotychczas wykonywaną pracę zawodową i poświęcił się wyłącznie pracy misyjnej, szczególnie na Śląsku i w Małopolsce, ale nie tylko, i nauczaniu na kursach biblijnych w Radości koło Warszawy. Pracę misyjną na polskim Śląsku zaczynał praktycznie od nowa, można powiedzieć od zera. Prawdopodobnie krótko po osiedleniu się Józefa Mrózka w Nowych Hajdukach do pobliskiej Królewskiej Huty (obecnie także dzielnica Chorzowa) przeprowadził się także w roku 1922 Antoni Piętka z Nowego Sącza, w którego domu także zaczęli zgromadzać się wierzący. Wierzący z Nowych Hajduków i Królewskiej Huty w krótkim czasie utworzyli Zbór. W roku 1929 Zbór w Chorzowie (Królewskiej Hucie) liczył już ponad 50 członków. Aby wesprzeć pracę na Górnym Śląsku, w roku 1922 z Gołkowic do Starej Wsi (Pszczyna) przeprowadził się Paweł Folwarczny i rozpoczął zakładanie tam zboru. To z pewnością nie był przypadek, ale raczej skoordynowane działanie, że w roku 1922 przeprowadzają się na Górny Śląsk Józef Mrózek, Antoni Piętka i Paweł Folwarczny. Każdy z nich ma za sobą pewne doświadczenie w służbie ewangelizacyjnej. Zbór w Królewskiej Hucie nie tylko szybko się rozwijał, ale stawał się małym centrum misyjnym, z którego Józef Mrózek jeździł z usługą do nowo powstających Zborów na Śląsku i w Małopolsce. Zbór ten nie tylko stał się bazą dla rozwijającej się dość szybko pracy, ale stawał się także zbozem wzorcowym, od którego nowo powstające Zbory uczyły się, jak funkcjonuje

zbór. Taka sytuacja trwała bardzo długo jeszcze po II wojnie światowej.

Do tego Zboru trafiłem wraz z rodzicami i rodzeństwem na początku lat sześćdziesiątych XX wieku. Zbór prowadził dobrze zorganizowaną pracę z dziećmi i młodzieżą i wiele, wiele innych aktywności, tak jak napisał o tym do kroniki „Chrześcijanina”, w roku 1974 Józef Mrózek jun. Rzeczywiście, jak na tamte czasy zbór ten był dobrze funkcjonującą wspólnotą ewangelikalną. W tym czasie liczył około 100 członków i promieniował na całą okolicę. Pamiętam, że odwiedzali go wierzący z sąsiednich zborów, a miejscowi bracia, szczególnie Józef Mrózek jun. i Ferdynand Karel zajmowali się zwiastowaniem Słowa Bożego i służbą duszpasterską. Słuchanie kazań szczególnie tych dwóch braci wspominam szczególnie ciepło. Zbór był otwarty na kontakt z braćmi z innych ewangelikalnych wyznań i na ich służbę słowa. W zborze chorzowskim zawsze mówiło się o zborach innych denominacji „bracia”, np. bracia baptyści, bracia ewangeliczni i inni. Nawet dzisiaj niektóre zbory mogłyby cośkolwiek podpatrzeć z życia Zboru w Chorzowie w roku 1974. W mojej pamięci pozostały szczególnie wyjazdy na chrzty do Zawiaści, a potem Palowic i udział w zjazdach. W tamtych czasach jeździło się przede wszystkim pociągami. Niekiedy połowę pasażerów pociągu stanowili wierzący naszych zborów. Młodzież wyciągała wtedy gitary i chrześcijański śpiew rozbrzmiewał w pociągach w tym nieprzyjaznym Kościołowi mrocznym czasie komunistycznego reżimu.

Tak oto życie Zboru w Chorzowie opisał br. Józef Mrózek jun., a ja mogę potwierdzić, że tak to było:

„Stało się tradycją, że Zbór urządza w jesieni ewangelizację, a na wiosnę – tydzień biblijny. W czasie ostatniej ewangelizacji w dniach 21 do 25 listopada 1973 roku odbyło się 6 nabożeństw, w tym 4 w Chorzowie, a 2 w Bytomiu. Z zaproszonych braci usługiwali: Andrzej Wojnar (z Cieszyna – 3 razy), Tadeusz Żądło (z Bielska-Białej – 3 razy) i Stanisław Gigoń (z Bielska-Białej – 2 razy). Prócz tego Słowem Bożym służyli miejscowi bracia: Józef Mrózek, Józef Nicpoń, Jerzy Olczyk i Marian Giertler. Była też usługa zespołów śpiewaczych i deklamacje. W dniu Pamiątki Narodzenia Pańskiego (25 grudnia) odbywa się także Święto Zboru. Jest to jedyne nabożeństwo w ciągu roku, na które starają się przybyć wszyscy: członkowie,

przybliżeni, sympatycy, młodzież i dzieci, zarówno z Chorzowa, jak i z placówek. Na nabożeństwie tym usługują wszyscy: dorośli, młodzież i dzieci. W dniu 25 grudnia ub. roku usłużyły dwa śpiewacze zespoły młodzieżowe, dwa zespoły dziecięce i – co było dla większości obecnych niespodzianką – orkiestra dziecięca. W programie jest też sporo deklamacji dzieci: okazuje się, że ich usługa znajduje żywy oddźwięk w sercach słuchaczy. Specyficzny charakter ma nabożeństwo noworoczne. Słowem Bożym służy wtedy krótko wielu braci (dnia 1 stycznia br. usłużyło ich ośmiu), wiele też osób bierze udział w modlitwach. Wielkim przeżyciem dla Zboru jest tydzień modlitwy, w którym nabożeństwa odbywają się od pierwszej do drugiej niedzieli Nowego Roku. Na nabożeństwach tych czyta się wszystkie teksty przewidziane na poszczególne dni oraz omawia wszystkie tematy. Główny nacisk kładzie się jednak na modlitwę: dziękczynienie, wyznawanie i prośby. Rzadko trafia się taka uroczystość, jaką Zbór obchodził 24 lutego br. Była to uroczystość 50-letniego pożycia małżeńskiego braterstwa Heleny i Franciszka Rymerów. [...] uroczystość 50-lecia składała się z 2 części: nabożeństwa i uczyty miłości urządzonej dla całego Zboru. Było wiele śpiewu, deklamacji, świadectw, życzeń i modlitw. W pierwszą środę każdego miesiąca po nabożeństwie ogólnym odbywa się zebranie braterskie. W ciągu ostatnich miesięcy rozważano wspólnie List do Tytusa, a w kwiet-

niu br. przystąpiono do czytania najmniej znanej części Biblii – tzw. Małych Proroków. Zebrania sióstr mają miejsce w ostatni wtorek każdego miesiąca. Siostry czytają wspólnie Słowo Boże i dzielą się swymi duchowymi przeżyciami, lecz główny nacisk kładą na modlitwę. [...] Tydzień biblijny odbył się w bieżącym roku w dniach 22 do 26 maja. Z uwagi na to, że jest w Zborze kilku kandydatów do chrztu, tematem tygodnia biblijnego był chrzest. Przed kilku laty wygłoszono wprawdzie w Zborze kilka wykładów (przemówień) na ten temat, lecz dla nowych słuchaczy wymaga on powtórzenia. W czerwcu odbyły się w Zborze chrzest, zakończenie roku szkolnego dla dzieci uczęszczających na nabożeństwa dziecięce, połączone z uroczystością ofiarowania kilkorga dzieci, a także uroczyste nabożeństwo z okazji 30-lecia Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej z udziałem gości z okolicznych Zborów”. □

„Chrześcijanin” 1974, nr 7-8

Szczególnie serdecznie wspominam służbę mego nauczyciela w szkole niedzielnej, następnie wieloletniego przełożonego tego Zboru, mego Brata, przyjaciela i współpracownika w Radzie Kościoła, prezbitera Józefa Pieszkę! Zborowi w Chorzowie, Radzie Braterskiej i Przełożonemu Zboru, prezbiterowi Łukaszowi Janulkowi życzę Bożego błogosławieństwa, jak doświadczał tego ten Zbór przez wiele dziesiątek lat.



# Niektóre z naszych Zborów

## Zbór KWCh w Rybniku

Cieszymy się, że nasz zbór spotyka się już 35 lat. Wierzmy i prosimy naszego Pana, aby poruszał serca ludzi w naszym mieście, i nie tylko, do szukania Pana i gorącego pragnienia służenia Mu.

Nasze miasto liczy około 140 tys. mieszkańców i wiele z nich nie poznało jeszcze Zbawiciela. Modlimy się, a także prosimy o modlitwę, abyśmy mieli mądrość i wytrwałość w służbie, a także zwiastowaniu Ewangelii w naszym kochanym mieście - Rybniku.



## Zbór KWCh w Chorzowie

*„Bóg to bowiem jest sprawcą waszych pragnień i działań płynących z dobrej woli. Czyńcie wszystko bez narzekania i powątpiewania, tak byście jako dzieci Boga byli bez zarzutu, nienaganni i szczerzy pośród tego zepsutego, wynaturzonego pokolenia. Na jego tle świecicie jak gwiazdy na niebie”*

*/Flp 2,13-15 NP/*

97 lat istnienia Zboru w Chorzowie to Boża łaska! Aktualnie Zbór w Chorzowie to 90 osób. W czasach, w jakich przyszło nam żyć, chcemy być „światłem” wskazującym na naszego Pana. Potrzebujemy Jego prowadzenia i ochrony, ale potrzebujemy też Waszych modlitw, Bracia i Siostry.

## Zbór KWCh w Lublinie

Zbór nasz, choć obecnie niezbyt liczny, ma swoją wieloletnią tradycję, o której nie wolno nam zapominać, i z której powinniśmy być i jesteśmy dumni. Mimo niełatwej historii ziarno wiary zasiane na lubelskiej ziemi rodziło i nadal rodzi owoce na chwałę naszego Pana.

Życiowe losy naszych Braci są różne, ścieżki, jakimi Bóg nas prowadził do siebie, były kręte i niełatwe do przejścia. Jesteśmy tak różni, różne są też nasze historie. Wiara jednak w nas wzbudzona jest dowodem na to, że Kościół Chrystusa jest żywy, a głową tego Kościoła jest sam Jezus Chrystus. Trwamy pełni wiary i nadziei na gruncie Słowa Bożego, ono jest dla nas drogowskazem. Słowo Boże daje nam siłę i przy nim trwamy, jak przy źródle. Pan nasz, Jezus Chrystus, czuwa nad nami, bowiem jesteśmy Jego dziećmi. Duch Święty obdarza nas szczerze darami, dając nam starszych zboru i nauczycieli.

Trwamy w modlitwie pełni wiary i miłości, oczekując przyścia naszego Pana Jezusa Chrystusa, wspominamy jego Śmierć i Zmartwychwstanie. Radujemy się z każdego dnia, jaki dał nam Bóg, i z każdego Brata i Siostry, wszystko bowiem Bóg czyni, abyśmy poznali Jego Chwałę.



## Zbór KWCh w Warszawie Ursusie

Zbór Warszawa Ursus powstał w 2008 roku z połączenia pracy misyjnej Zboru KWCh w Mławie, prowadzonej na terenie Warszawa Ochoty, i Zboru KWCh w Pruszkowie. Dla nowego Zboru z Bożą pomocą zakupiliśmy budynek przy ul. Opieńskiego 14. Budynek wymagał dużego nakładu pracy i środków, aby mógł służyć jako miejsce zgromadzeń.

Dzięki łasce Bożej i wsparciu wielu wierzących osób jesteśmy obecnie blisko ukończenia przebudowy. Chcemy i modlimy się, aby to było miejsce służby, zgromadzeń, zjazdów oraz konferencji. Chcemy być świadkami Pana Jezusa w tym pokoleniu i w tym miejscu głosząc, że On jedynie daje prawdziwą wolność, szczęście i życie wieczne tym, którzy w Niego wierzą i są Mu posłuszni. Powierzamy się Waszym modlitwom.

*W imieniu Zboru Bracia:*

*Leszek Nowicki, Marian Ogórek, Marian Kaszlikowski, Tomasz Olejniczak*



## Zbór KWCh w Bielsku-Białej

Nasz Zbór ma swoje początki we wczesnych latach powojennych. To już prawie 70 lat.

W naszej Wspólnocie wierzymy, że Pan Bóg ma plan dla życia każdego człowieka – wielki i wspaniały cel do zrealizowania w życiu Jego dzieci. Naszym pragnieniem i tęsknotą jest to, by każdy z nas mógł żyć w pełni życia, w które Pan Bóg wyposażył swój Kościół. Modlimy się

też o to, by prawda o naszym Umiłowanym Panu Jezusie Chrystusie dotarła do ludzi wokół, a z czasem i do następnych pokoleń. Prosimy: Módlcie się o nas!

*Bracia: Tadeusz, Paweł, Piotr*

## Zbór KWCh w Skoczowie

W Skoczowie w roku 1982 zamieszkali Ewa i Jerzy Karzełkowie z dziećmi. Na początku lat dziewięćdziesiątych przeprowadzili się do Skoczowa Zuzanna i Jan Miksowie oraz Krystyna i Jan Żerdkowie wraz z dziećmi. Te trzy rodziny i kilka pojedynczych osób dało początek Zborowi Kościoła Wolnych Chrześcijan w Skoczowie w roku 1992. Najpierw Zbór nasz zgromadzał się w Skoczowie, przy ul. Mennicznej 16. Od sześciu lat nasz Zbór zgromadza się na nabożeństwa w Miejskim Centrum Kultury przy ul. Targowej 26. Zbór skoczowski liczy obecnie 51 członków i obejmuje opieką około 180 wiernych.



## Zbór KWCh w Żorach



Dzięki łasce Pana Jezusa Chrystusa jesteśmy w Żorach od 35 lat. Staramy się wpływać na otaczające nas środowisko poprzez wydarzenia oraz każdy indywidualnie. W naszym działaniu przyświeca nam myśl: Nie chodzimy do kościoła, Kościołem jesteśmy na co dzień.

## Zbór KWCh w Jaworznie

Historia Zboru w Jaworznie sięga roku 1915 i choć osobiste dokumenty związane z jego początkiem zostały skonfiskowane częściowo przez Niemców, a częściowo przez UB, niezujący już brat Emil Skóra zdołał ustalić i zapisać, jak z łaski Boga przebiegały losy Zboru (szczegóły w kolejnym numerze ŁiP). Obecnie nabożeństwa odbywają się w budynku z lat 80, i jesteśmy wdzięczni naszemu Panu za możliwość wolnego zgromadzania się w tym naszym Domu Zborowym. Obecnie Zbór liczy ok. 50 członków. Nasz budynek umożliwia organizację zjazdów i konferencji dla większej grupy osób. Raz w roku – w drugą niedzielę września - organizujemy konferencje i już dziś zapraszamy serdecznie na tegoroczną, którą z Bożą pomocą chcemy zorganizować 8 września br.



## Zbór KWCh – Wspólnota Biblijna Wrocław

Dzięki łasce naszego Pana Jezusa nasz zbór, Wspólnota Biblijna we Wrocławiu, ul Robotnicza 36, istnieje od ponad dziesięciu lat. Powołani, aby być Kościołem Jezusa Chrystusa, wspominamy Jego Imię przez obchodzenie cotygodniowej wieczery Pańskiej i ekspozycyjne głoszenie Słowa Bożego.

Zbór jest oparty na zasadach wspólnoty braterskiej Nowego Testamentu. Jest naszym celem, by Pan używał naszego zboru, by ludzie słyszeli ewangelię przez nasze indywidualne kontakty z nimi i cotygodniowe głoszenie na ulicach Wrocławia i innych miast naszego województwa. Niektórzy dojeżdżają z bardzo daleka, bo czują, że warto.



Ku naszej radości, na naszych oczach powstaje zbór w Oleśnicy. Od początku 2019 roku spotykają się niezależnie, a ich pragnieniem jest być wspólnotą biblijną bez przynależności denominacyjnej.

Bóg czyni różne cuda. Największym jest to, że zbawia ciągle nowych ludzi, a gdy to ma miejsce, robi kolejny cud: upodabnia nas do obrazu Pana Jezusa.

Prosimy: módlcie się o nas, o większą liczbę starszych i diakonów, abyśmy nie ustawali w naszej gorliwości ze względu na miłość naszego Cudownego Pana Jezusa Chrystusa.

Dzieje Apostolskie 2,42

*Bracia: Tomasz, Dawid i Marcin*

# Jawornik i Gościejów

## - wspomnienia -

„Są takie okresy w życiu, kiedy nagle zaczynamy wracać pamięcią wstecz, szukając naszych cudownych, beztrudnych czasów dzieciństwa. Wszyscy, którzy są dziś w średnim wieku i mieli przywilej wzrastania w domu chrześcijańskim, z pewnością pamiętają czas wspaniałych obozów i kursów w Wiśle Jaworniku. Nieraz z wielkim sentymentem wracamy myślą do tej białej chatki, gdyż ona właśnie w dużej mierze tworzyła nasze wakacyjne dzieciństwo i okres dorastania. To tam słuchaliśmy z zapartym tchem opowieści misyjnych, to tam graliśmy w piłkę, chodziliśmy na pobliski Soszów i Czantorię. Wielka w tym zasługa tych, którzy swoją pracą i miłością do dzieci i młodzieży dawali siebie innym. Przy tej okazji chcę wspomnieć brata Józefa Provera i Stanisława Gigionia, Czesława Bassarę, Karola Skalkę, Andrzeja Hernika, Jerzego Karzełka, Ewę Roth (obecnie Karzełek) i wielu, wielu innych, którzy opiekowali się nami, dbając nie tylko o pokarm dla ducha, ale i dla ciała. Wielu z nas podejmowało tam ważne decyzje, jeśli chodzi o życie

z Bogiem, wyznawało swoje grzechy, pokutowało. Jawornik to miejsce, gdzie Pan Bóg działał w sercach wielu setek dzieci i młodzieży.

Z wielką tęsknotą czekaliśmy na weekendowe odwiedziny swoich rodzin, wypatrując ich z tej starej chaty przez polanę. Kiedy już przybyli, było wiele opowieści, wzruszeń i uścisków, a to wszystko chciało się przekazać w jednej minucie. Tu w Jaworniku przeżywaliśmy nasze pierwsze przyjaźnie, znajomości, z których wiele przetrwało do dziś. Ale cóż, Jawornik to już przeszłość, obozy odbywały się tam w latach 1973-1980. Polana obecnie jest bardzo zarośnięta, dom w połowie zawałony i pustka wokół. Nie słychać już śpiewu pieśni z pobliskiej werandy, gdzie zwykle odbywały się spotkania, nie słychać też odgłosu przebiegania dzieci do strumienia, by dokonać porannej toalety. Tak wiele mamy wspaniałych wspomnień z tego okresu. Wspomnienia są dobre, ale nostalgia nie. Nasz Pan czyni codziennie nowe rzeczy i chce działać w nowy i żywy sposób. „Oto



*Wisła Jawornik - budynek ośrodka zakupionego przez braci z zagranicy i przeznaczonego dla dzieci i młodzieży na organizowanie obozów, kursów, zimowisk, wycieczek i różnych spotkań. Służbę tę spełniał przez blisko 10 lat tj. od początku lat 70-tych do początku lat 80-tych.*



Ja czynię rzecz nową: Już się rozwija, czy tego nie spostrzegacie?..” (Iz 43). Warto, myślę, zadać sobie pytanie: Co z tego wszystkiego zostało do dziś w moim sercu? Jak wielu z tych, którzy głośno wyznawali Boga, dziś żyje z Nim blisko na co dzień? Są to pytania, na które nie znam odpowiedzi, jeśli chodzi o życie innych, jednak z pewnością sam przed samym sobą muszę na nie odpowiedzieć. Warto wnikać w swoje własne serce i zobaczyć, jak wiele zostało w każdym z nas z tej dziecięcej gorliwości i prostoty. Jakie jest dziś moje serce przed Bogiem? Czy nadal gorące? Jak wiele zostało z tej bezgranicznej ufności dziecka do swojego Ojca? Niech naszą modlitwą będą słowa psalmisty: „Badaj mnie, Boże, i poznaj serce moje, doświadcź mnie i poznaj myśli moje! I zobacz, czy nie kroczę drogą zagłady, a prowadź mnie drogą odwieczną!”

Zachęcam serdecznie do odwiedzenia Jawornika po latach –warto zostawić samochody gdzieś daleko i sprawdzić swoją kondycję, maszerując z Wisły centrum do Jawornika, jak to było w naszym zwyczaju na kursach, a potem piąć się powoli w górę przez piękne polany (uwierzcie – są jeszcze piękniejsze niż 25 lat temu). Potem już parę kroków, by móc zerknąć na domek (to trochę smutny widok) i polanę naszego dzieciństwa, a potem poszukać zielonego szlaku na Soszów. Tylko godzinka i jesteście na samym szczycie. Zabierzcie koniecznie swoje rodziny i dzieci, które nie wiedzą, co to znaczy myć się w zimnej wodzie w strumyku. Trochę powspominacie, pooglądacie, stracie zbędne kalorie i wróćcie ubogaceni przez Boga... Wszak natura wokół wskazuje na swego Stwórcę. Zachęcam i służę pomocą”.

*Piotr Żądło*

„Do dzisiaj słowo „Jawornik” wywołuje we mnie ciepłe wspomnienia. Ukochany przez dzieciaki mały drewniany domek z podmurówką i szklaną werandą, z trzech stron otoczony lasem...

Pierwszy raz przyjechałam do Jawornika jako 9-letnia dziewczynka na kurs dla dzieci (tak wtedy nazywaliśmy obozy), który prowadziła ciocia z naszego chorzowskiego zboru – Hela Pieczko. Na zakończenie jednej z lekcji biblijnych w dużym namiocie padło pytanie: „Czy ktoś chciałby dzisiaj przyjąć Pana Jezusa do serca?”. Odpowiedziałam TAK, i tak się stało. Pan wysłuchał szczerą modlitwę dziecka i choć poznawałam Go na co dzień dzięki Rodzicom i zajęciom w szkółce niedzielnej, tamten dzień w Jaworniku uważam za swoje duchowe narodziny. Podczas uroczystego zakończenia otrzymałam rozważania biblijne „Strumienie na pustyni” z dedykacją: „Joannie Pieszka, na pamiątkę przyjęcia Pana Jezusa w dniu 6.8.74 ofiaruje kierownictwo wycieczki – Helena Pieczko, Maria Olczyk, Ewa Roth, Teresa Jankowska, Basia Bałasz”. Ta mała książeczka towarzyszy mi do dzisiaj i nie jeden raz znalazłam w niej Bożą odpowiedź, słowo pociechy czy zachęty.

Od tego czasu niemal co roku podczas wakacji wracałam do Jawornika, na kolejne kursy prowadzone przez oddanych Bogu kierowników. Pamiętam, jak mój Tato, Józef Pieszka, w małym pokoiku na piętrze przygotowywał lekcje biblijne... Pamiętam, jak wujek Czesiek Bassara uczył nas esperanto i jak za pomocą pewnej zabawy trenowaliśmy nazwy Ksiąg Mojżeszowych po łacinie (co przydaje mi się do dzisiaj). Pamiętam obóz dla nastolatków, prowadzony przez br. Jerzego Karzełka, jak siedzieliśmy z nim na ławce przed domkiem, rozmawiając na przeróżne tematy. Zawsze było też grono życzliwych opiekunów, a ciocie w kuchni ofiarne dbały o nasze zdrowie. A jedzenia schodziło sporo... Jak wiele nauczyliśmy się tam o naszym Panu, ile pieśni wybrzmiało w tych pięknych górach, ile modlitw zostało wysłuchanych i nawiązanych przyjaźni – Pan jeden wie i chwala Mu za to!”.

*Joanna /Pieszka/ Kaniewska*





# Dom Katechetyczno-Szkoleniowy „Tymoteusz” w Wiśle Gościejowie

Pierwszy obóz w Wiśle Gościejowie odbył się w roku 1982, a więc to już przed 35 laty. Od tego czasu wiele się zmieniło... Dzięki łasce Bożej przez cały ten czas nasz ośrodek służy wierzącym naszego Kościoła i wielu wierzącym innych chrześcijańskich wyznań. Taka też była wola ofiarodawcy - br. Bernarda Kruze i jego żony Edith. Oni to zebrali środki na zakup domu, który stał się naszym „Tymoteuszem”, tj. miejscem, gdzie oddaje się Bogu cześć, gdzie dzieci, młodzież i rodziny mogą usłyszeć Ewangelię, która jako Boża moc zmienia ich życie.

Na przestrzeni lat z naszego ośrodka skorzystało kilka tysięcy dzieci, młodzieży i rodzin. Dla wielu „Tymoteusz” stał się miejscem nowego narodzenia, duchowego przebudzenia czy przybliżenia do Boga. Obecnie wierzący, którzy tutaj przyjeżdżali jako dzieci, posyłają do naszego „Tymoteusza” swoje dzieci i wnuki. Tu można przyjechać nie tylko latem lub zimą na rekolekcje i wczasy z Biblią, ale również w weekendy jako Zbory, grupy młodzieżowe czy szkółki niedzielne, aby po prostu spędzić dwa lub trzy dni w biblijnej atmosferze modlitwy, śpiewu i aktywnego wypoczynku. Wisła to przecież góry i możliwość wędrowania, zdobywania szczytów i podziwiania piękna Bożego stworzenia.

*Jerzy Karzełek*

„To już na zawsze dla mnie pozostanie wyjątkowe miejsce „Gościejów”. Nie należałem do dzieci, które dużo jeździły na obozy, ale te, które pamiętam kojarzę właśnie z Gościejowem, z Wisłą. Pamiętam br. Henryka Kurka jako kierownika tych obozów, pamiętam odwiedzającego nas br. Czesława Bassarę – jego wieczorne przyjazdy z historiami misyjnymi opowiadane w potężnym namiocie zawsze były dla mnie wielką atrakcją. Pamiętam jednego z moich opiekunów - „wujka” Jarka Wiśniewskiego /ratownika WOPR/ - większość z nas, chłopców na tym obozie dorobiła się karty pływackiej, zdając u niego egzamin. Pamiętam „wujka” Wieśka Jedynaka – byłem u niego w grupie. Jego ciepłe serce, niesamowite podejście do dzieci zapamiętam na zawsze, a w szczególności ciepły chleb i oranżadę, którą mnie raczył. Po tych wszystkich latach myślę, że miał wielkie serce dla nas – zresztą jak każdy z odpowiedzialnych za prowadzenie obozów, na których akurat ja mogłem być... Po 23 latach w 2011 roku wróciłem do Gościejowa jako organizator obozów dla dzieci, głównie z miasta, w którym jest nasz Zbór – z Chorzowa. Jest to dla mnie wręcz „magiczne” miejsce, do którego chętnie i zawsze wracam z wielką radością. Jako grupa „służących” w Chorzowie, w tym roku w sierpniu po raz 9. planujemy, jeżeli Pan Bóg pozwoli, zabrać grupę dzieci pod Siedemnastkę do Gościejowa. Głównie po to, by dzielić się tym, co sami otrzymaliśmy, ale też by samemu odetchnąć pod wspólnym wiślańskim niebem”.

*Łukasz Janulek*







## Projekt G5.1

Projekt G5.1 to tworzona przez Kościół Wolnych Chrześcijan i zespół młodych liderów strategiczna inicjatywa pracy młodzieżowej. Nazwa – a wraz z nią idea - „G5.1” ma źródło w Liście do Galacjan 5,1. W tej zdrowo pojętej wolności chcemy tworzyć przestrzeń duchowego wzrostu w młodym pokoleniu Kościoła oraz docierać do młodych poza jego granicami. Lokalnie i globalnie. Na chwałę Boga. Boga, który kocha młodych ludzi. Od niespełna dwóch lat Projekt G5.1 funkcjonuje wśród młodego pokolenia. Dwóch lat, podczas których Bóg pozwalał nam doświadczać przełomów i żywych historii. Te niejednokrotnie „wyciskały” łzy z nas lub osób różnych pokoleń. Obecnie Projekt G5.1 dzieli się na kilka przestrzeni służby:



**G5.1 KONF** to coroczny event dla młodych ludzi z całej Polski. Jego celem jest tworzenie jedności i wspólnej wizji młodego pokolenia Kościoła. To trzy inspirujące dni pełne sesji, warsztatów, kreatywnych przestrzeni i relacji gromadzące blisko 300 młodych z większości społeczności Wolnych w Polsce. Ostatnie wydarzenie zebrało kilkaset ludzi z 59 miast różnych okręgów Polski. Po raz pierwszy w historii nasze młode pokolenie w takiej liczbie zebrało się razem i z szacunkiem rozmawiało, modliło się o kraj. Po G5.1 KONF widzieliśmy wybudowane „zdrowe” mosty oraz odpowiedzialność młodych za pokolenie swoje i to, które miałyby przyjść po nas. To radość!



**FRONT** to przestrzeń liderów i motorów młodego pokolenia Kościoła w dwóch okręgach kraju: północy i południa. Jego ideą jest rozwój grup młodzieżowych, wspólnej inicjatywy i odpowiedzialności, a także relacji między naszymi wspólnotami. Obecnie FRONT tworzy platformę komunikacyjną i wspólne media dla blisko 30 ośrodków pracy wśród młodych w Polsce. W niezwykle sposób oglądamy rozwój odpowiedzialności i tożsamości naszych młodych poprzez pracę z liderami. Okazuje się, że nasi młodzi mają marzenia, by i jak służyć. Jeden z Braci pisze: *„A propos, młodzi liderzy naszego zboru wyraźnie rozwijają się i „zmieniają tor” zaangażowania w społeczność. Na lepsze. Naprawdę przeżywają budowanie Kościoła. Wywiaduję się tu, że inspiruje ich niejaki FRONT. Dzięki Bogu za Waszą pracę! Pięknie, że bierzecie na siebie odpowiedzialność”*.



„Chrystus przyniósł nam wolność. Stójcie więc niezachwianie i nie schylajcie swych karków znów pod jarzmo niewoli”.

List do Galacjan 5,1



690 205 475



g51konf@gmail.com



Projekt G5.1



**REPLAY** to cokwartalne weekendy młodzieżowe w Wiśle, których ideą jest uczenie praktycznego uczniostwa, a także wyposażanie przyszłych, młodych liderów. Dzieje się to przy wpływowych relacjach i kreatywnym wypoczynku, podczas których młodzi ludzie uczą się jak powtarzać (ang. replay), naśladować Jezusa. Dzięki tej służbie Bóg pozwolił nam oglądać cenne owoce dla Królestwa Bożego i naszego południowego Kościoła: oddających życie Bogu nastolatków, ich publiczne wyznania wiary poprzez chrzest, świadome przyłączanie się do lokalnych społeczności oraz zakładanie grup młodzieżowych w kolejnych miastach. I choć REPLAY to przestrzeń dla młodszych nastolatków, owoce i decyzje tam powstające wydają się być niczym dorosłych.

*„REPLAY? To dla mnie miejsce przelotu. To praktyczne narzędzie zbliżania ludzi do Boga i Jego powołania dla ich życia. To moje miejsce”. (Michał)*



**CAMP GENESIS** to obozy młodzieżowe organizowane w ośrodku Teen Ranch Kopanica. Ich celem jest tworzenie kreatywnych i wartościowych alternatyw wakacyjnych, podczas których głoszona młodemu pokoleniu jest Ewangelia. To dobra okazja nie tylko dla grup młodzieżowych, które przyjeżdżają na wypoczynek, ale także dla nas, aby w modlitwie lokalizować nowych liderów.



Wielokrotnie Bóg zadziwił nas sposobami i rezultatami swoich działań w młodym pokoleniu. To niezwykle jak osoba Jezusa Chrystusa i żywe Słowo Boga ma moc przemieniać młodych ludzi, a także innych poprzez nich. Marzymy, żeby takie historie mogły ciągnąć za sobą następne. Wierzymy, że misja wśród młodych ma wieczną wartość. Będąc wdzięczni PANU za błogosławieństwo, zsyłane także poprzez lokalne wspólnoty, prosimy o modlitwy. Aby poprzez nas – Kościół – i nich – młode pokolenie – Bóg mógł odbierać sobie w Polsce wiele chwały, która niechybnie Mu się należy. Z życzeniami łaski,

*Łespót G5.1*



„Chrystus przyniósł nam wolność. Stójcie więc niezachwianie i nie schylajcie swych karków znów pod jarzmo niewoli”.

List do Galacjan 5,1



690 205 475



g51konf@gmail.com



Projekt G5.1

# POSŁUSZEŃSTWO

Zdzisław Repsz

**M**y, chrześcijanie ewangeliczni, a więc uczniowie Chrystusowi, od Pana Jezusa też nauczyć się możemy jedynie tego wszystkiego, co jest nam potrzebne do wykonywania Jego woli, bo tylko w Nim „...nam Jego Boska moc wszystko, co do żywota i do pobożności należy, darowała...” (2 P 1,3).

Zwróćmy więc uwagę na jedną zasadniczą cechę, którą odznaczał się nasz Pan – było nią posłuszeństwo. Posłuszeństwo Ojcu, Bogu. I to posłuszeństwo absolutne, będąc bowiem równym Bogu, „...sam się poniżył, będąc posłusznym aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej” (Flp 2,8). A to posłuszeństwo stało się nie tylko przyczyną wywyższenia i uwielbienia Pana Jezusa, ale - co dla nas najważniejsze - stało się przyczyną naszego zbawienia. Posłuszeństwo Syna, poddanego woli Ojcowskiej, objawiło wielkość i moc miłości Bożej wobec Jego stworzenia - człowieka. Chwała naszemu Panu!

To całkowite podporządkowanie się Bogu znalazło następujący wyraz w świadectwie Pana Jezusa: „Gdy wywyższycie Syna człowieczego, tedy poznacie, że Ja jestem, a sam od Siebie nic nie czynię, ale jako Mię nauczył Ojciec mój, tak mówię” (J 8,28).

Inaczej mówiąc popularnym językiem, posłuszeństwo Bogu wyraziło się, lub inaczej przyniosło owoc w postaci nie tylko jednorazowej ofiary na drzewie Krzyża, ale było poprzedzone świadectwem życia, w którym wszystko, co było czynione, było czynem Bożym, a co było mówione, było Słowem Bożym.

Tak było u Pana Jezusa. A jak to ze zwykłymi ludźmi było lub ma być? Spójrzmy w Pismo Święte, a przed tym spróbujmy uświadomić sobie, co to jest posłuszeństwo. Posłuszeństwo można by określić jako taki stan, w którym człowiek poddaje swą wolę działaniu woli drugiego człowieka. A wiemy, że na ogół wzięwszy, człowiek tak łatwo nie staje się posłuszny drugiemu. Ta hardość serca ludzkiego poczęła się wraz z pierwszym nieposłuszeństwem Bogu, jeszcze w Raju, i stała się nieodłączną cechą naszej natury, skażonej przez grzech nieposłuszeństwa.

A jednak, łaska Boża jest mocniejsza od mocy grzechu. Mamy tego przykłady właśnie w Piśmie Świętym. Gdy pierwszy król Izraela stał się nieposłuszny rozkazaniom Bożym, odrzucił go Bóg, a gdy tłumaczył się swą gorliwością i chęcią złożenia obfitszej ofiary Bogu ze zwierząt, otrzymał wyjaśnienie, objawienie prawa Bożego: „...Izali się tak kocha Pan w całopaleniach i w ofiarach, jako gdy kto słucha głosu Pańskiego? Oto posłuszeństwo lepsze jest niżeli ofiara, a słuchać lepiej jest niż ofiarować tłustość baranów” (1 Sm 15,22). A po tym wyjaśnieniu nastąpiło oznajmienie woli Bożej: odrzucenie nie-

posłusznego sługi i oddanie tego urzędu „lepszemu niż ty”. Tym lepszym był Dawid. Zobaczmy, w czym był lepszy Dawid od Saula. Czy był cnotliwszy niż Saul, mniej grzeszny? Nie dopuszczał się czynków, które nie podobały się Bogu? Owszem popełniał je, był karany i on, i lud izraelski też. Ale w tym wszystkim, będąc człowiekiem jak każdy, skłonny do grzechu, chciał być i był posłusznym Bogu. I dlatego był wywyższony, dlatego był świadkiem i wykonawcą woli Bożej. Przez posłuszeństwo; bowiem „posłuszeństwo lepsze jest niżeli ofiara”.

My, chrześcijanie ewangeliczni, a więc zbawieni grzesznicy, znamy obie strony, a raczej obydwie stany życia człowieka: ten bez Boga na świecie, i ten błogosławiony nasz stan obecny - nawrócenia do Boga.

I dopiero nawrócenie się, powrót do Boga, pozwoliło poznać i przyjąć Jego Słowo i Miłość, objawione w Jezusie Chrystusie. Zaczęliśmy też stopniowo poznawać Królestwo Boże, krainę Emanuela - Jezusa; poznawać Jego wolę i prawa.

My słabi, poznajemy ich moc; my zmienni - poznajemy ich niezachwianą wiekuistość; my, tak często niesprawiedliwi - poznajemy ich absolutną sprawiedliwość. Przekonujemy się, że stosowanie ich - jest naszym pożytkiem; odrzucenie zaś przynosi szkodę.

Wnioskiem zasadniczym jest to, że warunkiem prawidłowego życia chrześcijanina jest posłuszeństwo. Komu? - można by w tym miejscu zapytać. Posłuszeństwo Bogu - brzmiałaby odpowiedź. Posłuszeństwo bowiem Bogu oznacza posłuszeństwo wszystkiemu, co Jego, a więc przede wszystkim Jego Synowi — Jezusowi Chrystusowi, Jego Słowu, woli, prawu, ale też i ludziom. I ludziom? - mógłby ktoś zapytać. Tak, ludziom, (i to nie tylko i wyłącznie wierzącym), ale we wszystkim, co zgodne jest ze Słowem Bożym, i w sposób przez Pana podany, inaczej mówiąc mamy być posłuszni: „Patrz na Jezusa, wodza i dokończyciela wiary...” (Hbr 12,2), to jest na Nauczyciela i Pana naszego (J 13,13).

Posłuszeństwo woli Bożej jest zawsze bowiem ku błogosławieństwu naszemu; łaska Boża bowiem chce budować, doprowadzić do harmonii to wszystko, co w człowieku, rodzinie ludzkiej zostało zrujnowane przez grzech nieposłuszeństwa wobec Boga.

We wszystkich dziedzinach życia nieposłuszeństwo sprządza ruinę i nieszczęście, poczynawszy od stosunku człowieka do Boga, aż do stosunku człowieka do człowieka: od rodziny zaczynawszy, poprzez Zbór i Kościół, aż do społeczeństwa i narodu.

We wszystkich tych dziedzinach człowiek ma swobodę wyboru; może poddać swą wolę Bogu, a On da człowiekowi zamiast śmierci życie wieczne, a wraz z nim daje drogę do właściwego uregulowania stosunku do innych ludzi, oparcia go na posłuszeństwie, i to posłuszeństwie z miłości. Wolą Bożą bowiem jest posłuszeństwo Bogu, a dlatego i ludziom: w rodzinie, zborze, Kościele, społeczeństwie, narodzie.

Wiedząc przez objawienie o tym prawie Bożym, słudzy Jezusowi oznajmili je w mocy Ducha Świętego, a to dla nas, dla naszego dobra i zbudowania. Apostoł Piotr tak naucza odnośnie do porządku obowiązującego w tym względzie rodzinę Bożą: „...młodzi! Bądźcie poddani starszym, a wszyscy jedni drugim bądźcie poddani. Pokorą bądźcie wewnątrz ozdobieni, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje” (1P 5,5). A więc bądźmy posłuszni!

Apostoł zaś Paweł w tenże sposób nakazując powszechne i wzajemne posłuszeństwo „w bojaźni Bożej” (Ef 5,21) i w po-

korze (Flp 2,3), tak mówi na innym miejscu: „Każda dusza niech będzie zwierzchnościom wyższym poddana, boć nie masz zwierzchności, tylko od Boga” (Rz 13,1).

Objawiając powszechność prawa Bożego, obejmującą całość życia chrześcijanina, Apostoł Paweł podaje treść prawa czyniącego z chrześcijanina ewangelicznego jak najbardziej konstruktywną część w każdej społeczności, a więc w rodzinie, Zborze, Kościele, społeczeństwie, narodzie.

Tak ma być, i tak dzieje się, gdy chrześcijanin jest posłuszny prawu Bożemu; i w tym względzie pamiętać ma i to słowo Pawłowe: „Aż nie wiecie, że komu się stawiacie za sługi ku posłuszeństwu, tegoście sługami komuście posłuszni: bądź grzechowi ku śmierci, bądź posłuszeństwu ku sprawiedliwości” (Rz 6,16). □

*Przedruk z: „Chrześcijanin” nr 10, 1960*

„Jest nocna cisza, prawie pustkowie i wracam myślami do początków mojego zaistnienia. To musiały być cudowne chwile, kiedy Stwórca darował mi biologiczne życie. Dorastając na wsi, rozglądałem się wokół siebie i widziałem mnóstwo „aniołów”, którzy byli wokół moich rodziców i mnie oraz mojego licznego rodzeństwa. Rodzice nazywali ich swoimi braćmi i siostrami, a ja nauczyłem się mówić: wujku i ciociu. Jednymi z nich byli Repszowie. Kleiłem się do nich jak do najbliższych i zawsze mieli jakieś łakocie, kiedy nas odwiedzali, najpierw w Choszczówce, a później w Jaktorowie.

Duchowe kroki były takie same. Kiedy o 40 lat ode mnie starszy brat w Chrystusie, Zdzisław Repsz, podał mi rękę, a miałem wówczas 15 lat, i z całą powagą otworzył mi drogę do chrztu wodnego, uczynił sobie miejsce w moim sercu na zawsze. Chętnie słucałem jego rad w moim naśladowaniu Pana. Właśnie w Zborze przy Alejach Jerozolimskich pod numerem 99 i później przy ulicy Zagórnej 10 w Warszawie był moim wychowawcą, przyjacielem, duszpasterzem i nauczycielem”.

*Paweł Ratz*

1. Sprawdź serce me
2. Zwróć swój wzrok na Jezusa
3. Ducha cię dotknęło tchnienie
4. Zmęczony złamany
5. Gdy się wiara moja chwieje
6. Jak błogo wiedzieć
7. Jeśli z Panem na ziemi tu krocze
8. Jezusa przyjacielem być
9. Nad światem wciąż góruje krzyż
10. Naucz modlić się Boże do Ciebie
11. Pod Twa obronę
12. Dziewięćdziesiąt i dziewięć owiec miał
13. Stabym ja lecz silnyś Ty
14. Ujmij o Panie moją dłoń
15. Wędrowcze wróć do Ojca
16. Wiara w obietnice Boże
17. Wierzyć mnie Panie ucz
18. Wszystko Tobie dziś oddaje
19. Znaszli źródło co płynie od lat  
(a cappella)
20. Jeśli z Panem na ziemi tu  
krocze (a cappella)
21. Drogą jasną (a cappella)
22. Duszo co w siódlach szatana  
(a cappella)
23. Gdy za Panem swym w ślad  
(a cappella)
24. Cudowna Boża łaska  
(a cappella)

Zamówienia:  
Piotr: Ządło kom: 604 831 092  
e-mail: piao.zadlo@gmail.com  
Łukasz Janulek kom: 512 317 801

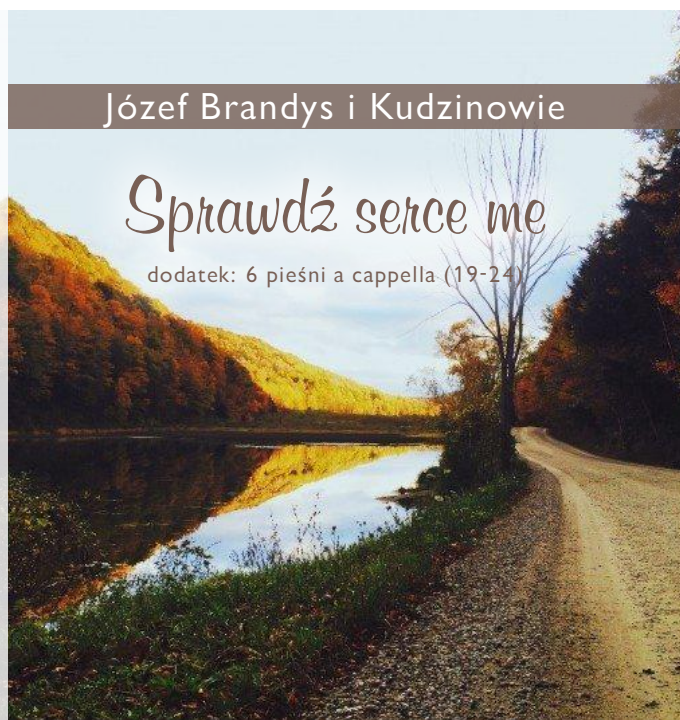
Śpiew: Halina Kudzin, Anna Kudzin,  
Piotr Kudzin, Józef Brandys  
Fortepian: Julie Low, John Ansty, Eric Maddison  
Fortepian i organy: Peter Miles

Nasze działanie płynące z serca mają na celu na nowo  
„wskrzesić” te stare pieśni „Ojców Wiary”.

Józef Brandys i Kudzinowie

## Sprawdź serce me

Dodatek: 6 pieśni a cappella (19-24)



# CICHOŚĆ

Alojzy Ruszała

„...uczcie się ode Mnie, żem Ja cichy i pokornego serca...” Mt 11,29

Jedną z cnót, które widzimy w Panu Jezusie, jest cichość. Duch Boży już w Starym Testamencie mówił w prorocत्वach o tej cnocie naszego Pana (Iz 53,7 i wiele innych miejsc).

To wszystko, co Duch mówił w prorocत्वach o Nim, o tej Jego cnocie, a też i to, co Pan mówił o Sobie – to wszystko w pełni objawiło się w życiu Syna Bożego i w Jego niezawinionym cierpieniu i śmierci krzyżowej. Apostoł Piotr tak jasno wskazuje nam Pana niewinnie i cicho cierpiącego, i zachęca nas do przestrzegania tej cnoty.

Cierpienie Chrystusowe ma dwojakie znaczenie. Pierwsze znaczenie Jego cierpienia jest to: On cierpiał i umarł, aby nas przyprowadzić do Boga; On cierpiał jako Boży Baranek – sprawiedliwy za nas niesprawiedliwych; On był zraniony i przebity, przelał Swoją drogą krew, abyśmy byli omyci z naszych grzechów, wykupieni z „marnego obcowania naszego”, byśmy mieli przystęp do tronu łaski Bożej – abyśmy byli zbawieni.

Drugie znaczenie Jego cierpienia jest takie: Pan Jezus pozostawił nam przykład, abyśmy naśladowali Go i drogę Jego. Dlatego Apostoł Piotr mówi: „Ale jeśli dobrze czyniąc i cierpiąc znosić, to jest łaska u Boga. Albowiem na to też powołani jesteście, ponieważ i Chrystus cierpiał za was, zostawiwszy wam przykład, abyście naśladowali stóp Jego” (1 P 2,20-21).

Pan wiedział, że Jego uczniowie i uczennice na tym świecie ucisk mieć będą (J 16,33) i dlatego Sam Pan naucza: „...uczcie się ode Mnie, żem Ja cichy...”. A Piotr Apostoł opisuje w swoim liście, jak wierzący te uciski i cierpienia znosić mają.

Wielkim byłoby błędem, gdyby człowiek swoje cierpienia chciał porównać do pierwszego znaczenia cierpienia Pana Jezusa, a tym samym, iż przez Swoje ucierpienie osiągnął zbawienie, ale do naśladowania Pana Jezusa w Jego cichym znoszeniu cierpienia Słowo Boże wyraźnie nas zachęca.

Apostoł Paweł wiele z tych spraw doświadczał, ale wszystko, co umiał, nauczył się od Swego Pana. Mówi też on: „...wszędę i we wszystkich rzeczach jestem wyćwiczony [...] i niedostatek cierpieć” (można tu dodać: w cichości) – (Flp 4,12). Ten wielki nauczyciel pogan uczy, że cichość jest owocem Ducha (Ga 5,22). Moglibyśmy więc ustawicznie patrzeć na Pana, abyśmy się tej cnoty od Niego uczyli.

Cnota ta była znana i wśród starotestamentowego ludu Bożego. O Mojżeszu czytamy, iż był najpokorniejszy, a więc najcichszy ze wszystkich ludzi. W Drugiej Księdze Mojżeszowej opisane jest, jak ta cichość była stale wystawiona na doświadczenie (próbę). Czytamy tam, jak po długich pertraktacjach, prowadzonych z Faraonem i jego dworem przez Mojżesza i Aarona, naród Izraelski mógł wyjść z Egiptu. Była

to dla opuszczających ziemię niewoli wielka radość, ale nieprzyjaciele ich nie życzyli im tej radości. Faraon pędził za nimi z mocnym swoim wojskiem. W obozie izraelskim zapanował niepokój. Mojżesza pokora, cichość pozwoliła mu zapomnieć o sobie, a upatrywać tylko sprawy Bożej, którą sam Bóg rozpoczęła między nimi.

Można przedstawić sobie, iż wołał sługa Boży pokornie do Pana: „Tyś wywiódł ten lud, o Boże nasz! Ty nie dopuścisz zaginać, to jest Twoja sprawa!”. I tak się stało. Dzieło Boże nie zaginało, cichość Mojżesza nie została zawiedziona.

„O cierpliwości Joba słyszeliście?” - pyta Apostoł Jakub. Księga Joba ma wiele rozdziałów. Jest w niej wiele cierpienia i narzekania, i tęsknoty; jest też w tej księdze coś więcej – jest tam nauka dla nas. Czytając tę księgę widzimy, jak schorowany Job patrząc na siebie i swoje cierpienia, staje się wielomówny. Wszystko inne jest dlań dalekie. W swojej tęsknocie mówi: „Obym wiedział, gdzie bym Go mógł znaleźć, szedłbym aż do stolicy Jego. Przedłożyłbym przed Nim sprawę moją, a usta moje napelniłbym dowodami” (23,34). Trzydziesty dziewiąty rozdział mówi: „Tedy odpowiedział Job Panu i rzekł: Otom ja cichy, cóż Ci mam odpowiedzieć? Rękę moją włożę na usta moje. Mówiłem i raz, i drugi, ale więcej nie odpowiem i nic więcej nie przydam” (Job 39,37-38). Job cierpiąc patrzył na siebie i swoje bóle, to było przyczyną jego wielomówności na temat swojej osoby. Gdy Pan do niego przemówił, zapomniał o swoich bólach, narzekaniu; przestał być wielomówny. Przed tym centrum wszystkiego był on sam i jego cierpienie. Teraz stało się odwrotnie – Pan Bóg stał się centrum jego myślenia, a to nowe jego myślenie – przywiodło go do cichości i milczenia. Cóż mam mówić? O swoim cierpieniu, o swojej osobie? To już nie miało znaczenia dla Joba.

Job stał się cichy. Cichości możemy się uczyć, patrząc, słuchając słów Pana.

Cichość to stan serca – zapomnienie o sobie. A takim był nasz Pan w cierpieniu. Pan Jezus gdy cierpiał, nie myślał o sobie, a to dlatego, aby się nie stała jaka ujma chwale Bożej. Cierpiał niewinnie od nieprzyjaciół, zhańbiony, odrzucony i krzyżowany, cierpiał przez rany zadane Mu na całym ciele. Cierpiał i przez Swoich uczniów, gdyż Go opuścili. I w tym wszystkim, i oddzielony nawet od Ojca przez nasz grzech – zwycięża. Cierpiał i zwyciężył, zapominając o Sobie. Patrzył w przyszłość, widział owoce Swojego niezawinionego cierpienia – i zwyciężył w cichości (Iz 53,11). Uczmy się cichości od naszego Pana. W Słowie Bożym jest piękna obietnica dla cichych: „Błogosławieni cisi, albowiem oni odziedziczą ziemię” (Mt 5,5). □

Przedruk z: „Chrześcijanin” nr 1-3, 1959



# Kronika

## Rok 1948

### Spytkowice

Odbył się tutaj w dniach 3-5 lipca Zjazd Młodzieży Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego. Uczestników było około 150. W czasie zebrań ewangelizacyjnych nawróciło się pod wpływem łaski Bożej 30 dusz spośród młodzieży. W ramach Zjazdu odbyła się uroczystość chrztu, do którego przystąpiło 8 dusz z miejscowego zboru Wolnych Chrześcijan, przy czym na podkreślenie zasługuje, że 7 z nich to młodzież. Po zjeździe zorganizowano, trwającą do 10 lipca, wycieczkę do Zakopanego.



### Brzeszcze

Miejscowy zbor Wolnych Chrześcijan zorganizował w dniu 20 czerwca publiczne zebrania ewangelizacyjne. Zebrania te odbyły się rano i po południu w sali tutejszego kina, przy wypełnionej całkowicie sali, co pozwoliło 400-500 osobom usły-

szć o łasce Zbawienia i życia wiecznego. Dodać przy tym trzeba, że zwłaszcza na porannym zgromadzeniu było wiele osób spośród pracowników miejscowej kopalni węgla.

### Wisła Malinka

Odbyła się tu w dniach 15-17 maja doroczna konferencja Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego. Pamiątkę zesłania Ducha Świętego obchodzono radośnie i w atmosferze prawdziwie braterskiej. Uczestników z całego kraju i nawet z Zaolzia było kilkaset. Bracia z Zaolzia przyprowadzili ze sobą swoją bardzo dobrą orkiestrę dętą, która wraz z orkiestrą z Chorzowa oraz z chórami z Cieszyna, Chorzowa i Warszawy przyczyniła się do wspólnego uwielbienia Pana naszego, Jezusa Chrystusa śpiewem i muzyką. Gospodarzami byli Bracia Stanowczy, a Konferencja odbyła się u Brata Cieślara (Malinczana). Organizacja była bardzo dobra. Uczestnicy doznali wiele serdecznej, braterskiej opieki i gościnności.



## Rok 1949

### Balin

W dniu 14-15 sierpnia br. w Balinie k/Chrzanowa odbyła się doroczna Konferencja Braterska Związku Wolnych Chrześcijan. Konferencja, w której brało udział około 400 uczestników, miała charakter wewnętrzny. Zasadniczym tematem rozważań było: „Kościół i jego cel” oraz „Przeszkody w życiu Kościoła i jego członków”.

W ramach Konferencji odbyły się również obrady delegatów Zborów. Skład Rady Związkowej na rok 1949/1950 został ustalony w sposób następujący: Przełożony Związku - Brat S. Krakiewicz, Z-ca Przełożonego Związku

- Brat Józef Mrózek sen., Sekretarz - Brat Z. Repsz, Skarbnik - Brat S. Antonik, Członkowie Rady - Bracia W. Żądło i J. Mrózek jun.



## Łódź

W dniu 17 października odbyło się w Łodzi, przy ul. Jara-  
cza 18, pierwsze publiczne zebranie tamtejszego Zboru Wol-  
nych Chrześcijan. Na zebraniu tym, w którym brało udział oko-  
ło stu uczestników, usługiwali Słowem Bożym bracia przybyli  
z Warszawy, Ustronia, Bielska-Białej itp. Na placówce tej usłu-  
guje Brat Franciszek Rogut.

## Nysa

W dniach od 31 października do 7 listopada odbył się tu  
tydzień ewangelizacyjny z udziałem brata W. Żądły ze Spyt-  
kowic i brata J. Mrózka sen. z Chorzowa. Zbór w Nysie jest  
wysunięty najdalej na południowy zachód naszego kraju ze  
wszystkich zborów Kościoła. Leży tam przed nami praca zjed-



noczenia tych wierzących, którzy są tu i ówdzie rozsiani jesz-  
cze dalej na zachodzie.

## Rok 1949



## Bytom

Odbył się tutaj trzydniowy zjazd młodzieży Kościoła (1-3  
listopada). Przybyło wiele młodzieży z sąsiednich okręgów,  
a nawet i z bardzo oddalonych Zborów. Starannie przygotowa-  
ny program nabożeństw oraz sprawna organizacja pozwoliły  
nie tylko zakwaterować i zapewnić wyżywienie licznie przyby-  
łym gości, ale co najważniejsze wyczerpać nakreślony program  
w sposób godny naśladowania. Porządek i punktualność, zwy-  
kle niełatwe do osiągnięcia, tym razem były widoczne każdego  
dnia. Niewątpliwie było to zasługą zarówno Br. J. Mrózka jr.,  
który kierował pracami przygotowawczymi i przewodniczył  
zjazdowi, jak i całego grona ofiarnie i umiejętnie pracujących  
Braci i Sióstr miejscowych. Dodać przy tym należy, iż każde  
z 6 nabożeństw miało inny charakter. W ten sposób treść usługi  
Słowem na wszystkich nabożeństwach objęła całokształt po-  
trzeb duchowego i praktycznego życia młodzieży.

## Jaworzno

Przez wiele lat liczba członków w Jaworznie utrzymywała  
się na jednym poziomie, lecz ostatnio z roku na rok ich przy-  
bywa i to tak dalece, że założono placówkę Zboru w sąsied-  
niej miejscowości Jeleń, liczącą już tylu członków, że mogłaby  
być samodzielnym Zbozem. 22 czerwca odbył się w Jaworz-  
nie międzyokręgowy zjazd, w którym wzięło udział dwieście  
kilkadziesiąt osób. Mimo trudności lokalowych wszyscy się  
pomieścili oraz zostali obficie ugoszczeni. Zjazd był poprze-  
dzony kilkudniową ewangelizacją, na której usługiwał brat

S. Krakiewicz. Tematem zjazdu była eschatologia tj. biblijna  
nauka o rzeczach przyszłych. Jak zwykle, między nabożeństwami  
odbyło się posiedzenie starszych braci, na którym omawiano  
bieżące sprawy zborów okręgu krakowskiego i katowickiego

## Lublin

Mała społeczność Zboru lubelskiego przeżywała w ostatnich  
miesiącach dwa wydarzenia, które poruszyły żywiej serca ludu  
Bożego. W dniu 31 lipca odwiedzili Zbór brat P. Bajęński w towa-  
rzystwie braterstwa Kapitaniuków. Usługa obu Braci oraz zdrowy  
i biblijny wykład Słowa Bożego, podanego przez br. Kapitaniuka  
posłużyły dla posilenia wiary. Serdeczny i bezpośredni sposób by-  
cia braterstwa Kapitaniuków pozyskał serca i pozostawił najlepsze  
wspomnienia i żywe świadectwo chrześcijańskiego życia.

## Nierodzim

Nierodzim jest placówką II Zboru w Cieszynie. Dnia 15 maja  
1955 r. odbył się tu międzyokręgowy zjazd, a od tego czasu nie  
było tu żadnej większej uroczystości, aż dopiero w dniu 31 sierp-  
nia br. Urządzono w Nierodzimiu uroczystość chrztu, na którą  
zjechało sporo osób nie tylko z bliższych, ale i z dalszych okolic.  
Reprezentowanych było aż 14 zborów. Ochrzczono 6 sióstr i 4  
braci. Większość z nich należy do placówki Zboru cieszyńskiego  
w Ruptawie. Chrztu dokonał br. Józef Prower. Nabożeństwa  
odbyły się w kaplicy Zboru adwentystów, której nam gościnnie  
użyczono. Po nabożeństwie goście zatrzymali się jeszcze w domu  
br. Mrózków, gdzie też spożywano wspólny posiłek.



## Rok 1959

### Jaworzno

W dniu 23 sierpnia Zbór jaworzański przeżywał radosny dzień chrztu jedenastu członków Kościoła żywego i to przeważnie młodzieży (5 braci i 5 siostr). Chrztos odbył się w rzece Sole w Oświęcimiu, a usłużył br. J. Stankiewicz. W sali modlitwy Zboru jaworzańskiego odbyło się następnie nabożeństwo połą-



czone z Wieczerzą Pańską, do której po raz pierwszy przystąpili nowi bracia i siostry. Wieczorem głoszone było Słowo Boże na nabożeństwie ewangelizacyjnym, które było niejako zapoczątkowaniem dwudniowej ewangelizacji (poniedziałek i wtorek), na której usługiwali bracia: J. Sacewicz i J. Mrózek jun.

### Kraków

Po kilkuletnich staraniach władze przydzieliły nam w roku bieżącym w Krakowie odpowiedni lokal nadający się na kaplicę. Otwarcie tej kaplicy odbyło się uroczystie w dniu 26 kwietnia, przy współudziale braci i siostr Zborów województwa krakowskiego i katowickiego. Ponieważ Zbór w Krakowie jest w stadium organizowania się i jest nieliczny, opracowuje się plany odwiedzania go przez braci z innych Zborów. Dzięki temu Zbór ten jest odwiedzany w każdą niedzielę i ma zapewnioną obsługę Słowem Bożym. Naszą modlitwą powinno być, by Pan dał Zborowi nowych braci, aby mógł stać samodzielnie na „własnych nogach” i opowiadać w tym wielkim mieście Ewangelię łaski Bożej.

## Rok 1960

### Pszczyna (Piasek)

W dniu 10 lipca Zbór pszczyński zgromadził się wraz z przyjezdnymi na radosne nabożeństwo otwarcia nowej salki zborowej w pobliskiej miejscowości Piasek, gdzie zamieszkuje większość członków. W uroczystości tej brało udział około 80 osób. Słowem Bożym usługiwali przyjezdni bracia: Mrózkowie (senior i junior), St. Bassara i K. Majcherczyk; całością kierował br. J. Folwarczny – przełożony Zboru. Należy zaznaczyć, że Zbór pszczyński, jakkolwiek niewielki liczebnie (dwudziestu kilku członków) ma własny chór, bibliotekę zborową, szkółkę niedzielną i prowadzi pracę wśród niewiast. Poza tym odznacza się gościnnością i ofiarnością. Rzeczywiście jest to błogosławieństwem Bożym, gdy w Zborze znajdują się ochotne serca do pracy i ofiary! I ta salka bowiem jest świadectwem gorliwości członków Zboru i ich miłości dla spraw Ewangelii; znalazła się bowiem rodzina, która ją ofiarowała i wraz z innymi członkami Zboru wyposażała i przygotowała dla służby Bożej. Tak więc ten mały Zbór,



bez żadnej pomocy z zewnątrz, ma obecnie miłą i ładną salkę modlitwy, mogącą pomieścić do 70 osób; ma ona osobne wejście i położona jest dogodnie, blisko stacji kolejowej. Chwała i wdzięczność należy się Panu naszemu za nowe miejsce modlitwy. Powstaje też w sercu życzenie błogosławieństwa Bożego dla pracy Zboru w skutecznym opowiadaniu Ewangelii zbawienia, by wielu grzeszników mogło jeszcze przyjść do poznania Prawdy Bożej!

## Rok 1963

### Chorzów

15 zborów położonych w zachodniej części województwa krakowskiego oraz w środkowej i południowej części województwa katowickiego współpracuje ze sobą i z tego powodu na tym terenie przeciętnie co 3 tygodnie urządza się jakąś konferencję, zjazd czy międzyzborową uroczystość. W samym Zborze chorzowskim w marcu, kwietniu i maju miały miej-

sce 3 wydarzenia o charakterze międzyzborowym. 30 marca brat Józef Prower opowiadał ponad 3 godziny o swej podróży do Izraela, którą odbył ze swą małżonką i synem w grudniu 1962 r. i styczniu 1963 r. W czasie swego sprawozdania wyświetlił kilkadziesiąt kolorowych, przez siebie wykonanych, zdjęć. Zainteresowanie było tak wielkie, że sala z trudem pomieściła słuchaczy zboru miejscowego, zborów okolicznych i członków innych ugrupowań wyznaniowych.

## Jaworzno

W zborze tutejszym odbyła się w dniach 17-19 maja ewangelizacja, na której usłużyli zaproszeni bracia: J. Mrózek sen. z Nierodzimia i B. Winnik z Warszawy. Ogółem odbyło się 5 zgromadzeń ewangelizacyjnych (cztery w Jaworznie, a jedno w Jeleniu – placówce Zboru). Słuchacze zgromadzali się na wszystkie te nabożeństwa z zadziwiającą punktualnością, co tym bardziej zwracało uwagę, iż padające ulewne deszcze i częste burze nie sprzyjały raczej codziennemu uczestniczeniu

w zebraniach. Dobrze to świadczy o gorliwości tamtejszych braci i siostr. Usługujący bracia poruszali w swych przemówieniach wiele ważnych problemów natury duchowej, jak np. zagadnienie czystości serca (Mt 5,8), o sercu człowieka jako o twierdzy i o sposobach zdobycia jej przez Emmanuela, o wezwaniu do pokuty i in. W ostatnim dniu ewangelizacji, to jest w niedzielę, dn. 19 maja, na zgromadzenia przybyli również niektórzy członkowie Zboru w Chorzowie. Parokrotnie w tym dniu usługiwał chór pod kierownictwem s. Anny Ciepelakówny.

## Rok 1965

### Piasek

W Piasku mieści się kaplica Zboru pszczyńskiego. Acz kolwiek Zbór ten jest niewielki, gdyż liczy tylko około 30 członków, może się poszczycić czterogłosowym chórem, a wiadomo, że trudno jest zorganizować chór nawet przy większym zborze. Dnia 25 kwietnia br. zjechały się do Piasku chóry z Bielska-Białej, Żywca, Chorzowa i Sosnowca, a także miłośnicy muzyki i śpiewu z innych Zborów, aby wspólnie wielbić Pana muzyką i śpiewem. Wykonane przez poszczególne chóry pieśni, śpiewane potem były przez wszystkich uczestników zjazdu. W ten sposób w ciągu jednego dnia uczestnicy zjazdu nauczyli się wielu nowych pieśni. Kilku braci złożyło również świadectwo swych przeżyć duchowych związanych z pieśnią. Z ich świadectw wynika, że pieśń stanowi ważny czynnik w głoszeniu Ewangelii i oddawaniu czci Bogu oraz że jest wy-

datną pomocą w boju duchowym chrześcijanina (por. 2 Krn 20,21-22; Mr 14,26. Dz 16,25-26; Obj 14,1-3). Uczestnicy zjazdu wysłuchali również jednej deklamacji oraz innej deklamacji z towarzyszeniem muzyki i śpiewu. Był także duet ojca z małą córeczką, która jednocześnie grała na fiszharmonii i śpiewała. Napawa otuchą fakt, że większość osób śpiewających i grających - to młodzież. /J. M./



## Rok 1967

### Warszawa

Otwarcie Centralnego Domu Kościoła. W dniu 10 grudnia 1967 r. nastąpiło otwarcie budynku administracyjnego Centralnego Domu Kościelnego przy ul. Zagórnej 10 w Warszawie. Uroczystość ta była ważnym wydarzeniem w życiu I Zboru warszawskiego i posiada także doniosłe znaczenie dla życia całej naszej społeczności kościelnej. W niedzielę 17 grudnia odbyło się uroczyste nabożeństwo, które poprowadził br. St. Krakiewicz – Przełożony I Zboru warszawskiego i Prezes Rady Kościoła. We wstępnym Psalmie: „Gdy zaś Pan nawrócił

pojmany z Syjonu, byliśmy jako ci, którym się śni...” (Ps 126,1), brat złożył świadectwo wiary i ufności w kierownictwo i opiekę Bożą. Podczas tego uroczystego nabożeństwa, w którym uczestniczyło ponad 300 osób, usługiwało kilku braci, w tym także czterech braci z zagranicy. Po krótkiej przerwie nastąpiła druga część uroczystości. Wzięli w niej udział także przedstawiciele firmy budującej obiekt. Brat St. Krakiewicz zreferował historię budowy Domu Kościelnego, przedstawiając liczne trudności, jakie piętrzyły się na drodze i jakie należało pokonać. „Bóg Wszechmogący był jednak z nami i nie odmówił nam swojej pomocy”.

## Rok 1968

### Jaworzno

Podczas świąt pamiątki Narodzenia Pańskiego mieliśmy w Zborze w Jaworznie uroczystość dziecięcą. Było to nabożeństwo bardzo ożywione, usługiwali młodszy bracia: Ry-

szard i Zbigniew Modniccy i br. Emil Skóra. Następnie dzieci szkółki niedzielnej pięknie i żywo śpiewały pieśni na chwałę Panu oraz mówiły wiersze i deklamatorium na temat narodzenia Pana Jezusa.

## Rok 1970

### Chabówka

Niecodzienną uroczystość przeżywał Zbór w Chabówce w okresie Świąt Wielkanocnych. Dnia 29 marca odbyła się w kaplicy Zboru uroczystość zaślubin równocześnie dwóch par, a mianowicie: br. Zbigniewa Kowalczyka z Krakowa z s. Alicją Gigoń oraz br. Mariana Magdy z Jaworzna z s. Martą Jabłońską. Obie panie młode są członkami Zboru w Chabówce. Obie też opuszczają swój Zbór, udając się za mężami do innych miejscowości. Jest to los małych Zborów wiejskich, że młodzież udaje się do miast i przez to liczba zborowników zamiast rosnać, najczęściej maleje. W uroczystości ślubnej prócz br. J. Mrózka z Chorzowa Słowem Bożym usłużył br. T. Matlak z Żywca i br. H. Turkanik z Jaworzna, a na przyjęciu weselnym także br. E. Skóra z Jaworzna, br. S. Gigoń z Bielska-Białej i br. L. Dziadkowiec ze Szczecina. Jak zwykle przy takich okazjach było wiele śpiewu, deklamacje, czytanie okolicznościowych wyjątków itd. Przyjezdni goście usłużyli jeszcze na nabożeństwie w drugim dniu świąt. /J. M./

### Czeladź

W dniach 14-16 marca odbyły się w Czeladzi 4 nabożeństwa ewangelizacyjne. Na każdym z nich usługiwali bracia: Józef Mrózek, Marian Giertler i Henryk Turkanik. Celem ewangelizacji było ożywienie i pogłębienie życia duchowego członków zboru miejscowego, a także głoszenie Ewangelii osobom jeszcze nienawróconym. W ewangelizacji wzięło udział również kilka osób ze Zboru w Sosnowcu oraz z placówek w Siemianowicach Śl. i w Bytomiu, należących do Zboru w Chorzowie.

### Oświęcim

Na terenie woj. krakowskiego, jak co roku, odbył się 27 lipca w Oświęcimiu chrzest wiary dzieci Bożych ze Zborów

w Jaworznie, Brzeszczach, Chrzanowie, Chabówce i Balinie. Dziesięć osób zapieczętowało w ten sposób swoje przymierze z Panem Jezusem Chrystusem, który za nich umarł na Golgocie, aby ich doprowadzić do pojednania z Bogiem. Wynik wysłuchanych modlitw o błogosławieństwo dla tej uroczystości można było również oglądać w słonecznej, upalnej pogodzie, która ściągnęła licznych słuchaczy nad wodę, gdzie zostało złożone świadectwo o łasce Bożej w Jezusie Chrystusie. Po porannym nabożeństwie w miejscowym Zborze udano się nad rzekę Sołę, gdzie tradycyjnie odbywają się podobne uroczystości. Do usługi przy chrzcie zaproszono br. T. Matlaka z Żywca, który też zwiastował Dobrą Nowinę. Całość prowadził br. J. Januszczak, prezbiter okręgowy, a w usłudze zarówno nad wodą, jak i w Zborze, gdzie odbyła się uroczystość Wieczerzy Pańskiej, brał również udział br. H. Turkanik. Oby łaskawy Bóg prowadził aż do końca ziemskiej pielgrzymki dzieci swoje, które wyznały przed niebem i ziemią, że są Jego własnością, a złożone świadectwo, aby stało się dobrym poselstwem Słowa Bożego

### Żywiec

Zgodnie z tradycją młodzież Zboru żywieckiego postanowiła zakończenie starego 1969 i rozpoczęcie nowego 1970 roku spędzić wspólnie na śpiewaniu pieśni, modlitwach dziękczynnych oraz błagalnych, deklamacjach oraz słuchaniu budujących przeżyć duchowych. „W czasie modlitwy spędziliśmy 65 najwspanialszych minut, kiedy klęcząc młode serca wynurzały Panu najgłębsze pragnienie, wyznawały grzechy, przepraszały Go, zapewniały o gotowości służenia Mu w Nowym Roku, inne odnawiały śluby przed Panem, jeszcze inne prosiły Pana bezimiennie o spełnienie ich życzeń...”.

## Rok 1971

### Chrzanów

Celem pogłębienia życia duchowego i powiększenia znajomości Słowa Bożego urządzają niektóre Zbory tzw. tygodnie biblijne. W grudniu 1970 r., w I Zborze w Warszawie w takim tygodniu wyłożono List do Efezjan. W maju 1971 r. w Zborze chorzowskim zapoznano się z Listem do Galacjan. W dniach od 5 do 10 paź dziennika na 7 nabożeństwach w Chrzanowie zajęto się Listem do Filipian. Jest to list, którego głównym tematem jest radość. List ten odsłania nam wiele osobistych przeżyć Apostoła pogan i wykazuje, że nawet w bardzo trudnych sytuacjach życiowych (Paweł pisał go z więzienia w Rzymie) chrześcijanin może prowadzić radosne życie - w Panu. Głównymi wykładawcami byli bracia: J. Mrózek i H. Turkanik. W nabożeństwach biblijnych brali udział także wierzący z innych Zborów (Balin, Jaworzno, Brzeszcze, Kraków), niemniej jednak spodziewano się większej frekwencji. Wszystkie nabożeństwa prowadził Przełożony miejscowego Zboru - B. Znowiński. /J. M./

### Cieszyn

Owoce wielu modlitw było nabożeństwo ewangelizacyjne urządzone w dniu 20 grudnia ubiegłego roku przez II Zbór w Cieszynie z okazji 25-lecia jego istnienia. Nabożeństwo odbyło się w wynajętej na ten cel dużej sali, którą wypełnił licznie przybyli na tę uroczystość członkowie obu Zborów cieszyńskich i okolicznych, jak też sympatycy i zaproszeni goście. Słowem Bożym usłużyli na nabożeństwie przedpołudniowym bracia: J. Mrózek z Chorzowa, K. Sniegoń i J. Prower, a po południu - br. J. Kominek, br. Kajfosz i br. M. Suski. Przemówienia nacechowane były pragnieniem wskazania słuchaczom drogi do Zbawiciela, jako celu życia, radości i pokoju. Mottem ewangelizacji był tekst z Mt 11,28. Oby Słowo Boże znalazło miejsce i przyniosło owoc w sercach słuchaczy, którzy po raz pierwszy znaleźli się pod Jego wpływem. Miłym uzupełnieniem nabożeństw były pieśni w wykonaniu młodzieżowych zespołów śpiewających oraz utwory muzyczne odegrane na skrzypcach przez br. J. Prowera. Cały dzień upłynął w miłej atmosferze i pozostanie na długo w pamięci wszystkich uczestników. /A. W./

## Rok 1972

### Tarnowskie Góry

W jednej z najstarszych osad górniczych na Śląsku, jaką są Tarnowskie Góry (obecnie miasto 40-tysięczne, posiadające ponad 10 szkół średnich i filię Politechniki Gliwickiej), mieści się placówka Zboru chorzowskiego; kierownikiem placówki jest br. Olczyk. Nabożeństwa odbywają się w każdy piątek w mieszkaniu braterstwa Rothów. Każdorazowo zbiera się tam dwadzieścia do trzydziestu osób, w tym także liczna gromadka dzieci. Nabożeństwa odbywające się w tym *Zborze domowym* charakteryzuje żywa i bezpośrednia atmosfera. Najpierw - przez godzinę - śpiewa się pieśni, które podają sami uczestnicy nabożeństwa, następnie któryś z braci, najczęściej br. Marian Giertler, głosi dzieciom Słowo Boże. Dzieci śpiewają przygotowane pieśni, żywo reagują na pytania, mówią z pamięci wiersze biblijne lub recytują okolicznościowe wiersze chrześcijańskie oraz modlą się. Warto również podkreślić, iż kilkoro starszych dzieci uczęszczających do tej jedynej chyba w kraju „Szkoły piątkowej” - to kandydaci do chrztu. Ostatnia część nabożeństwa – to systematyczne, wspólne czytanie Pisma Świętego, usługa braci Słowem oraz społeczna modlitwa. Nabożeństwa piątkowe odbywające się w *Zborze domowym* w Tarnowskich Górach trwają niejednokrotnie do późniejszych godzin wieczornych; jednakże ich atmosfera

bezpośredniości i ożywienia sprawia, że nawet osoby przybywające z zewnątrz czują się dobrze i odpoczywają wśród tej - niezbyt licznej, ale żywej - grupy chrześcijan. Pamiętajmy w modlitwach o naszych współwyznawcach w Tarnowskich Górach, którzy pragnąc nie ustawać w składaniu świadectwa o Jezusie Chrystusie, prowadzą pracę ewangelizacyjną - odwiedzają m.in. systematycznie licznych słuchaczy audycji radiowych „Głos Ewangelii z Warszawy”. /O.M./

### Chorzów

W dniach 31 października i 1 listopada 1972 r. Zbór w Chorzowie obchodził jubileusz 50-lecia swego istnienia. Z tej okazji odbyły się 3 nabożeństwa, z których każde trwało po 2 i 3/4-godziny. Ponieważ kaplica w Chorzowie przy ul. Żeromskiego 1 mieści tylko 200 osób, na uroczystość zaproszono spoza Zboru jedynie te osoby, które są z chorzowskim Zborem związane. Jest ich kilkadziesiąt. Większość z nich to byli członkowie, którzy przeprowadzili się na inny teren. Historię Zboru na 2 nabożeństwach opowiedział Przełożony Zboru Józef Mrózek, który jest kontynuatorem pracy rozpoczętej przez jego ojca Józefa Mrózka (sen.) w r. 1922. J. Mrózek jun. jest w chwili obecnej jedynym członkiem Zboru związanym z jego historią od samego początku.

## Rok 1973

### Wisła Malinka

Podobnie jak w ubiegłym roku, w dniach od 15 do 23 lipca odbyła się na terenie Wisły Malinki „Wierch” wycieczka dla dzieci ze Zborów województw katowickiego i krakowskiego oraz kilku śmiałych dzieci aż z Lublina, z siostrą Jolantą Różalską na czele. W wycieczce brały udział dzieci młodsze i starsze, czyli dwie grupy równocześnie. Pomimo niezbyt sprzyjającej pogody dzieci zrobiły wycieczki pod Kobylę, na Biały Krzyż, na Skrzyczne, do Wisły Centrum oraz kilku dalszych mniej odległych punktów – do poblis-

kich lasów, jak też nad rzekę. Dzieci przeżyły wiele radości i pogody serca. Tak jak w ubiegłym roku wszystkie dzieci były rozśpiewane i nauczyły się znów kilkunastu nowych pieśni. Codziennie odbywały się wykłady biblijne, na temat Dziejów Apostolskich.

### Włodzisław Śląski

W dniu 21 czerwca Zbór włodzisławski zgromadził się wraz z przyjezdnymi gośćmi na radosne nabożeństwo w związku z otwarciem nowej sali zborowej, która mieści się w prywat-



nym budynku jednego z członków Zboru. W uroczystości tej wzięło udział ok. 140 osób. Odbyły się dwa nabożeństwa, w których Słowem Bożym usłużyli nast. bracia: A. Wojnar, H. Sacewicz, J. Mrózek, K. Muranty, T. Matlak, H. Turkanik, J. Prower i M. Giertler. Całością kierował br. Henryk Karzełek, przełożony Zboru. Należy zaznaczyć, że miejscowy Zbór - choć usamodzielniał się dopiero w bieżącym roku - posiada własny chór, bibliotekę zborową i szkółkę niedzielną. Rozwój Zboru

i nowo zbudowana sala są świadectwem gorliwości członków Zboru i ich miłości do sprawy głoszenia Ewangelii. W tym celu w dniach od 22 do 24 czerwca odbyła się ewangelizacja, na którą zostali zaproszeni bracia: Tadeusz Żądło z Bielska-Białej i Kazimierz Muranty z Warszawy, a dorywczo usłużyli br. T. Matlak z Żywca i br. St. Gigoń z Bielska-Białej.

Ostatnią fazą wspólnych przeżyć była uczta miłości.

*/Henryk Karzełek/*

## Rok 1975

### Ruptawa

Najmłodszym zborom w województwie katowickim jest Zbór w Ruptawie, przekształcony w r. 1974 z placówki w Zbór. W dniach od 13 do 15 grudnia ub.r. odbyły się w Ruptawie 4 nabożeństwa, na których rozważano pierwsze 3 rozdziały Objawienia św. Jana. Wykładowcami byli bracia J. Mrózek i H. Turkanik. Frekwencja była dobra, tym bardziej, że w na bożeństwach uczestniczyli także zborownicy z pobliskiego Wodzisławia, a sama Ruptawa leży na peryferiach Jastrzębia Zdroju, w którym mieszka znaczna część członków i sympatyków Zboru w Ruptawie. Listy do 7 zborów małopolskich szczególnie w naszych czasach nabrały na aktualności i dlatego nadają się do tego, by często do nich wracać.

*J.M.*

### Tychy

Z łaski Bożej od półtora roku w Tychach funkcjonuje placówka Zboru pszczyńskiego. Nabożeństwa odbywają się w każdy piątek o godz. 18.00 i w każdą drugą i czwartą niedzielę miesiąca o godz. 17.00. Nabożeństwa noszą charakter godzin biblijnych, a są prowadzone głównie dla potrzeb słuchaczy „Głosu Ewangelii”. Jesteśmy wdzięczni Bogu za ochot-



ne serce braterstwa Ireny i Ryszarda Kornasiów i ich całej rodziny. To oni właśnie udostępniłi w swoim nowym domu przy ul. Zwierzynieckiej nr 40 jeden pokój jako salkę do odbywania nabożeństw. W ramach pracy placówki w Tychach zostały zorganizowane już dwie ewangelizacje. Pierwsza trwała od 1 do 3 listopada 74 r. Słowem Bożym usłużyli bracia sprawujący głównie pieczę nad tą placówką: Eugeniusz Janaszak, Waldemar Sniegoń i Czesław Bassara. Miasto Tychy charakteryzuje się dynamicznym rozwojem. Obecnie w Tychach mieszka 140 tys. obywateli, pochodzących z całej Polski. Plany perspektywiczne rozwoju miasta są bardzo szeroko zakrojone. Miasto to, jak również cała nasza Ojczyzna, bardzo potrzebuje żywego poselstwa o Panu Jezusie Chrystusie.

## Rok 1978



### Myszków

Zbór w Tarnowskich Górach zorganizował chrzest na Placówce w Myszkowie, który przeprowadzono w okolicznych stawach. Chrzcił br. Tadeusz Żądło ze Zboru w Bielsku-Białej. Wśród osób przyjmujących chrzest są osoby, do których Ewangelia dotarła poprzez audycje radiowe „Głos Ewangelii z Warszawy”. Placówka w Myszkowie powstała przez prowadzoną pracę misyjną Zboru w Tarnowskich Górach wśród słuchaczy audycji „Głos Ewangelii”.

*/Andrzej Hernik/*



## Rok 1983

### Łódź

Naszej społeczności przybył jeszcze jeden nowy Zbór - w Łodzi. Bracia i siostry tego Zboru powołali na Przełożonego brata Zbigniewa Ligęzę, który swoje mieszkanie w Łodzi przy ul. Retkińskiej nr 74 m. 10 oddał na zgromadzenie Zboru. Nabożeństwa odbywają się w niedziele o godz. 17.00. Braciom i siostram ze Zboru w Łodzi przekazujemy życzenia Bożego błogosławieństwa Słowem Bożym zapisanym w I Liście Ap. Pawła do Koryntian 15, 57.58. Zachęcamy wszystkich do modlitw o sprawę kaplicy dla tego Zboru.

### Pruszków

Decyzją Zboru w Warszawie dotychczasowa Placówka tego Zboru w Pruszkowie została usamodzielniona i utworzony został Zbór w Pruszkowie. W dniu 2 lutego br. na zebraniu członkowskim zgromadzeni uznali następujących braci jako starszych Zboru: Jana Godlewskiego, Ryszarda Kulika, Pawła Racza, Stefana Stankiewicza i Tadeusza Szymańskiego.

Na przełożonego Zboru powołany został br. Paweł Racz, zamieszkały w Piastowie, przy ul. Ks. Skorupki nr 4 m. 57.

Zbór posiada swoją siedzibę w Pruszkowie, przy ul. Narodowej nr 19, a nabożeństwa odbywają się w niedziele o godz. 10.00 oraz w środy o godz. 17.00 (studium biblijne).

Braciom i siostram ze Zboru w Pruszkowie życzenia owocnej służby przekazu jemy Słowem Bożym: Obj 3,8.11 oraz 2 P 3,18.

*/Czesław Mikulski/*

### Warszawa Ochota

W Warszawie powołany został nowy Zbór Warszawa-Ochota z siedzibą w Warszawie (02-242), przy ul. Kolneńskiej nr 13. Członkowie Zboru uznali braci: Eugeniusza Bartosiewicza, Czesława Mikulskiego oraz Witolda Gatelisa za starszych Zboru. Na przełożonego Zboru powołano br. Witolda Gatelisa, zam. w Warszawie (00-720), przy ul. Czerniakowskiej nr 127 m. 149. Nabożeństwa Zboru odbywają się w niedziele (godz. 11.00) oraz w piątki (studium biblijne) o godz. 18.00. Zbór ten prowadzi również działalność na terenie placówki w Jabłonowie.

*/Czesław Mikulski/*

## Rok 1984

### Urle

W Urłach koło Warszawy zostały zorganizowane dwa turnusy dla dzieci w wieku 13-15 lat, które prowadzili bracia Marek Kornaś oraz Andrzej Hernik. Kurs dla młodzieży, który zgromadził około 30 osób, prowadził br. Czesław Mikulski. Na kursie tym wykłady prowadzili bracia Roger Brind (Wielka Brytania), Józef Mrózek oraz

Zdzisław Ligęza. Ośrodek w Urłach w drugiej połowie sierpnia wykorzystał Zbór w Warszawie przy ul. Zagórnej 10 dla zorganizowania obozu dla młodzieży, tak z macierzystego Zboru, jak i z tej grupy, którą Zbór się opiekuje. Na zakończenie sezonu w Urłach odpoczywali na dwutygodniowych wczasach dla seniorów starsi bracia i siostry z Warszawy. Turnus prowadził br. Eugeniusz Bartosiewicz.

## Rok 1986

### Koszalin

Dzięki służbie Zboru w Szczecinku została zarejestrowana nowa placówka naszego Kościoła w Koszalinie. Na kierownika Placówki Zbór powołał br. Alfreda Pastuchę.

Adres placówki: Koszalin, ul. Armii Czerwonej 65. Nabożeństwa odbywają się w niedziele (godz. 11.00) oraz w czwartki (godz. 18.00). Braciom i siostram z Koszalina życzymy obfitego Bożego błogosławieństwa w życiu i służbie dla Pana.





## Rok 1999

### Żory

2 października Zbór w Żorach gościł uczestników Konferencji Misyjnej, której tematem było „Jak angażować młode pokolenie do misji”. Słowem Bożym usłużył br. Czesław Bassara, przedstawiając osobę Tymoteusza jako wzór młodego człowieka zaangażowanego w misję. Na temat możliwości organizowania i działania Klubów Biblijnych w liceach mówił Artur Karzełek. Jest to jedna z możliwości aktywnego zaangażowania młodych wierzących w spotkania wśród rówieśników. Polecamy waszej

modlitwie wszystkich, którzy angażują się w organizowanie KBL. Przedstawiciele różnych Zborów składali świadectwo z pracy misyjnej. Polecamy uwadze służbę siostry Janiny Janulek, której Pan położył na serce pracę wśród dzieci Romów. Jest to trudna służba, tym bardziej potrzebuje naszych modlitw. W przyszłym roku będą organizowane dwie Konferencje Misyjne. Dołóż starań, aby być wśród tych, którzy biorą czynny udział w służbie misyjnej i modlitwie o misję w naszym kraju.

*/Andrzej Hernik/*

## Rok 2000

### Częstochowa

Zbór w Myszkowie podjął decyzję o przekształceniu placówki w Częstochowie w samodzielny Zbór. Nabożeństwa odbywają się w Sali Parafialnej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Częstochowie, ul. Śląska 20, w niedziele o godz. 17.45 i we wtorki o godz. 17.45. Telefon kontaktowy: 604 510 387. Zbór czyni starania, aby nabyć własny dom zborowy. Módlmy się, aby Pan błogosławił nowemu Zborowi w jego służbie w Częstochowie i okolicy. /A.H./

Obecnie nabożeństwa odbywają się w nowym domu zborowym - ul. Kościelna 60.

### Szczecinek

Dzięki łasce Bożej czas pamiętki narodzin Pana naszego Jezusa Chrystusa dużo braci i siostr z Koszalina, Białogardu, Dźwirzyna, Szczecinka oraz kilka osób bezdomnych i dwo-

je dzieci z Domu Dziecka mogło miło i pożytecznie spędzić w chrześcijańskiej atmosferze w Zborze w Koszalinie. Dzięki temu, iż dom ten jest przyjaźnie otwarty dla wszystkich, do dziś dnia na prawie każdym zgromadzeniu jest obecnych kilka osób bezdomnych.

Ośrodek w Szczecinku, kontynuując pracę w Domu Dziecka dzięki wsparciu Zboru w Pile i Koszalinie, mógł podarować wszystkim dzieciom Nowe Testamenty, które osobiście wręczyła dzieciom Pani Dyrektor Domu Dziecka w Szczecinku. Wszystkie dzieci przyjęły go jako miły podarunek. W Szczecinku w dalszym ciągu są kontynuowane międzyzborowe spotkania tematyczne w każdą pierwszą sobotę miesiąca. Ostatnio byli bracia i siostry ze Zborów: w Koszalinie, Białogardzie, Dźwirzynie, Słupsku, Pile i Gdańsku oraz było dużo osób z zewnątrz. Prosimy wszystkich o wsparcie modlitewne dla społeczności na północy Polski.

*Paweł Piekarz*

# Wydawnictwo „Łaska i Pokój”

ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice

## Książki wydane przez Wydawnictwo „Łaska i Pokój”

Tytuł i autor .....	Cena
1. Biblia chrześcijanina (Don Fleming) .....	2,00
2. Bóg chrześcijanina (Don Fleming) .....	2,00
3. Świat chrześcijanina (Don Fleming) .....	2,00
4. Wiara chrześcijanina (Don Fleming) .....	2,00
5. Życie chrześcijanina (Don Fleming) .....	2,00
6. Izrael w czasach ostatecznych (Ernst Schrupp) .....	10,00
7. Księga Daniela (Henryk Turkanik) .....	10,00
8. Księga Objawienia (Henryk Turkanik) .....	22,00
9. Panorama Biblii (praca zbiorowa) .....	8,00
10. Przyjaciół Boga (Roger K. Snock) .....	5,00
11. Śpiewnik Pielgrzyma (tekstowy) .....	30,00
12. Śpiewnik Pielgrzyma (nutowy) .....	75,00
13. I rzekł Bóg .....	15,00
14. Osoba i dzieło Ducha Świętego .....	24,00

## Książki wydane przez Wydawnictwo „Areopag”

15. Apologetyka chrześcijańska (W. Dyrness) .....	7,00
16. Dorastanie do miłości (J. Huggett) .....	4,00
17. Mam pytanie (B. Graham) .....	14,00
18. New Age – czy naprawdę Nowa Era (D. Groothuis) .....	6,00
19. Poradnik dla rodziców (A.i R. Fryling) .....	2,00
20. Poznaj prawdę – kompendium (B. Milne) .....	12,00
21. Poselstwo Listu do Galacjan (J. Stott) .....	8,00
22. Poselstwo 2 Listu do Tymoteusza (J. Stott) .....	7,00
23. Światy wokół nas (J.W. Sire) .....	6,00
24. U wrót przestrzeni (J. Kajfosz) .....	5,00
25. Wina i przebaczenie .....	10,00
26. Zmartwychwstanie Jezusa – rzeczywistość czy fikcja (V. Grieve) .....	5,00

## Inne

27. Czego uczy Biblia - komentarz do Ewangelii Jana (John Heading) .....	8,00
28. Gdy wcześniej nadchodzi śmierć (Gotthold Beck) .....	6,00
29. Płyta CD dla dzieci - Smak dzieciństwa .....	25,00

Hurtowniom, księgarniom i Zborom udzielamy rabatów księgarskich i wystawiamy faktury. Literatura wysyłana jest za zaliczeniem pocztowym na życzenie zamawiającego.



## Łaska i Pokój

pismo Kościoła Wolnych Chrześcijan  
w Rzeczypospolitej Polskiej

### Kolegium redakcyjne:

Jerzy Karzełek – red. naczelny  
Joanna Kaniewska  
Łukasz Janulek  
Piotr Żądło

### Skład:

Point Press Adam Wania

### Adres kontaktowy:

ul. Franciszkańska 19  
40-708 Katowice

Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania w nich zmian stylistycznych, zmiany tytułów i skracania tekstów.

### Adres witryny internetowej

### Kościół Wolnych Chrześcijan:

<http://www.kwch.org>

### Redakcja czasopisma i sekretariat:

[sekretariat@kwch.org](mailto:sekretariat@kwch.org)

Koszt wydania 4 numerów naszego magazynu sięga 28 zł rocznie. Ofiarę na wydawanie magazynu „Łaska i Pokój” prosimy przesać przekazem na nasze konto:

Kościół Wolnych Chrześcijan  
ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice  
Nr 14 1020 2313 0000 3802 0146 3850

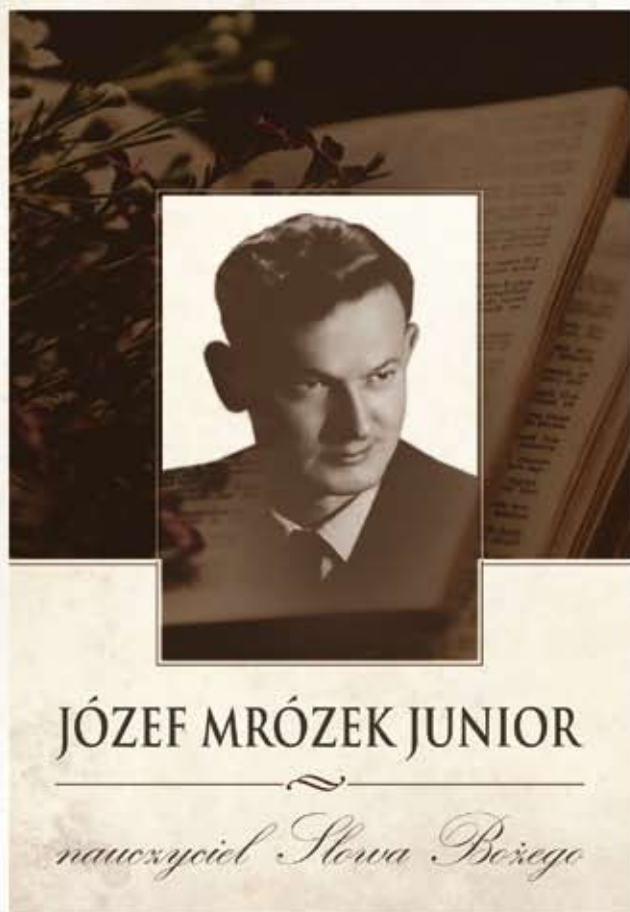
z wyraźnym zaznaczeniem celu wpłaty, np:  
„ofiara na wydawanie kwartalnika  
– rok 2019”

Ofiary zagraniczne na wydawanie  
czasopisma „Łaska i Pokój”  
prosimy wpłacać na konto:

PKO BP S.A. I O/ Katowice  
SWIFT BPKO PL PW  
Nr 14 1020 2313 0000 3802 0146 3850  
Kościół Wolnych Chrześcijan  
ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice

Dokonanie wpłaty na prenumeratę  
kwartalnika „Łaska i Pokój” i podanie  
swojego adresu jest równoznaczne  
z wyrażeniem zgody na przetwarzanie  
danych osobowych przez  
Wydawnictwo „Łaska i Pokój”.

Istnieje możliwość nabycia niektórych  
numerów archiwalnych



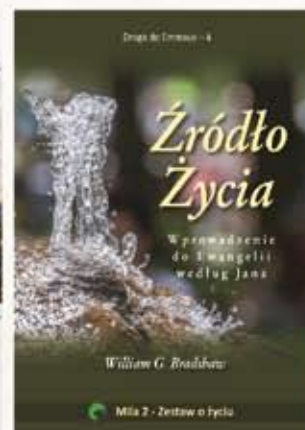
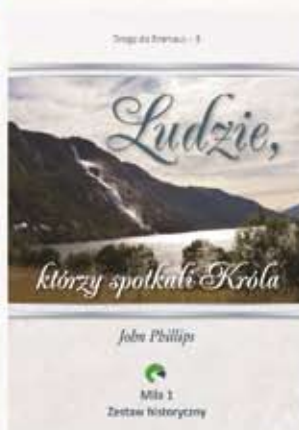
Z OKAZJI 110 ROCZNICY POWSTANIA ZBORÓW BRATERSKICH W POLSCE UKAZAŁA SIĘ KSIĄŻKA PT. „JÓZEF MRÓZEK, NAUCZYCIEL SŁOWA BOŻEGO”.

KSIĄŻKA TA ZAWIERA CZĘŚĆ SPUSCIZNY PISARSKIEJ BRATA JÓZEFA MRÓZKA JUNIORA. UFAMY, ŻE ZAMIESZCZONE W TEJ KSIĄŻCE ARTYKUŁY, A TAKŻE WSPOMNIENIA I ZDJĘCIA BĘDĄ ZACHĘTĄ DLA NASZYCH CZYTELNIKÓW.

W MYŚL SŁÓW: „...A ROZPATRUJĄC KONIEC ICH ŻYCIA, NAŚLADUJCIE WIARĘ ICH” (HBR 17,7B) BÓG OCZEKUJE OD NAS ANALIZOWANIA ŻYCIA I SŁUŻBY NASZYCH PRZYWÓDCÓW. MAMY NAŚLADOWAĆ WIARĘ ICH. CHCEMY O TAKICH LUDZIACH PAMIĘTAĆ, BO ICH WYBRAŁ BÓG, ABY UCZYĆ NAS SŁOWA BOŻEGO.

KSIĄŻKA TA JEST WYRAZEM WDZIĘCZNOŚCI DLA BOGA ZA TO, ŻE DAROWAŁ NAM TAKIEGO NAUCZYCIELA, JAKIM WŚRÓD NAS BYŁ BRAT JÓZEF MRÓZEK JUNIOR (1912-1989).

**ZAMÓWIENIA NA TĘ KSIĄŻKĘ (I INNE) PROSIMY KIEROWAĆ NA ADRES:**  
 POCZTĄ: WYDAWNICTWO DKTEAM, UL. PADEREWSKIEGO 4, 43-211 PIASEK  
 TELEFONICZNIE: 693 550 997 LUB 601 973 111  
 MAILOWO: BIURO@DKTEAM.PL  
 POPRZEZ STRONĘ: WWW.SKLEP.DKTEAM.PL



### „DROGA DO EMMAUS”

TO ZESTAWY KURSÓW BIBLIJNYCH, KTÓRE MOGĄ BYĆ TWOJĄ PODRÓŻĄ W POZNAWANIU SŁOWA BOŻEGO! WPROWADZĄ CIĘ DO GŁĘBSZEJ WIĘZI Z PANEM JEZUSEM. ZAPRASZAMY DO UDZIAŁU!

PODRĘCZNIKI MOŻNA ZAMAWIAĆ:

**EMMAUS**, SKRYTKA POCZTOWA 15, 43-200 PSZCZYNA

E-MAIL: BIURO@EMMAUSPOLSKA.PL; WWW.EMMAUSPOLSKA.PL



*Jezus przystąpiwszy, rzekł do nich te słowa: Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi. Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.*

*Mt 28,18-20*

Po I wojnie światowej na jednej z pierwszych konferencji, która miała miejsce w Warszawie w dniach 13-15 IX 1921 r. Bracia ze Zborów Wolnych złożyli następujące oświadczenie: „Z różnych stron Polski bracia postanowili jednomyślnie pracować wśród ludów zamieszkujących Rzeczpospolitą Polską, celem rozszerzania Ewangelii (...). Społeczność i łączność pragniemy mieć ze wszystkimi prawdziwie odrodzonymi dziećmi Bożymi na całym świecie, bez względu na ich przynależność do tego lub innego chrześcijańskiego Kościoła lub denominacji...”.

# Teraz nasz czas...

Szczyrk, Hotel Orle Gniazdo, 23 czerwca 2019

